

Ryszard Kiełek

W imię czego...?

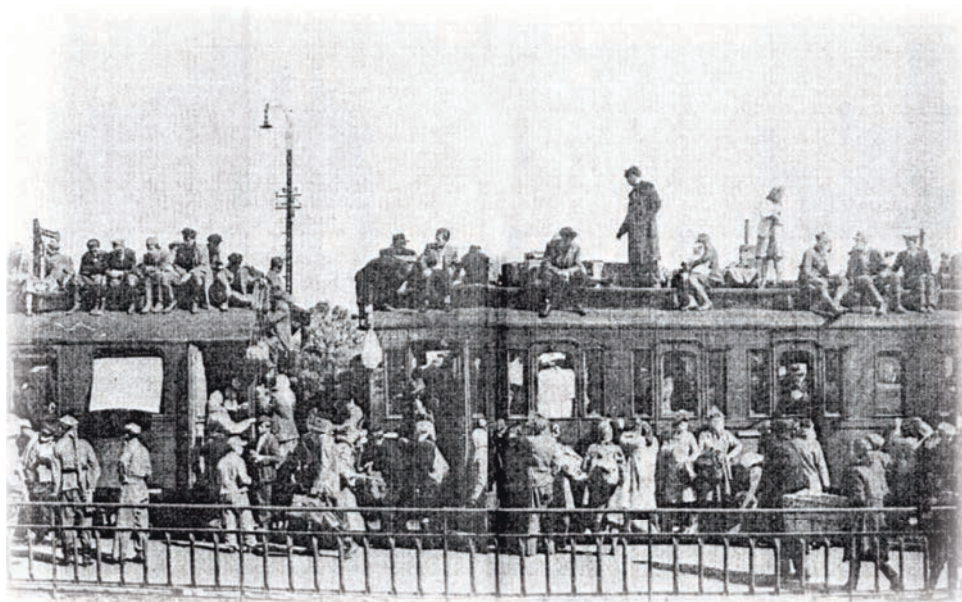


2017

W IMIĘ CZEGO...?

RYSZARD KIEŁEK

W IMIĘ CZEGO...?



2017

Projekt okładki
Jacek Frankowski

Dtp
AD REM

© Ryszard Kielek, 2017

W publikacji wykorzystano zdjęcia i fragmenty wspomnień repatriantów zawartych w książkach Dawida G. Williamsona, Stanisława Srokowskiego, Władysława Bartoszewskiego oraz fragmenty wywiadów autora z przesiedleńcami, opatrzone zdjęciami ze zbiorów prywatnych

Wydawnictwo nie ponosi odpowiedzialności
za treści i zdjęcia zamieszczone w publikacji
na prośbę i odpowiedzialność Autora

*„Nie rezygnuj z nadziei,
nie daj się ponieść rozpacz z powodu tego,
co się stało.*

*Oplakiwanie tego, co nie wróci,
co zostało stracone bezpowrotnie,
jest najgorszą z ludzkich słabości.”*

KHALIL GIBRAN

INSPIRACJĄ napisania niniejszej publikacji stały się prowokacyjne, dezinformacyjne działania Eriki Steinbach dotyczące „wypędzeń” Niemców z terenów Dolnego i Górnego Śląska oraz Pomorza. Ja i zapewne miliony ludzi w Europie i na świecie uważamy, że nie byłoby pojęcia wypędzeń, przesiedleń, deportacji, gdyby nie bezsensowne wojny! Wywoływane z jakichś wydumanych ideologii i chęci panowania nad światem! Ludzie sami są sobie winni dając przyzwolenie politycznym szaleńcom, furiatom, takim jak Hitler. To nie kto inny, jak większość narodu niemieckiego, zaakceptowała nazizm hitlerowski i samozwańczą hegemonię „rasy panów”... Powojenny podział Niemiec miał na celu zastosowanie prewencji w stosunku do tego narodu tak, aby podobna sytuacja już nigdy się nie powtórzyła!

Szanowni Czytelnicy!

Wartość tej książki stanowi „cegielkę dobroczynną”, zatem nabywając ją pomagacie Państwo osobom chorym i niepełnosprawnym, podopiecznym fundacji „Zdążyć z pomocą” – SEDEKA, której podopiecznym jest mój cierpiący syn. Ma on uszkodzony rdzeń kręgowy kręgosłupa, a jedyną szansą dla syna jest kosztowny przeszczep komórek macierzystych.

Życie jest nieobliczalne, nigdy nie wiadomo, co może człowieka spotkać. Nigdy też nie wyobrażałem sobie, że mnie – wolontariusza, działającego od wielu lat na rzecz dzieci skrzywdzonych przez los, może spotkać coś złego. A jednak stało się!!!

Muszę przyznać, że mi, wolontariuszowi, niezręcznie jest zbierać pieniądze dla własnego dziecka. Dlatego pomyślałem, że uczciwą formą będzie napisanie książki i jej wydanie. Książki ciekawej, o wymiarze historyczno-społecznym, o losach wysiedleńców (ekspatriantów) itp.

Moje życiowe credo to filozoficzna myśl, że „Człowiek jest tyle wart, ile może pomóc drugiemu człowiekowi”. Z powodzeniem można to przesłanie odnieść również do mojej publikacji i zawartych w niej treści, relacji ludzi przesiedlonych nie z własnej woli, gdzie pomocna dłoń w tamtych jakże „traumatycznych” momentach była wyrazem ludzkiej wrażliwości i solidarności!

Życzę przyjemnej lektury i jednocześnie dziękuję za wsparcie fundacji „Zdążyć z pomocą”.

Autor

~~~~~  
Najpiękniejsi ludzie, których znam, to ci którzy znają smak porażki,  
poznali cierpienie, walkę, stratę,  
poznali swoją drogę na wyjście z otchłani...  
Ci ludzie mają wrażliwość i zrozumienie życia, które wypełniają ich  
współczuciem, łagodnością i głęboką, kochającą troską...

Piękni ludzie nie biorą się znikąd...

ELIZABETH KOBLER ROSS

~~~~~

Przejawy życia w G.G.



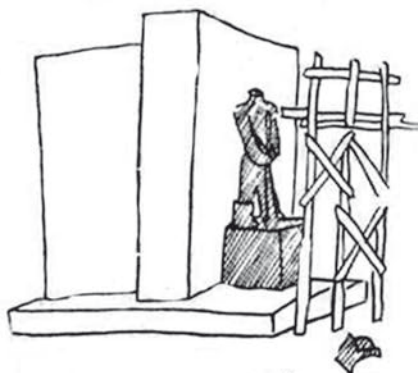
ARCHITEKTURA



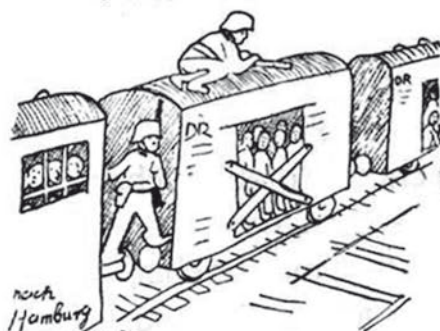
KULTURA ROLNA



PRZEMYSŁ



KONSERWACJA ZABYTKÓW



TURYSTYKA



SPORT



Przedmowa autora.....	7
ZARYS HISTORYCZNY	11
Wstęp	11
WYSIEDLENIA	12
Podstawowe założenia wewnętrznej polityki ekonomicznej III Rzeszy.....	14
POCZĄTEK ZŁA.....	15
Nazizm hitlerowski	15
Wybuch II wojny światowej. Napaść Niemców na Polskę	17
Wybitni dowódcy wojska polskiego.....	23
ZDRADA	25
Pakt Ribbentrop-Mołotow	26
1 września 1939 r. Niemcy napadli na Polskę, a 17 września bolszewicy ...	33
Ruch oporu „Bóg – Honor – Ojczyzna”	35
Powstanie Warszawskie	40
Muzeum Powstania Warszawskiego	44
Powstanie w Getcie Warszawskim	45
Polacy ratujący Żydów	47
Getta żydowskie w Europie	49
Niemieckie obozy koncentracyjne	50
Gehenna polskich dzieci podczas okupacji	52
Konferencja Teherańska	54
Kapitulacja III Rzeszy	56
Konferencja w Jałcie.....	58
Wrocławianie i obrona miasta	60
Konferencja Poczdamska – utrwalenie decyzji o nowym podziale	
Europy.....	63
Proces norymberski	68
WSPOMNIENIA.....	71
Exodus Niemców.....	71
Trauma przesiedleńców	76
Wspomnienia Pauliny i Michała Klempouz – dziadków autora	77

UTRACONE POLSKIE ZIEMIE I MIASTA NA WSCHODZIE	90
Wspomnienia Wileńszczaków.....	90
Lwów w przedwojennej fotografii	94
Henryk Stafiej – „Oczami dziecka”	96
Relacja Romana Kucharskiego	101
Brzeżany – utracone polskie miasto na Wschodzie.....	103
Jerzy Fiedler – pierwszy polski strażak w Jeleniej Górze	105
Wspomnienia Marii Sopałowicz pierwszej aptekarki w Karpaczu.....	106
Relacja rodziny ze wsi Hucisko Oleckie	107
Relacja Władysławy Tańskiej	111
Relacja Ludwiki Bombas	114
Relacja jednego z ochotników do wstąpienia do Wojska Polskiego.....	118
Wątek bitwy pod Monte Casino – echa Konferencji Teherańskiej	119
 SYBIRACY	 122
Relacja rodziny Myślickich z Janowic Wielkich	123
Wspomnienia rodziny Mackiewicz z Jeleniej Góry.....	135
Wspomnienia rodziny Stachowicz z m. Jazy k./Kołobrzegu	137
Wspomnienia rodziny Dzierugo z Karpacza.....	138
Polskie miasto Stanisławów – relacja Oksany Rabutskiej	145
 POJEDNANIE	 149
Znaczące symptomy pojednania polsko-niemieckiego.....	149
Rodzina Kulpa z Białogóry.....	153
Aspekt miłosierdzia – Święty Jan Paweł II	155
List biskupów polskich do niemieckich	157
Pojednanie w Krzyżowej.....	158
Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie.....	161
Z NRD do RFN przez Śnieżkę i Warszawę	163
Mur Berliński	165
Ważne spotkania rocznicowe.....	168
Relacja noblisty Güntera Grassa zawarta w książce „Błaszany bębenek” ..	169
Erika Steinbach – życiorys	171
Zakończenie	172
Współczesne emigracje	174
 MIASTA ODZYSKANE	 175
Dla nich powstała ta książka.....	191
Przyjaciele – sponsorzy	194
Podziękowania	199



O podziale Niemiec i Europy decydowały mocarstwa koalicji anty-hitlerowskiej. Podział Niemiec nie był dziełem Polaków! My mieliśmy swoje przedwojenne granice..., niestety ktoś inny za nas decydował... Według Pani Eriki Steinbach, tylko naród niemiecki cierpiał na skutek przymusowych przesiedleń, wypędzeń..., ale rodzi się pytanie, a co z naszym i innymi narodami Europy? Czy nikt nie cierpiał? Czy Polacy chcieli opuszczać swoje ojcowizny na wschodzie. Okres wojenny i powojenny to istny koszmar i cierpienie milionów ludzi w całej Europie! Bardzo „dziwaczne” i niezrozumiałe są zatem, roszczenia np. ziomkostw niemieckich, i w jakim celu ma powstać w Berlinie „Muzeum Wypędzonych”? Można by było to zaakceptować pod warunkiem, że będzie to Europejskie Centrum Wypędzonych i Pokrzywdzonych w wyniku II wojny światowej. Takie centrum powinno służyć pojednaniu a nie „jątrzeniu”, szczególnie teraz, kiedy żyjemy w wolnej, wspólnej Europie bez granic! Inspiracją napisania tej publikacji jest też uświadomienie obecnym pokoleniom, co to znaczy wojna i jakie niesie za sobą skutki, jaka wielka trauma i cierpienie temu towarzyszy, i że należy zrobić wszystko, aby w przyszłości do tego już nie doszło! Zebrałem kilkanaście relacji od ludzi, którzy przeszli i przeżyli gehennę wojny, są to doznania i zwierzenia, zarówno Niemców, jak i Polaków. Kiedyś w młodości marzyłem o Europie bez granic i to marzenie prawie się spełniło. Chciałbym też doczekać chwili, kiedy przestrzeń Unii Europejskiej powiększy się o takie kraje, jak Rosja, Ukraina czy Białoruś. Zjednoczenie całej Europy da pokój i szczęśliwość wielu pokoleniom! Niech ta publikacja temu się przyśłuży...

WYSIEDLENIA

GENEZA

Na określenie wysiedlenia stosuje się wymienne nazwy: wypędzenia, deportacje, przesiedlenia, transfer ludności oraz czystki etniczne mające charakter zorganizowany i przymusowy...

Deportacja – zesłanie przymusowe, połączone z ograniczeniem wolności, przesiedlenie osób do innego regionu, kraju lub usunięcie ich poza granice państwa, głównie ze względów politycznych, na podstawie decyzji władz administracyjnych...

KONKLUZJA

Nie byłoby pojęcia „wysiedleni”, czy jak woli p. Erika Steinbach „wypędzeni”, gdyby nie wojna wywołana i rozpętana przez Niemców! Nienaruszone byłyby granice Polski na wschodzie i granice dawnych Niemiec... O tej prawdzie zapominają „ziomkostwa niemieckie” oraz pani Erika Steinbach, żądając od Polski zadośćuczynienia za rzekome krzywdy... a zapominając o krzywdach innych... Naród niemiecki powinien uderzyć się w pierś i ubolewać za swoje poparcie nazizmowi hitlerowskiemu! Niemiecki socjolog Stephan Marks odpowiada na pytanie: *Co sprawiło, że zwykli ludzie, ciężko doświadczeni koszmarem I wojny, zaufali człowiekowi, który powiódł ich ku kolejnemu, jeszcze straszniejszemu światowemu konfliktowi zbrojnemu?* Autor analizuje cechy charakterystyczne społeczeństwa niemieckiego pierwszej połowy XX wieku oraz osobowość i działalność przywódcy III Rzeszy, jego charyzmę i umiejętność oddziaływania na tłumy. Można zaobserwować obraz społeczeństwa, nie tyle porwanego programem NSDAP, ile kierującego się emocjami wywołanymi przez wodza, który po mistrzowsku manipulował ludźmi, wykorzystując ich nastroje, obawy i oczeki-

wania... Można powiedzieć, że naród niemiecki dał się zwariować!!! I wprowadzić się w stan magicznej świadomości narodowo-socjalistycznej, który z punktu widzenia psychologii rozwojowej i historii rodzaju ludzkiego odpowiada wcześniejszej fazie rozwoju, którego źródłem, mottem jest postać przywódcy jako wzorca! Obdarzonego szczególnymi zdolnościami charyzmatycznymi ponad siebie... Właśnie tak kształtowała się osobowość Hitlera, który szybko wchłaniał tzw. stan hipnotyczny... Duża część społeczeństwa niemieckiego odczuwała też wstyd z powodu przegranej I wojny i traktatu Wersalskiego, utraty wartości pieniądza, bezrobocia, biedy i politycznej słabości. Program narodowego socjalizmu potrafił wykorzystać te uczucia do własnych celów... oferując swoim zwolennikom obronę przed wstydem... Aby to osiągnąć, poniżano, zawstydzano, uprzedmiotowiano i eksterminowano innych, zwłaszcza Żydów... obwiniając ich za wszystkie nieszczęścia Niemiec. Nazizm hitlerowski wzmacniała też „trauma” niemieckiej młodzieży naznaczona przeżyciami, porażkami ich ojców-weteranów I wojny światowej! Stosunek pomiędzy narodowym socjalizmem a jego zwolennikami miał charakter uzależnienia od Hitlera i III Rzeszy!!!

KONSEKWENCJA

Powojenny podział Europy to konsekwencja II wojny światowej. To nie był podział „trofeum wojennego” dokonany przez zwycięską koalicję, lecz zastosowanie prewencji dla narodu niemieckiego tak, aby osłabić jego potencjał militarny i gospodarczy, uniemożliwiając tym samym odrodzenia odruchów agresji na przyszłość.

Podstawowe założenia wewnętrznej polityki ekonomicznej III Rzeszy

Główne zręby wewnętrznej, wojennej polityki ekonomicznej III Rzeszy powstały już przed agresją na Polskę. Wpływ na jej ukształtowanie wywierały założenia doktryny hitlerowskiej, która to głosiła zasadę kierowania gospodarką przez państwo (gelenkte – Wirtschaft) przy równoczesnym zachowaniu własności prywatnej i zapewnieniu przez obu partnerów priorytetu korzyściom społecznym.

W polityce ludnościowej na jedno z czołowych miejsc wysunięto zmianę struktury społecznej ludności państw ujarzmionych, m.in. Polski, która w przyszłości miała stanowić „rezerwat” taniej siły roboczej dla Rzeszy Niemieckiej. Tak rodziła się hegemonia „rasy panów”. Należy przypomnieć, że już za panowania Wilhelma II Niemcy głosili, że: „Słowianie rodzą się dla służenia innym...”. Jest to dowód utopijnej polityki państwa niemieckiego od zarania jego powstania... Dla przypomnienia Erice Steinbach należy podać fakt, że okupowane ziemie polskie stały się przedmiotem olbrzymiego wyzysku ekonomicznego i bezprzykładnej grabieży! To samoczynnie napędzało koniunkturę wzbogacania III Rzeszy, a dodatkowym aspektem wzrostu ekonomicznego była też tania siła robocza!

W okupowanych krajach Niemcy zagarniali wszystkie dobra, m.in. domy i mieszkania, wypędzając brutalnie lub rozstrzeliwując ich prawowitych właścicieli! To też było elementem polityki ekonomiczno-społecznej III Rzeszy, która bez inwestycji strukturalnych weszła w darmowe posiadanie zagarniętego mienia. O tym wszystkim zapomina pani Erika Steinbach i odwetowe „ziomkostwa niemieckie”. Na pewno nadużyciem jest słowo „wypędzeni” w stosunku do ludności niemieckiej. Należałoby raczej używać zdania „przesiedleni na skutek II wojny światowej”.

Nazizm hitlerowski

Mianowanie Hitlera kanclerzem otworzyło mu drogę do nieograniczonej władzy politycznej, jedynie nieliczni zdawali sobie z tego sprawę! Np. Hugenberg miał rzekomo powiedzieć: „Popełniłem najgorsze w życiu głupstwo, związałem się z największym demagogiem w historii świata”. I jak się później okazało, miał rację...

W wyniku powołania Hitlera na stanowisko kanclerza opozycja w Niemczech podzieliła się (pożar Reichstagu – 27.11.1933 r.). Hitlerowskie bojówki cały czas podsycaly atmosferę terroru, a władza totalna NSDAP skoncentrowała się na likwidacji tego co pozostało z Weimarskiej konstytucji. To wszystko zmierzało do stworzenia totalitarnego państwa „wodzowskiego”, w którym gospodarka, społeczeństwo i kultura miały być zarządzane w sposób dyktatorski przez jedną partię, a rząd miał być tej partii całkowicie podporządkowany. We wszystkich dziedzinach życia z czasów Republiki Weimarskiej



nic nie pozostało, szybko miał nastąpić nowy trend narodowosocjalistyczny. Zlikwidowano związki zawodowe, a robotnicy stali się członkami frontu pracy (DAF), organizacje chłopskie rozwiązały się „dobrowolnie” i zastąpione zostały związkiem rolno-produkcyjnym, Propaganda stanowiła istotny element rewolucji społecznej, którą Hitler zamierzał skutecznie kierować, a która roztaczała mętną ideologicznie wizję czystych rasowo Niemców.

Główną jednak ambicją Hitlera było dążenie do podboju, hegemoni i zbudowania wielkiego Imperium Niemieckiego w Europie Wschodniej! O tym często zapomina pani Erika Steinbach, wysuwając jakieś absurdalne tezy o przygotowywaniu Polski do wywołania II wojny światowej...

Hitlerowski nazizm zrodził się za przyzwoleniem większości narodu niemieckiego, który zaakceptował doktrynę Hitlera, dającą nadzieję na świetlistą przyszłość i wyższość nad innymi narodami, tzw. „Rasy Panów”.



Zum 85. Geburtstag von Generalfeldmarschall v. Mackensen

Zum Geburtstag des greisen Heerführers erschienen in Falkenwalde bei Stettin unter zahlreichen Gratulanten auch Mitglieder der Reichsregierung, an der Spitze der Reichskanzler Adolf Hitler. Hinter Mackensen stehen seine Gattin und Reichsaußenminister v. Neurath, rechts dahinter der Chef der Heeresleitung General der Artillerie v. Fritsch, ganz links der Reichswehrminister Generaloberst v. Blomberg

Phot. Hoffmann

Wybuch II wojny światowej. Napaść Niemców na Polskę

28 sierpnia 1939 roku Hitler zerwał niemiecko-polski pakt o nieagresji z 1934 roku. Dla Polaków był to sygnał o przygotowanej wojnie, nie wiadomy był tylko termin jej rozpoczęcia i jaką prowokację zastosują Niemcy aby uderzyć. Marszałek Rydz-Śmigły czując co się szykuje zdecydował o powszechnej mobilizacji i rozmieszczeniu wojsk polskich w pobliżu granic. 31 sierpnia 1939 roku o godzinie 17.30 Hitler wydał rozkaz rozpoczęcia działań wojennych wobec Polski, następnego dnia o świcie, atak poprzedziła prowokacja związana z „Gliwicką Radiostacją”. 1 września 1939 roku o godzinie 4.45 nastąpiła agresja, wojska niemieckie przystąpiły do realizacji tzw. planu „FALL WEISS”, który przewidywał błyskawiczne oskrzydłujące uderzenie, przy użyciu dużych sił militarnych w powietrzu, na morzu i lądzie oraz szybkie zajęcie stolicy Polski – Warszawy. Pierwszą bitwą II wojny była obrona Westerplatte, na początku zakładano obro-



*Żołnierze niemieccy usuwają szlaban graniczny
– pozowana fotografia wykonana dla celów propagandowych*



*Defiluje niemiecka piechota.
Warszawa, 5 października 1939 roku*



*Niemiecka piechota zmotoryzowana
w samochodach Kfz. 69 Krupp Protze*

nę trwającą kilka godzin, ale dzięki heroicznej postawie polskich żołnierzy udało się utrzymać opór przez 7 dni. To wywołało złość hitlerowców, którzy przeprowadzili zmasowany szturm z lądu i morza, m.in. przy pomocy potężnego wojennego statku „Schleswig-Holstein”. Przewaga niemieckich wojsk w ludziach i sprzęcie była ogromna, ale obrońcy Westerplatte pokazali światu co to jest prawdziwy duch walki. Drugim symbolicznym akcentem walk na wybrzeżu była patriotyczna obrona Poczty Gdańskiej. To też była nierówna walka, pocztę broniło 53 jej pracowników! Pocztowcy skapitulowali dopiero wtedy, gdy Niemcy użyli tzw. miotaczy ognia. W różnych rejonach Polski toczyły się nierówne walki, bowiem przewaga Niemców była ogromna, wy-

starczy powiedzieć, że Hitlerowcy rzucili na Polskę: 60 dywizji, w tym 5 dywizji pancernych, każda z 300 czołgami, 2 improwizowane dywizje pancerne, 4 dywizje lekkie, 4 w pełni zmotoryzowane dywizje piechoty, 3600 samolotów „Luftwaffe” oraz dużą ilość floty morskiej. Polska dysponowała zaledwie 30 dywizjami, 11 brygadami kawalerii, 2 brygadami zmechanizowanymi, 300 czołgami, 1154 działami polowymi, 400 samolotami i 5 okrętami podwodnymi. Hitler obawiał się ataku z zachodniej Europy, dlatego w obawie przed inwazją brytyjsko-francuską zostawił 100 dywizji. Gdyby nie to, Polska zajęta by była w jeszcze krót-



*Adolf Hitler, Heinrich Himmler,
Karl Wolf oglądają zdobyczą*



*Obergruppenführer SS Josef „Sepp” Dietrich
melduje Führerowi gotowość pułku
do przeglądu w trakcie kampanii w Polsce*



*Adolf Hitler w samochodzie mija
Pałac Saski w Warszawie,
5 października 1939 roku*

szym terminie. Plan „FALL-WEISS” Niemcy zrealizowali w 100%, było to rzeczywiście stosunkowo szybkie zwycięstwo. Sukces wynikał nie tyle z ogromnej przewagi militarnej, ile z nowej doktryny wojennej „BLITZKRIEGA”, która zakładała, że Polska będzie poligonem doświadczalnym sprawdzającym nową taktykę wojenną w przyszłych podbojach Europy. Już 5 października 1939 roku Hitler odbierał defiladę swojego zwycięstwa w Warszawie. Do dziennikarzy powiedział: „...obejrzyjcie to sobie panowie dokładnie – pokazując Warszawę – oto co mogę zrobić z każdym europejskim miastem!” Nie kłamał... Politykę terroru wdrażał od początku tak, aby „rasa panów” mogła zyskać przestrzeń życiową. Planował zlikwidować miliony Słowian, w tym przede wszystkim Romów i Żydów, których nazywał „podludźmi”. W czasie całej II wojny światowej Polska straciła 17,2% ogółu ludności! Do 1941 roku Polska zmagala się z dwoma wrogami, bo przecież 17 września 1939 roku od wschodu zaatakowali nas Sowietci, którzy, aby dodatkowo osłabić nasz potencjał wojskowy dokonali potwornych mordów na polskich oficerach, podoficerach, policjantach itd. Miało to miejsce w obozach Katynia, Ostaszkowa, Miednoje, Charkowa i innych. Duża część zdemilitaryzowanych polskich żołnierzy została zesłana wraz z rodzinami na Sybir lub inne miejsca dalekiego wschodu ZSRR. Dopiero po agresji Niemców na Sowietów w 1941 roku nastąpiło formowanie na nowo polskiego wojska. Na terenach ZSRR utworzono I i II Armie WP, polscy żołnierze rzućani byli na pierwsze fronty walk



Dyktator Włoch Benito Mussolini, Hitler, generał Alfred Jodl i feldmarszałek Wilhelm Keitel konferują w kwaterze głównej Hitlera w Prusach Wschodnich, 25 sierpnia 1941 roku

z Niemcami, często traktowani przez „nowych sojuszników” jako „mięso armatnie”. Polska Armia pokazała swój wielki kunszt w różnych znanych bitwach, jak chociażby pod Monte Casino, bitwie o Narwik i innych. Zwycięstwa miały, jak pokazała historia, bardzo gorzki smak, bo niestety nie staliśmy się wolnym i suwerennym państwem... Na mocy porozumienia koalicji trzech mocarstw i nowego podziału Europy dostaliśmy się pod strefę sowiecką. Wolnym, suwerennym państwem staliśmy się dopiero po zwycięstwie POLSKIEJ „SOLIDARNOŚCI”... i wejściu do struktur UNII EUROPEJSKIEJ.





Polska obsługa ciężkiego karabinu maszynowego wz. 30 na podstawie sprężystej wz. 35 umożliwiającej prowadzenie ognia przeciwlotniczego. Warszawa, 1939 rok



Szeregowiec piechoty w mundurze wz. 36 wśród uchodźców w Warszawie

ARMIA NIEMIECKA I KULTURA PRZEMOCY

Wprowadzenie surowych środków odwetowych skierowanych przeciwko ludności cywilnej miało negatywny wpływ na dyscyplinę w armii niemieckiej, gdyż wiązało się z przypadkowymi aktami przemocy. W trakcie kampanii polskiej widać było rosnącą wrogość zarówno do Polaków, jak i Żydów. Brutalność niemiecką można było częściowo wytłumaczyć faktem zaangażowania w walkę ludności cywilnej, co zwiększało nerwowość młodych, niedoświadczonych żołnierzy, po raz pierwszy uczestniczących w prawdziwej wojnie. Właśnie ta grupa znajdowała się pod najsilniejszym wpływem ideologii narodowego socjalizmu, traktującej Żydów i Polaków jako podludzi, którzy mają zniknąć z powierzchni ziemi, żeby zrobić miejsce dla niemieckiej rasy panów. Wyrażnym świadectwem może być wpis z 11 września z dziennika Willego Kreya. Jego jednostka zatrzymała się obok niewielkiej wioski niedaleko Łodzi, zamieszkaney głównie przez volksdeutschów. Gdy Krey i jego przyjaciel Alfred dowiedzieli się, że jeden z żydowskich sklepikarzy często donosił władzom polskim na miejscowych Niemców, postanowili go zabić. Ten wstrząsający fragment pochodzi z dziennika Kreya:

Powiedziałem, że ma wejść do kuchni. Poszliśmy za nim, a Alfred kopniakami wpędził Izydora do środka, (...) wciąż jeszcze mam w uszach jego krzyk. Zatrzasnęliśmy klapę, a potem trzeba było szybko przesunąć na nią jakiś ciężki mebel. Zawołaliśmy dwóch cywilów i przy ich pomocy przepchnęliśmy ciężką komodę i dwa worki z ubraniami na klapę. [źródło: Kresy, IWM 94/26/1]

Kiedy wracali do swojej jednostki, spotkali żonę tego nieszczęsnego sklepikarza i ostrzegli ją, że jeśli będzie próbowała uratować męża, wrócą i ją też wsadzą do piwnicy.

Wybitni dowódcy wojska polskiego



Marszałek
Edward Rydz-Śmigły

w mundurze wyjściowym wz. 1939
i „przy orderach” w czasie oficjalnego wystąpienia



General
Kazimierz Sosnkowski

następca generała Władysława
Sikorskiego na stanowisku
Naczelnego Wodza, w mundurze
wyjściowym wz. 1936



General
Władysław Sikorski,

Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, w mundurze wyjściowym wz.
1942



General
Stefan Grot Rowecki



**Gen. bryg.
Zbigniew Ścibor-Rylski**
*podczas uroczystości z okazji 63.
rocznicy powstania warszawskiego,
30 lipca 2007*



**Generał
Władysław Anders**
*Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbroj-
nych w latach 1944-1945, następca
Prezydenta RP w latach 1950-1954*



**Generał
Tadeusz Bór Komorowski**
*dowódca Armii Krajowej, Naczelnny Wódz,
kawaler Orderu Orła Białego
i Virtuti Militari.
Portret generała z dedykacją, 1946.
Źródło: wikipedia*



Witold Pilecki
*rotmistrz kawalerii Wojska
Polskiego, współzałożyciel Tajnej
Armii Polskiej, żołnierz Armii
Krajowej, więzień i organizator
ruchu oporu w KL Auschwitz*

ZDRADA



Pakt Ribbentrop-Mołotow



*Podpisanie paktu: Mołotow (siedzi),
za nim Ribbentrop,
obok w jasnym mundurze Stalin*

Umowa międzynarodowa – formalnie pakt o nieagresji pomiędzy III Rzeszą Niemiecką i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich z 23 sierpnia 1939 r., faktycznie zaś – zgodnie z tajnym protokołem dodatkowym stanowiącym załącznik do oficjalnego dokumentu umowy i faktyczną treść paktu – rozbiór terytoriów lub rozporządzenie niepodległością suwerennych państw: Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i Rumunii przez ZSRR i III Rzeszę.

GENEZA PAKTU RIBBENTROP-MOŁOTOW I OKOLICZNOŚCI PODPISANIA PAKTU

Pakt został podpisany w Moskwie przez ministrów spraw zagranicznych obu państw – Joachima von Ribbentropa i Wiaczesława Mołotowa, którzy w imieniu swoich przywódców, Adolfa Hitlera i Józefa Stalina, dokonali podziału terytoriów państw Europy Środkowej i Wschodniej.

Traktat był następstwem układu w Rapallo o współpracy gospodarczej i wojskowej zawartego w 1922 roku między Rosją Sowiecką a Niemcami (Republiką Weimarską), potwierdzonego układem berlińskim (1926). Po dojściu NSDAP i Adolfa Hitlera do władzy współpraca polityczna i wojskowa pomiędzy Niemcami a ZSRR, wynikająca

Geheimes Zusatzprotokoll.

Aus Anlass der Unterzeichnung des Nichtangriffsvertrages zwischen dem Deutschen Reich und der Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken haben die unterzeichneten Bevollmächtigten der beiden Teile in streng vertraulicher Aussprache die Frage der Abgrenzung der beiderseitigen Interessensphären in Osteuropa¹⁾ erörtert. Diese Aussprache hat zu folgenden Ergebnis geführt:

1. Für den Fall einer territorial-politischen Umgestaltung in den zu den baltischen Staaten (Finnland, Estland, Lettland, Litauen) gehörenden Gebieten bildet die nördliche Grenze Litauens zugleich die Grenze der Interessensphären Deutschlands und der UdSSR. Hierbei wird das Interesse Litauens an "finnisches Gebiet" beiderseits anerkannt.

2. Für den Fall einer territorial-politischen Umgestaltung der zum polnischen Staat gehörenden Gebiete werden die Interessensphären Deutschlands und der UdSSR ungeführt durch die Linie der Flüsse Narew, Weichsel und San abgegrenzt.

Die Frage, ob die beiderseitigen Interessen die Erhaltung eines unabhängigen polnischen Staates erwünscht erscheinen lassen und wie dieser Staat abzugrenzen wäre, kann endgültig erst im Laufe der weiteren politischen

Entwicklung geklärt werden.

In jedem Falle werden bei Regierungen diese Frage im Wege einer freundschaftlichen Verständigung lösen.

3) Hinsichtlich des Südostens Europas wird von sowjetischer Seite das Interesse an Rumänien betont. Von deutscher Seite wird das völlige politische Desinteresse an diesen Gebieten erklärt.

4) Dieses Protokoll wird von beiden Seiten streng geheim behandelt werden.

Moskau, den 23. August 1939.

Für die
Deutsche Reichsregierung

H. Frick

Für die
Regierung der
UdSSR:

W. Litwinow

z tych paktów, została jednak w końcu roku 1933 zawieszona wobec postawy strony niemieckiej. Adolf Hitler wbrew konserwatywnym kręgom ziemian pruskich wyrażał jednak postawę antysowiecką i zarazem antyrosyjską. Józef Stalin konsekwentnie dążył do odbudowy stosunków sowiecko-niemieckich, pomimo dojścia Hitlera i NSDAP do władzy w Niemczech. Rozmowy w tej sprawie prowadził m.in. w r. 1937 Dawid Kandełaki, pomimo oficjalnej polityki antyfaszystowskich Frontów Ludowych ogłoszonej przez VII Kongres Kominternu w 1935 roku. Negocjacje w sprawie zawarcia paktu politycznego i gospodarczego ZSRR – III Rzesza zostały podjęte przez stronę niemiecką w kwietniu 1939 r. na kolejny wniosek strony sowieckiej (attaché ambasady ZSRR w Berlinie Gieorgij Astachow). Były prowadzone tajnie, równoległe do publicznych rozmów ZSRR z przedstawicielami Francji i Wielkiej Brytanii. Po zgodzie Adolfa Hitlera na rozbiór terytoriów krajów Europy Środkowo-Wschodniej (sierpień 1939) i ustaleniu niemiecko-sowieckiej granicy stref wpływów, Stalin zerwał rokowania z Wielką Brytanią i Francją jako bezprzedmiotowe i po osobistym telegramie Hitlera wyraził zgodę na bezzwłoczny przylot do Moskwy



Mapa ostatecznego podziału Polski pomiędzy III Rzeszę a ZSRR z 28 września 1939 r. z wytyczoną granicą.

Joachima Ribbentropa, celem sformalizowania paktu. Zarówno Wielka Brytania, jak i Francja nie mogły bowiem zagwarantować okupacji terytoriów państw trzecich będących w zakresie planowanej ekspansji terytorialnej ZSRR.

Przedmiotem tajnego protokołu do paktu były bowiem terytoria lub niepodległość suwerennych państw: Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i Rumunii.

Pakt był rozstrzygający dla obu państw sygnatariuszy: III Rzeszy i ZSRR i obu dyktatorów: Hitlera i Stalina. Przede wszystkim zaś rozstrzygnął o losie państw potraktowanych jako przedmiot paktu oraz o kwestii wojny lub pokoju w Europie w roku 1939. Hitlerowi i III Rzeszy pakt zabezpieczał możliwość agresji na Polskę. Stalin wyrażał zgodę na agresję Niemiec na Polskę i zastrzegał udział ZSRR w rozbiórce terytorium Rzeczypospolitej, tworząc podstawy do rozszerzenia terytorium ZSRR na pozostałe kraje Europy w trybie tzw. kampanii wyzwoleniczych, czyli narzucania ustroju sowieckiego drogą agresji i okupacji wojskowej. Zgodnie z wypowiedzią Stalina z 19 sierpnia 1939 roku na posiedzeniu Biura Politycznego WKP(b) była to świadoma zgoda na wybuch II wojny światowej pomiędzy państwami imperialistycznymi, w której ZSRR pozostanie neutralny do czasu możliwości rozszerzenia terytorium na pozostałe kraje Europy w trybie tzw. kampanii wyzwoleniczych.

Według pamiętników dyplomaty amerykańskiego Charlesa Bohlena i ujawnionej korespondencji dyplomatycznej ambasady USA z sekretarzem stanu Cordellem Hullem treść tajnego protokołu była znana rządowi Stanów Zjednoczonych już 24 sierpnia 1939, dzięki przekazaniu jej Bohlenowi przez Hansa von Herwath, sekretarza ambasadora Rzeszy Friedricha von Schulenburga. O treści tajnego protokołu i szczegółach nocnego przyjęcia na Kremlu na cześć Joachima von Ribbentropa (wraz z informacją o toaście Stalina za zdrowie



Konferencja oficerów Wehrmachtu i Armii Czerwonej w Polsce. Brześć

Hitlera) powiadomił w konsekwencji sekretarza stanu USA Cordella Hulla ambasador USA w Moskwie Laurence Steinhardt w depeszy w dniu 24 sierpnia 1939 jeszcze przed południem. O tajnej treści traktatu niemiecko-sowieckiego Amerykanie (Cordell Hull) natychmiast powiadomili Brytyjczyków (lord Edward Halifax), a ci z kolei – Francuzów (Georges Bonnet).

Francuzi uzyskali je wcześniej z innego źródła. Przekazał je do Paryża już 25 sierpnia po południu ambasador w Berlinie Robert Colondre, uzyskawszy informacje „z otoczenia” Hansa Lammersa, ówczesnego szefa Kancelarii Rzeszy.

Również dyplomacja włoska (hrabia Galeazzo Ciano) dysponowała wiedzą na temat tajnych klauzul Paktu Ribbentrop-Mołotow. Jedynie rząd Polski (minister Józef Beck) i jego wywiad (płk dypl. Józef Smoleński) byli kompletnie nieświadomi nazistowsko-sowieckich uzgodnień. Alianci nie przekazali Polakom żadnych informacji, by nie zniechęcać Polski do wojny z Niemcami.

Równocześnie 25 sierpnia w Londynie Edward Wood, lord hrabia E. Halifax razem z Edwardem Bernardem Raczynskim podpisali „Układ o pomocy wzajemnej między Rzeczpospolitą Polską a Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej” (polsko-brytyjski układ sojuszniczy).

GŁÓWNE POSTANOWIENIA PAKTU

- Kraje bałtyckie (Estonia, Łotwa) i Finlandia staną się strefą wpływów i przyszłym terytorium ZSRR, a północna granica Litwy (z Łotwą) stanowić ma granicę pomiędzy strefami interesów Niemiec i ZSRR (zobacz: okupacja krajów bałtyckich).
- Na obszarach należących do państwa polskiego strefy interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone wzdłuż linii rzek Narwi, Wisły i Sanu.
- Strona radziecka podkreśla swoje zainteresowanie Besarabią, ze strony niemieckiej stwierdza się zupełne niezainteresowanie odnośnie tego terytorium.

MODYFIKACJE USTALEŃ PAKTU W CZASIE PÓŹNIEJSZYM

Już w trakcie trwania II wojny światowej, 28 września 1939, kiedy doszło do spotkania nacierających z zachodu Niemców z nacierającą ze wschodu Armią Czerwoną, a los Polski był w tej kampanii przesądzony, doszło do doprecyzowania postanowień niemiecko-sowieckich. Podpisano w Moskwie niemiecko-radziecki traktat o granicach i przyjaźni, zwany drugim układem Ribbentrop-Mołotow.

Dokonano wówczas następujących modyfikacji: ZSRR zgodził się na odstąpienie Niemcom wschodniej części Mazowsza i Lubelszczyzny w zamian za zgodę Niemiec na oddanie Litwy do sowieckiej strefy wpływów. Wkrótce (10 października) Wileńszczyzna została przekazana Litwie w zamian za zgodę na stacjonowanie garnizonów radzieckich na jej terytorium. Podobne układy wymuszono 29 września i 5 października na Estonii i Łotwie.

4 października 1939 utworzono radziecko-niemiecką centralną komisję graniczną dla wyznaczenia granic między państwowymi interesami ZSRR i Niemiec (10 października w Moskwie rozpoczęła prace). Wojska Pograniczne NKWD otrzymały rozkaz wzięcia pod ochronę granicy państwowej.



*Żołnierze XIX Korpusu
Pancernego rozmawiają
z oficerem Armii Czerwonej
przy czołgu T-264,
Brześć, 20 września 1939 roku*



*General Heinz Guderian
i komisarz Borowski
nad mapą ustalają szczegóły linii
rozgraniczenia wojsk,
Brześć, 22 września 1939 roku*



*Żołnierze niemieccy w trakcie
walk na Kępie Oksywskiej*



Historię swojego kraju trzeba znać !
Bo inaczej napiszą ją za nas inni !

1 września 1939 roku Niemcy napadli na Polskę, a 17 września bolszewicy

Zaczęło się piekło! Na obronę nie było szans. Żydzi i Ukraińcy przeszli na stronę Sowietów zakładając czerwone opaski i przejmując rolę patroli policyjnych. Polscy żołnierze zostali wzięci do niewoli. Wszyscy zadawali pytanie, jakim prawem? Przecież Polska nie była w stanie wojny z bolszewikami! W Młynowie zaczęła się tworzyć nowa władza a miasteczko zostało podniesione do rangi rejonu-powiatu. W listopadzie fałszywie zawiadomiono, że Polacy brali udział w referendum i spontanicznie wypowiedzieli się za przyłączeniem zachodniej Ukrainy i Białorusi do ZSRR. Nikt nie miał pojęcia o takowym referendum i że w ogóle coś takiego miało miejsce! Nastąpiły aresztowania, wywózki i deportacje... 25 czerwca 1941 roku do Młynowa wkroczyły wojska niemieckie i nastąpiła zmiana okupanta.... Dla Polaków z Wołynia oznaczało to jedynie zmianę „geograficznego” kierunku wywózek i w niezbyt odległej przyszłości rozpasanie nacjonalizmu ukraińskiego, przejawiającej się masowymi, bestialskimi mordami na ludności polskiej i niszczeniem wszystkiego, co polskie! Tak naprawdę Niemcy byli mniej okrutni od nacjonalistów ukraińskich... W lutym 1944 roku część Wołynia została ponownie zajęta przez sowietów, a więc kolejna zmiana okupantów! Sowietci zaczęli wyłapywać działaczy Armii Krajowej. Sądy, wywózki to była normalka. Po pewnym czasie sytuacja się uspokoiła, kazano Polakom szykować się do opuszczania swoich



gospodarstw, domów informując, że ziemia wołyńska nie jest polska i że nigdy nie była, więc trzeba się wynosić!

Jesienią 1944 roku, władza radziecka powołała komisję ds. repatriacji ludności polskiej z terenów Ukraińskiej Republiki Sowieckowo Sojuza. I tak oto kilkadziesiąt polskich rodzin z Młynowa otrzymało w samą Wigilię Świąt Bożego Narodzenia nakaz przygotowania się do transportu. Płacz, lament, pakowanie dobytku a nade wszystko żywności zajęły całe święta. 27 grudnia podjechały pod domy sanki i powiozły pierwszych repatriantów do Dubna, tam na rampie kolejowej przy dużym mrozie koczowano przez 3 doby. W ostatnim dniu 1944 roku podstawiono 15 wagonów towarowych, jeden dla 4 rodzin! Nowy 1945 rok repatrianci powitali w wagonach, by wkrótce wyruszyć na „tułaczkę” (śladem Wielkiej Niedźwiedzicy...) w kierunku Tarnowskich Gór, Opola, a później Działdowa, Malborka... Część rodzin po rozpoznaniu terenów decydowała się na zasiedlanie opustoszałych, poniemieckich gospodarstw. W niektórych przebywali jeszcze Niemcy, którzy włączali się do pomocy polskim repatriantom przy wykonywaniu różnych prac w zamian za wyżywienie. Fachowe akuszerki odbierały porody pierwszych potomków ludzi przybyłych ze wschodu (tzw. Zaburzan) na terenach odzyskanych. To dowód, że „człowiek człowiekowi może być człowiekiem”. Z listu do Filipian 2,4; „Niech każdy ma na oku nie tylko swoje sprawy, ale też i drugih”.

Od Autora: W roku 2005 miałem sposobność zwiedzić miasteczko Młynów. Z dawnej polskości pozostał tylko zaniedbany pałac Chodkiewiczów (obecnie muzeum) oraz kilka zdewastowanych grobów Polaków pochowanych na miejscowym cmentarzu, na dwóch mogiłach odczytałem datę śmierci młodych mężczyzn w wieku 18 i 19 lat, był to dzień 17 września 1939 r., czyli data zdradzieckiej napaści ZSRR na Polskę. W Młynowie ostała się też zrujnowana, zdewastowana bożnica żydowska. Moją uwagę zwróciła architektura domów, budynków itp. nawiązująca zdecydowanie do Kraju Rad z kolorytem Ukrainy. Miasteczko w niczym nie przypomina tego sprzed wojny, kiedy to tętniło życiem. Obecnie jest senne i ogromnie zaniedbane. Ludności mającej polskie korzenie można szukać ze świecą w dłoni. Na trasie do Młynowa zwiedziłem też inne polskie miasta, takie jak Dubno i Łuch, moje ogólne wrażenia się pokrywają. Sowietyzacja zrobiła swoje!

RUCH OPORU

„Bóg – Honor – Ojczyzna”

Ruch oporu narodził się jeszcze przed zakończeniem kampanii wrześniowej. Polegał w znacznej mierze na działalności propagandowej, wywiadowczej oraz działaniach dywersyjno-sabotażowych. Ci żołnierze, którzy uniknęli śmierci w walce z Niemcami lub uniknęli niewoli zeszli do tzw. „podziemia” i partyzantki, która rozlokowała się w lasach. Jedną z najsłynniejszych dowodził legendarny major Henryk Dobrzański, pseudonim „HUBAL”. Wraz z pięćdziesięcioma żołnierzami – ochotnikami próbował początkowo przekroczyć granicę węgierską, lecz napotkawszy tam znaczne siły niemieckie postanowił zostać w lasach kieleckich i czekać do momentu ataku wojsk sprzymierzonych na zachodzie. Jak optymistycznie zakładano miało to nastąpić wiosną 1940 roku. Niestety, tak się nie stało. Dzięki pomocy udzielanej przez miejscową ludność udawało mu się wielokrotnie wymy-



major Henryk Dobrzański



Oddział majora. Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Hubal-zolnierz-big.jpg>



Ciało majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala” podtrzymywane przez jednego z żołnierzy niemieckich (30 kwiecień 1940 r.). Źródło: http://www.majorhubal.pl/index.php?dzial=galeria_owwp

kać z obław niemieckich. Walczył bardzo dzielnie i z pewnymi sukcesami rozbijając np. batalion niemieckiej piechoty w okolicach wsi Hucisko. Niestety 30 kwietnia 1940 roku Niemcy zastawili skuteczną pułapkę. Hubal i część jego żołnierzy poniosło śmierć, w walce do końca! Śmierć legendarnego majora nie osłabiła ducha walki z okupantem, partyzanci i podziemie walczyło nadal, osłabiając siłę wroga! Do 1941 roku polscy partyzanci i podziemie w miastach musiało walczyć zarówno z Niemcami, jak i z Sowietami, którzy 17 września 1939 roku napadli na Polskę. Nie była to ciekawa sytuacja Polski. Polscy żołnierze w większości dostawali się do niewoli i byli zsyłani na Sybir a dowództwo było likwidowane (mordowane) w Katyniu, Miednoje, Charkowie i innych miej-

scowościach opanowanych przez Sowietów. Tak było do czasu ataku Niemców na ZSRR. Później polski żołnierz potrzebny był zdrajcom sowieckim jako sojusznik w walce z Hitlerem! Taki okrutny był los naszego oręża, nasi żołnierze bili się z Niemcami na wszystkich frontach II wojny światowej, aż do zwycięstwa!



Wysiedlanie Polaków z Kraju Warty w 1939. Źródło: Wikipedia



Masowa egzekucja w Bochni, 18 grudnia 1939 roku (Jupiter Images)



Palmiry stanowią najbardziej znany – obok Katynia – symbol martyrologii inteligencji polskiej w okresie II wojny światowej. Ofiary w drodze na miejsce kaźni.

Źródło: <http://lubczasopismo.salon24.pl/nasze.leki/post/516214,dorobek-ich-ojcow-zbrodnia-w-palmirach>

Rozszumiały się wierzby płaczące

słowa: według Romana Ślęzaka

*Rozszumiały się wierzby płaczące,
Rozpłakała się dziewczyna w głos,
Od łez oczy podniosła błyszczące
Na żołnierski, na twardy życia los.*

*Nie szumcie wierzby nam
Żalu, co serce rwie,
Nie płacz, dziewczyno ma,
Bo w partyzantce nie jest źle.*

*Do tańca grają nam
Granaty, visów szczęk,
Śmierć kosi niby łąn,
Lecz my nie znamy, co to lęk.*

*Błoto, deszcz, czy słoneczna spiekota,
Zawsze słyhać miarowy, równy krok,
Maszeruje ta leśna piechota,
Na ustach śpiew, spokojna twarz, pogodny wzrok.*

Nie szumcie wierzby nam...

*I choć droga się nasza nie kończy,
Choć nie wiem, gdzie wędrówki kres,
Ale pewni jesteśmy zwycięstwa,
Bo przelano już tyle krwi i łez.*

Nie szumcie wierzby nam...



Partyzant Jan Piwnik ps. Ponury



Powstanie Warszawskie

To heroiczne wystąpienie zbrojne przeciwko wojskom niemieckim okupującym stolicę Polski, Warszawę, zorganizowane przez Armię Krajową w dniach 1 sierpnia 1944 roku do 31 października 1944 roku.

Powstanie zostało przeprowadzone w ramach akcji „Burza”. Głównym jego celem była walka o wyzwolenie spod okupacji niemieckiej, a także ratowanie suwerenności Polski w obliczu nadchodzącej ze wschodu komunistycznej sowietyzacji Polski i innych wyzwanych krajów Europy. Powstanie Warszawskie dało impuls dla świata, że Warszawa i Polska walczą o niepodległość w szerokim tego słowa znaczeniu! Niestety walka ta była osamotniona, nie doczekano się konkretnej pomocy, zarówno ze wschodu, jak i z zachodu. Była to więc nierówna, heroiczna walka z miażdżącymi siłami okupanta niemieckiego! Warszawa walczyła dzielnie przez 63 dni, ponosząc olbrzymie ofiary w ludziach. Hitler wydał rozkaz unicestwienia stolicy Polski, zrówna-





Pocztówka wydana przez Muzeum Powstania Warszawskiego

nia jej z ziemią i wymazania z map Europy. Armia Radziecka czekała za rzeką Wisłą po praskiej stronie Warszawy tak długo, aż powstanie upadnie, zgodnie z rozkazami i doktryną J. Stalina. Nie widząc szans i sensu dalszej walki dowódca Powstania gen. Tadeusz Komorowski podpisał z Niemcami akt kapitulacji. Nastąpiło to dokładnie 2 października 1944 roku. Uczestnicy powstania zostali wzięci do niewoli i powywózni do różnych niemieckich jenieckich obozów. Cywilna ludność opuściła Warszawę szukając schronienia na przedmieściach miasta lub w innych miejscowościach Polski, a po wojnie także na ziemiach zachodnich. Z perspektywy lat i późniejszych losów Europy i Polski można śmiało stwierdzić, że przelana krew bohaterskiej ludności Warszawy nie poszła na marne, bo dała wspaniały przykład patriotyzmu i walki o suwerenność i demokrację późniejszym pokoleniom, w tym i „Solidarności”, że dzisiaj żyjemy w wolnej demokratycznej Polsce i w Europie bez granic!



**Pan Ryszard Kietek
i Załoga Restauracji „Gastronomia”**

Społeczny Komitet Budowy Pomnika Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944 składa serdeczne podziękowanie i wyrazy wdzięczności za pomoc, wkład pracy i wielkie zaangażowanie w realizacji budowy Pomnika, który godnie upamiętnił zryw powstańczy Armii Krajowej, innych organizacji podziemnych i bohaterskiej ludności Stolicy.

Sekretarz
Sławomir Fojcik
„Hel”

Przewodniczący
Jan Mazurkiewicz
„Radosław”
gen. bryg. w st. spoczynku

P.S. W Warszawie powstało Muzeum Powstania Warszawskiego upamiętniające tamte dramatyczne wydarzenia, ku pamięci i przestrodze!

Dobrze by było, aby to, jakże refleksyjne Muzeum, odwiedziła pani Erika Steinbach, ku uświadomieniu kto w tej straszliwej wojnie był ofiarą a kto katem, i jakie piekło zgotowali Polakom i innym narodom Niemcy i ich idol Adolf Hitler! Może po zwiedzeniu Muzeum Powstania Warszawskiego pani Erika zrezygnuje z planów otwarcia w Berlinie Muzeum „Wypędzonych Niemców”.





Muzeum Powstania Warszawskiego

Muzeum Powstania Warszawskiego otwarto w sześćdziesiątą rocznicę wybuchu Powstania, jest wyrazem hołdu warszawiaków wobec tych, którzy walczyli i ginęli za wolną Polskę i jej stolicę. Mieści się w dawnej elektrowni tramwajowej, zabytku architektury przemysłowej z początku XX w. u zbiegu ulic Przyokopowej i Grzybowskiej na Woli.



Powstanie w Getcie Warszawskim

To akcja samoobrony podjęta 19 kwietnia 1943 roku przez Żydowską Organizację Bojową dowodzoną przez M. Anielewicza „Anioła” i Żydowski Związek Wojskowy. Żydzi podjęli akcję przeciwko oddziałom niemieckim gen. J. Stroopa wkraczającym do getta w celu deportacji ludności żydowskiej do obozów zagłady! Powstańcy walczyli o honor i z wiarą, że uzyskają pomoc z zewnątrz, otrzymali ją tylko w niewielkim stopniu w postaci broni i amunicji od Armii Krajowej. Od 24 kwietnia do 15 lipca 1943 r. broniący stawiali bohaterski opór miazdzącej przewadze. Tylko nieliczni zdołali się wydostać z Getta, schronienia udzielali im warszawiacy, narażając swoje życie. Takim wspaniałym przykładem niech będzie chociażby sanitariuszka I. Sandlerowa, która wyprowadziła z Getta ok. 2500 żydowskich dzieci. Ci, którzy nie zginęli w trakcie walk, zostali wywiezieni do Treblinki i zamordowani. Warszawskie Getto zostało doszczętnie przez Niemców zburzone.



Żydowska ludność cywilna schwytana podczas tłumienia powstania (fotografia z raportu Stroopa). Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Powstanie_w_getcie_warszawskim

W Warszawie powstało Muzeum Martyrologii Żydowskiej... na pewno powinni je odwiedzić wszyscy ludzie, a w szczególności Niemcy, na czele z Panią Eriką Steinbach!



**Sanitariuszka
IRENA SENDLEROWA**
– Kobieta Bohater,
uratowała 2,5 tys.
żydowskich dzieci,
wyprowadzając je
w przemyślny
sposób
z Getta



JANUSZ KORCZAK (właściwie Henryk Goldszmit), znany też jako: Stary Doktor lub Pan Doktor – polsko-żydowski lekarz, pedagog, pisarz, publicysta, działacz społeczny – **WIELKI PRZYJACIEL DZIECI**.

Razem ze Stefanią Wilczyńską założył i prowadził w latach 1912-1942 Dom Sierot – dla dzieci żydowskich w Warszawie.

Korczak, ok. 200 wychowanków i pracownicy Domu Sierot (m.in. Stefania Wilczyńska, Natalia Poz, Róża Lipiec-Jakubowska i Róża Sztokman-Azrylewicz) zostali wywiezieni do obozu zagłady w Treblince podczas tzw. wielkiej akcji likwidacyjnej warszawskiego getta. Najprawdopodobniej stało się to 5 sierpnia 1942 r.

POLACY RATUJĄCY ŻYDÓW



Nie tylko podczas Powstania w Gettcie Warszawskim Polacy ratowali Żydów, czyniono to w całej okupowanej Polsce i Europie.

POLACY RATUJĄCY ŻYDÓW
ks. Paweł Rytel-Andrianik – Jerozolima



Muzeum Historii Żydów. Źródło: www.se.pl

Ok. 1500 Polaków zginęło tylko dlatego, że ratowało Żydów, a ponad 160 tysięcy niesło im pomoc z narażaniem życia, tak udało się ustalić do tej pory. Badania naukowe wciąż trwają. Do dziś Polacy ratujący Żydów nie doczekali godnego pomnika, tę lukę wypełni Kaplica Pamięci, która powstaje w Toruniu. W kaplicy tej zostaną wypisane na ścianach imiona i nazwiska Polaków ratujących Żydów. Nazwa Kaplicy wskazuje, że celem jej budowy jest właśnie pamięć. Na ścianie zostanie uwidoczniiony napis z Ewangelii św. Jana... „NIKT NIE MA WIĘKSZEJ MIŁOŚCI OD TEGO, KTO ŻYCIE SVOJE ODDAJE ZA PRZYJACIÓŁ SVOICH” (J15,13). Kaplica jest miejscem pamięci zarówno o bohaterskich Polakach, jak i tragedii Żydów w czasie II wojny światowej.

OD AUTORA: Wśród tysięcy Polaków ratujących Żydów są i moi wspaniali dziadkowie Paulina i Michał Klempouz, mieszkający we wsi Hucisko pow. Brzeżany woj. Tarnopol, którzy z narażeniem życia, przeżywając wielką traumę, związaną z rozstrzelaniem przez Niemców, ani na moment nie wahali się schronić w swoim domu całą rodzinę Żydowską o nazwisku Perlis. Niebezpieczeństwo było wielkie, bowiem życzliwych Niemcom Ukraińców było wielu, a wśród nich jeden podkochujący się w mojej mamie, o względy której ubiegało się kilku miejscowych chłopaków. Ów Ukrainiec nie czując szans zaczął stosować metodę obrzydliwego szantażu. Dał mojej mamie warunek, że w przypadku, gdy go odrzuci to doniesie Niemcom o przechowywaniu Żydów przez naszą rodzinę... Strach był ogromny, mama dyplomatycznie dała mu nadzieję i sytuacja się uspokoiła, nad naszą rodziną czuwała opatrność Boska!, która pozwoliła szczęśliwie przetrwać nawet późniejsze mordy na ludności polskiej dokonywanych przez nacjonalistów ukraińskich (bandy UPA). Uratowanej rodzinie Perlis



To zdjęcie uratowana żydowska rodzina Perlis przesłała dziadkom autora po wojnie (1956 r.) z Kanady, gdzie do tej pory mieszka

szczęśliwie udało się wyjechać do Kanady i przez parę lat po wojnie, utrzymywali kontakt listowny z moimi dziadkami. Z tego co wiem, moi dziadkowie odmówili jakichkolwiek wyrazów wdzięczności, nawet odznaczenia „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”. Zawsze powtarzali, że ich obowiązkiem było ratowanie swoich sąsiadów. Takich jak moi dziadkowie było wielu, dlatego dobrze, że postanowiono utworzyć w Toruniu Kaplicę ich pamięci, ku chwale za odwagę, poświęcenie i wyraz ludzkiego oblicza...

Getta żydowskie w Europie

W wielu europejskich miastach, getta pozostawały dla Żydów przymusowym miejscem osiedlenia. W krajach okupowanych przez hitlerowców w czasie II wojny władze okupacyjne tworzyły zamknięte, strzeżone getta, w których przymusowo osiedlano ludność żydowską z danego terenu. Getta otaczane zazwyczaj były murem strzeżonym od zewnątrz i całkowicie zależne od dostaw żywności oraz energii. Tworzenie gett było pierwszym etapem izolacji i grupowania Żydów celem ich unicestwienia! Z gett wywożono ludzi sukcesywnie do obozów zagłady i tam dokonywano potwornych mordów! Pierwsze getta w okupowanej Europie powstały na terenach: Ukrainy, Białorusi, Czech, Węgier i w Polsce, gdzie urządzono 30 gett, m.in. w Warszawie, Łodzi, Radomiu, Krakowie, Kielcach, Częstochowie, Lublinie, Białymstoku. Pierwszym gettem w okupowanej Polsce było getto utworzone 8 października 1939 roku w Piotrkowie Trybunalskim.



W 1941 r. w getcie było stłoczonych 460 tys. Żydów
Źródło: <http://gosc.pl/doc/1526625.To-bylo-najwieksze-getto-okupowanej-Europy>

Niemieckie obozy koncentracyjne

Według historyków w latach 1933-1945 naziści hitlerowscy zorganizowali 1634 obozów koncentracyjnych oraz 900 obozów pracy. Sześć obozów zyskało miano obozów zagłady, były to: Auschwitz, Chełmno, Treblinka, Sobibór, Majdanek i Bełżec. Więźniowie umierali z powodu obciążenia katorżniczą pracą, głodu, chorób, a najczęściej w wyniku egzekucji. Celem głównym obozów zagłady było szybkie przeprowadzenie masowego mordu na skalę przemysłową! Plan Hitlera zakładał wyeliminowanie inteligencji, ludzi światłych, przeciwników politycznych, a nade wszystko ludzi narodowości żydowskiej, Romów i innych grup etnicznych, niezgodnych z doktryną „aryjskiej rasy panów”, za których uważali się hitlerowcy! Pierwsze obozy powstały jeszcze przed II wojną, tj. już w roku 1933 na terenach III Rzeszy, umieszczano w nich wrogów państwa i narodu niemieckiego. Szacuje się, że przez pierwsze niemieckie obozy przeszło ok. 170 tys. więźniów. Osobnym torem planów Hitlera potoczyła się historia obozów przeznaczonych



Źródło: http://www.vip-service.pl/pl/wycieczki/krakow_wycieczki/oswiecim



Źródło: <http://odkrywcy.pl/kat,111394,title,Powstania-w-obozach-koncentracyjnych,wid,14251477,wiadomosc.html>

dla wymordowania milionów Żydów z całej Europy. Był to plan całkowitej, masowej zagłady – eksterminacji tej ludności. W wyselekcjonowanych obozach zainstalowano całe systemy komór gazowych i krematoriów. 20 stycznia 1942 roku konferencja w Wannee pod przewodnictwem R. Heydricha postanawia wdrożyć „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”. Jej realizacją miał się zająć Adolf Eichmann. W komorach gazowych i krematoriach uśmiercano miliony Żydów!

Ogółem w niemieckich obozach koncentracyjnych życie straciło 11 milionów ludzi!



Okladka książki „Auschwitz.
Naziści i Ostateczne rozwiązanie”
Laurence Rees.
Wstęp do książki opracował
Władysław Bartoszewski

Gehenna polskich dzieci w okresie okupacji



Jedno z dzieci zamojszczyzny Czesława Kwoka. W Auschwitz otrzymała nr 26947. Została zabita zastrzykiem fenolu 12 marca 1943 r.
Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Dzieci_Zamojszczyzny

Hitlerowscy nie szczędzili nikogo, nawet dzieci, co jest wyjątkowym bestialstwem. Przykładem niech będzie chociażby los polskich dzieci z Zamojszczyzny. Bilans niemieckich zbrodni to 13 tysięcy zamordowanych dzieci, 4,5 tysiąca wywiezionych do III Rzeszy celem germanizacji!

Oto relacja 9-letniego dziecka, Janka Bilskiego z kolonii Łabuńki: 30 stycznia 1943 roku pognali nas na dworzec w Zamościu, mróz był straszny, nasze ubrania po 6 tygodniach pobytu w obozie zgniły i podarły się. Przed wieczorem zaczęli nas upychać do wagonów, przeważnie towarowych, nieszczelnych, ja dostałem się do takiej przegródki przy wagonie osobowym. Jak mnie wepchnęli tak stałem do końca podróży, czyli do 2 lutego. Tłok był straszny, przeżyłem chyba tylko dlatego, że stałem przy oknie i oblizywałem pokrytą lodem szybę. To był

pociąg widmo, dopiero w Siedlcach Niemcy otworzyli wagony i zobaczyłem coś potwornego, dzieci które stały obok mnie przewracały się. Zrozumiałem, że nie żyją, stały bo nie miały miejsca upaść. Przy każdym wagonie było mnóstwo trupów!

Barbarzyństwo Niemców nie miało granic. A oto co powiedział na temat dzieci ich wódz A. Hitler: Oczywiście, że w tej mieszaninie narodów pojawiać się będą typy bardzo dobre pod względem rasowym, dlatego trzeba to wykorzystać. Należy wyselekcjonować dzieci i zabrać je rodzicom celem całkowitej germanizacji. Musimy zdobyć dobrą krew, którą spożytkujemy u siebie albo moi panowie... możecie to nazwać okrucieństwem, ale nie pozostanie nic innego jak zniszczyć tę krew (wyowiedź z 14.11.1943 r.). Całe szczęście, że Niemcy przegrali II wojnę, bo aż strach pomyśleć jakie oblicze miałyby Europa!

Od Autora: Dla mnie człowieka – filantropa działającego na rzecz dzieci skrzywdzonych przez los bardzo bolesny jest fakt przyzwolenia zabijania niewinnych niczemu dzieci. Ciągłe zadaję sobie pytanie, skąd się bierze tak wielkie „zezwierżenie” gatunku ludzkiego! Zbrodnie na dzieciach podczas II wojny to hańba dla całej społeczności niemieckiej, nie tylko dla jej wodza, który był człowiekiem wyzutym z ludzkiej wrażliwości, furiatem o cechach choroby psychicznej! Osobiście mam wielki szacunek dla osób, które ratowały dzieci przed barbarzyństwem niemieckim, do takich należą np. nauczyciel Janusz Korczak i sanitariuszka Irena Sendlerowa.

Ww. osoby dały przykład prawdziwego człowieczeństwa, odwagi i miłości. Na Zamojszczyźnie w miejscowości Krasnobród, powstał pomnik – szpital im. „DZIECI ZAMOJSZCZYŹNY” upamiętniający gehennę dzieci tamtych terenów. Mam wielką satysfakcję, że mogłem aktywnie uczestniczyć w jego budowie, w tym celu zorganizowałem kilka imprez dobroczynnych w Warszawie.

Do pani E. Steinbach: Nie wiem, czy pani zna historię związaną z unicestwianiem dzieci Zamojszczyzny i nie tylko, zapraszam do Polski celem odwiedzenia miejsc związanych z tą hańbą. Może wówczas zmieni się pani światopogląd na ludzkie krzywdy!



Źródło: internet

Konferencja teherańska

Z Wikipedii, wolnej encyklopedii



Od lewej: Stalin, Roosevelt, Churchill

Konferencja teherańska (28 listopada 1943 – 1 grudnia 1943 w Teheranie) – spotkanie przywódców koalicji antyhitlerowskiej (tzw. wielkiej trójki): prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta, premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla oraz premiera i I sekretarza partii ZSRR Józefa Stalina.

Była to pierwsza z trzech konferencji wielkiej trójki. Po

niej odbyły się jeszcze dwie: konferencja jałtańska (luty 1945) oraz konferencja poczdamska (lipiec-sierpień 1945).

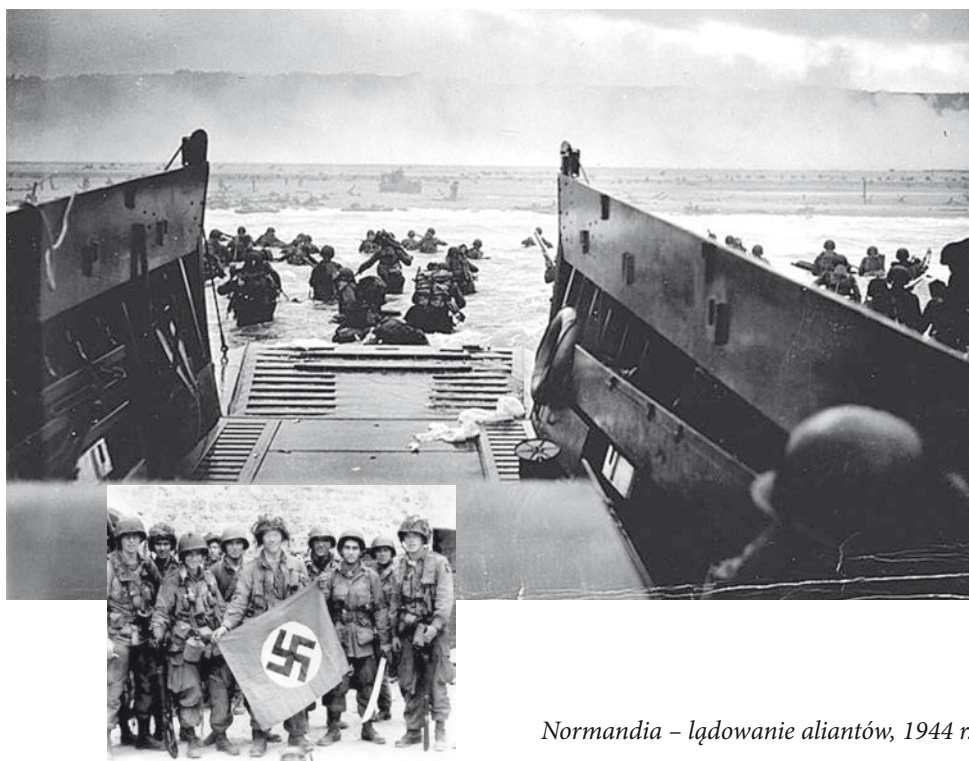
POSTANOWIENIA

- USA i Wielka Brytania zobowiązały się do:
 - utworzenia drugiego frontu w Normandii w maju 1944 roku,
 - udzielenia pomocy oddziałom Tito w Jugosławii przy jednoczesnym wycofaniu poparcia dla czetników i rezygnacji z inwazji na Bałkanach (poza Grecją przydzieloną do brytyjskiej strefy operacyjnej).
- Ustalono nową granicę wschodnią Polski i ZSRR na tak zwanej linii Curzona.
- Rozmawiano także o utworzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz o Europejskiej Komisji Doradczej, która miała zadecy-

dować o powojennych losach Niemiec, a Stalin zażądał wydzielenia sowieckiej strefy wpływów w Europie wschodniej i krajach nadbałtyckich.

- Zażądano ponadto bezwarunkowej kapitulacji Niemiec.
- Dokonano podziału krajów Europy na alianckie strefy operacyjne – na mocy międzyalianckich uzgodnień Polska znalazła się w strefie operacyjnej Armii Czerwonej.
- Ustalono, iż Niemcy zostaną podzielone na strefy okupacyjne, zaś radziecka strefa okupacyjna Niemiec przylegać będzie do Polski, przez którą przebiegały linie komunikacyjne do tej strefy, co de facto przesądzało losy Polski. Ze względu na odbywające się jesienią 1944 roku w USA wybory prezydenckie na prośbę prezydenta Roosevelta liczącego na głosy Polonii amerykańskiej utajniono postanowienia wielkiej trójki w kwestii polskiej.

Konferencją analogiczną do spotkań wielkiej trójki, ale dotyczącą Dalekiego Wschodu była konferencja kairska (22-26 listopada 1943).



Normandia – lądowanie aliantów, 1944 r.

Kapitulacja III Rzeszy

„Kto mieczem wojuje ten od miecza ginie”

Końcowym akcentem II wojny światowej była bezwarunkowa kapitulacja III Rzeszy Niemieckiej. Nastąpiło to najpierw 8 maja, a na kateryczne żądanie Stalina akt kapitulacji podpisano oficjalnie w Berlinie 9 maja 1945 roku. Akt kapitulacji podpisali, ze strony pokonanych Niemiec: feldmarszałek Wilhelm Keitel, admirał Hans-Georg von Friedburg, generał „Luftwaffe” Hans-Jurgen Stumpff. Ze strony zwycięskiej koalicji akt kapitulacji przyjęli przedstawiciele trzech zwycięskich mocarstw tj. ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii. W ten sposób zakończyła się hegemonia „rasy panów” i chęć panowania nad światem faszystowskich Niemiec z ich wodzem A. Hitlerem na czele, który bojąc się konsekwencji zbrodniczej wojny popełnił samobójstwo, razem z małżonką Ewą Braun. Ich ciała zostały spalone przez bliskich współpracowników.



*Podpisanie kapitulacji Niemiec w kwaterze głównej wojsk radzieckich przez Feldmarszałka Wilhelma Keitla.
Źródło: <http://www.dobroni.pl/rekonstrukcja-zdjecia,11007>*

Aus Schutt und Schuld

Der unglaubliche Wiederaufstieg der Deutschen nach 1945



*Tak zakończyła się
wojna dla agresora
hitlerowskiego...*

Konferencja w Jałcie

Z Wikipedii, wolnej encyklopedii



*Winston Churchill, Franklin D. Roosevelt
i Józef Stalin w Jałcie*

Konferencja jałtańska (od 4 do 11 lutego 1945), zwana także krymską – spotkanie przywódców koalicji anty-hitlerowskiej (tzw. Wielkiej Trójki): przywódca ZSRR Józef Stalin, premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill oraz prezydent USA Franklin Delano Roosevelt. Była to jedna z konferencji wielkiej trójki, miała miejsce po konferencji teherańskiej (listopad-grudzień 1943)

a przed konferencją poczdamską (lipiec-sierpień 1945). Wielka trójka odbyła wiele konferencji, jednak na konferencjach teherańskiej, jałtańskiej oraz poczdamskiej zapadły decyzje najwyższej wagi.

Odbyła się w pałacu Potockich w Liwadii leżącej pod Jałtą na Krymie. Miała decydujące znaczenie dla powojennego kształtu Europy.

POSTANOWIENIA

- Na konferencji rozstrzygnięto sprawę Niemiec: siły każdego z trzech mocarstw łącznie z Francją będą okupowały wyznaczone na konferencji 4 strefy Niemiec (jedna dla każdego państwa). Zgodnie z tym planem przewidziano utworzenie skoordynowanej administracji i kontroli za pośrednictwem Sojuszniczej Komisji Kontroli, złożonej z naczelnych dowódców trzech mocarstw.
- Obciążono Niemcy reparacjami wojennymi.

- Związek Radziecki otrzymał „zwierzchnictwo” nad Polską i jedną trzecią Niemiec (Turyngią, Saksonią, Meklemburgią, Brandenburgią i Pomorzem Przednim).
- Podjęto decyzje o transferze ludności pomiędzy państwami (m.in. przesiedleniu Niemców z Polski, Węgier, Czechosłowacji).
- Polska utraciła Kresy Wschodnie na rzecz Związku Radzieckiego.
- Ustalono rekompensatę dla Polski w postaci dotychczasowych ziem niemieckich: Pomorza Zachodniego, Prus Wschodnich i Śląska.
- Mocarstwa zgodziły się na utworzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej urzędującego w Warszawie, który zobowiązany został do przeprowadzenia wolnych, nieskrępowanych wyborów na zasadzie powszechnego głosowania (wybory zostały sfalszowane).

Konferencją analogiczną do spotkań Wielkiej Trójki, ale dotyczącą Dalekiego Wschodu była konferencja kairska (22-26 listopada 1943).



Pałac Potockich w Lwadii leżącej pod Jaltą na Krymie, gdzie miała miejsce Konferencja Jaltańska. Źródło: pomaranczka.flp.pl

Wrocławianie i obrona miasta

Broniąc miasto hitlerowcy niszczyli domy, specjalne oddziały zmuszały ludność cywilną do opuszczania mieszkań, zezwalając jedynie na zabranie tylko niezbędnych rzeczy. Następnie oddziały „podpalaczy” oblewały benzyną mieszkania i znajdujące się w nich przedmioty. W ten sposób palono, niszczone całe ulice, dzielnice a szalejący ogień miał powstrzymać żołnierzy radzieckich! Wprost nieobliczalne szkody wyrządziły miastu założenia taktyczne komendanta Niehoffa, których realizacja doprowadziła do wyniszczenia miasta...! Zamiany go w rozległe pola ruin! Widok zniszczonego Wrocławia budził zgrozę... W chwili wyzwolenia w mieście znajdowało się ok. 200 tysięcy Niemców, w większości starców, kobiet i dzieci. Ponadto we Wrocławiu przebywało wiele tysięcy cudzoziemców wywiezionych do robót przymusowych. Byli to: Polacy, Francuzi, Włosi, Holendrzy, Bułgarzy, Litwini, Rosjanie, Serbowie, Ukraińcy, Czesi i Węgrzy. Poza ludnością cywilną przebywało ok. 6 tysięcy rannych i chorych żołnierzy niemieckich, znajdujących się w podziemnych szpitalach, którymi zaopiekowali się lekarze polscy i ra-



Wyzwolenie Wrocławia



dzieccy. Miasto ciągle płonęło poprzez wzniecane pożary, a straży i sprzętu gaśniczego brakowało! Pracy było bardzo dużo, a zadania oznaczały, ni mniej, ni więcej tylko zorganizowanie od podstaw całego mechanizmu funkcjonowania wielkiego miasta... Wojsko radzieckie rabowało miasto ze wszystkiego, co drogocenne, maszyny urządzenia, dzieła kulturalne itp. traktując to jako „trofea wojenne”. Dopiero podpisanie Układu Poczdamskiego uregulowało kwestię mienia polonijnego na korzyść Polski... W sierpniu 1945 roku zakończył się pierwszy etap zagospodarowania miasta i wówczas zaczęły napływać tłumy osadników i repatriantów ze wschodu. Dzięki temu „polonizacja” i normalizacja życia we Wrocławiu nabrała żywego tempa. W pierwszych grupach osadniczych dominowali urzędnicy oraz kupcy, pojawili się też różni „kombinatorzy” pragnący zarobić na rabunku pozostawionego mienia polonijnego. Ponad 80% wrocławian wywodziło się ze wsi lub małych miasteczek. Zamieszkiwanie w dużym mieście będącym stolicą regionu i ośrodkiem kulturalnym było nobilitacją, czymś, co przyciągało wielu ludzi. Miasto stało się

więc magnesem przyciągającym szczególnie młodych, marzących o normalnym, perspektywicznym życiu. Wrocław był miastem młodych, połowę jego mieszkańców stanowili ludzie w przedziale wiekowym 15-29 lat... W mieście pozostało też parę tysięcy Niemców polskiego pochodzenia, tzw. „autochtoni”. Rodziny niemieckie, które oczekiwały na przesiedlenie traktowane były na ogół życzliwie, po ludzku...



Wrocław w 1945 r.



...i dzisiaj

Konferencja poczdamska

(z Wikipedii)

Konferencja poczdamska (17 lipca 1945 – 2 sierpnia 1945 w Poczdamie w pałacu Cecilienhof) – spotkanie przywódców koalicji antyhitlerowskiej (tzw. wielkiej trójki): prezydenta USA Harry'ego Trumana (który zastąpił zmarłego w kwietniu tego roku Franklina Delano Roosevelta), premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla, którego



Attlee, Truman i Stalin w Poczdamie

w trakcie konferencji zastąpił od 28 lipca nowy premier tego państwa Clement Attlee i przywódcy (sekretarza generalnego KPZR, premiera) Związku Radzieckiego Józefa Stalina.

Była to ostatnia z trzech konferencji wielkiej trójki, miała miejsce po konferencji teherańskiej (28 listopada – 1 grudnia 1943) i konferencji jałtańskiej (4-11 lutego 1945).

CELE I POSTANOWIENIA

Celem konferencji było ustalenie: trybu likwidacji skutków II wojny światowej, losów Niemiec, opracowanie traktatów pokojowych i zasad organizacji powojennego świata.

Główne postanowienia zawarte w tzw. deklaracji poczdamskiej:

- odpowiedzialnością za II wojnę światową obarczone zostały Niemcy hitlerowskie,

- demilitaryzacja, denazyfikacja, demokratyzacja, decentralizacja oraz dekartelizacja Niemiec,
- odszkodowania dla państw poszkodowanych, wypłacane przez Niemcy,
- wschodnia granica Niemiec nie została ustalona, dziś obowiązują: „Umowa o końcowej regulacji w sprawie Niemiec” (tzw. traktat 2+4) z 12 września 1990 roku oraz traktat polsko-niemiecki z 14 listopada 1990 roku o potwierdzeniu istniejącej granicy (Dz. U. 1992 nr 14 poz. 54),
- 15% reparacji wojennych przyznanych ZSRR miała otrzymać Polska.

Konferencja poczdamska ustaliła ukaranie zbrodniarzy hitlerowskich (tzw. proces norymberski), przyjęła radziecki program w kwestiach wschodniej granicy Niemiec.

Konferencją analogiczną do spotkań wielkiej trójki, ale dotyczącą Dalekiego Wschodu była konferencja kairska (22-26 listopada 1943).

STANOWISKO POLSKI NA KONFERENCJI POCZDAMSKIEJ

W lipcu 1945 roku Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej wyśtosował memorandum w kwestii zachodniej granicy Polski, będący punktem odniesienia wobec polskiego stanowiska podczas konferencji poczdamskiej. Wymieniono w nim następujące argumenty przemawiające za zmianami terytorialnymi:

- Odszkodowanie – zadośćuczynienie moralne za traktowanie całego narodu jako społeczeństwa parobków oraz odszkodowanie materialne za grabieże i niszczenie majątku narodowego.
- Polska, będąca sojusznikiem państw zwycięskich, ma prawo żądać, w imię sprawiedliwości ogólnoludzkiej za swą postawę, za poniesione straty i ofiary, odszkodowania w naturze, w warsztatach

pracy, tzn. w ziemi, fabrykach, kopalniach, dobrach kulturalnych, a przede wszystkim w terytorium odpowiadającym potrzebom narodu.

- Potrzeby demograficzne Polski. Naród polski nie może rozwijać się normalnie, jeśli równocześnie zostanie zmuszony do emigracji, dlatego biorąc pod uwagę: 1) duży przyrost naturalny, 2) postulat zaniechania emigracji oraz 3) konieczność przyjęcia reemigrantów, Polska musi posiadać obszar odpowiadający potrzebom jej ludności [...] Jedynie przesunięcie granicy nad Odrę i Nysę daje możliwości dla zaspokojenia najważniejszych potrzeb demograficznych narodu. Pod względem rolniczym Polska była krajem najbardziej przeludnionym w Europie. Na skutek zmian terytorialnych przeludnienie to może być złagodzone w wypadku włączenia terytorium po Odrę i Nysę.
- Polskość ziem zachodnich: Poza granicami Polski z lat 1918 po 1939 pozostały znaczne obszary zamieszkane przez większość ludności polskiej.
- Prawa historyczne Polski: Dzieje historyczne od X wieku wykazują, iż Polska mocno stała nad Odrą [...], a w pewnych okresach znacznie ją przekraczała. Dopiero od XIII wieku poczęła tracić swe zachodnie rubieże pod naciskiem germańskim.
- Położenie geograficzne i związki geopolityczne ziem zachodnich z Polską. Położenie geograficzne stanowi podstawę polityki danego państwa. Do prawa tego musi się dostosować również i Polska. Polska leży na wschodnich rubieżach Europy zachodniej. Leży na pomostach międzymorskich: adriatycko-bałtyckim i bałtycko-czarnomorskim, przez które od dawien dawna biegły szlaki handlowe, które zachowały swe znaczenie gospodarczo-polityczne po dziś dzień. Przez obszar Polski biegną również dwa szlaki transkontynentalne: niżowy i podgórski, wiążą one ze sobą stolice i ośrodki przemysłowe szeregu państw europejskich. Położenie geograficzne predysponuje całą Polskę do podjęcia roli pośredniczki w Europie między Zachodem a Wschodem oraz Południem a Północą [...] Polska dąży do swych naturalnych granic, które stanowią: na południu Sudety i Karpaty, na północy wybrzeże Bałtyku, a na zachodzie Odra i Nysa. Obszar, w ten sposób wyznaczony,

tworzy zwartą jednostkę geograficzną związaną dorzeczami Wisły i Odry, skierowaną naturalnymi drogami ku Bałtykowi.

- Związki gospodarcze ziem zachodnich z Polską. Obszar wschodnich Niemiec, zamieszkały w większości przez Polaków, od II poł. XIX wieku nie mógł wyżywić i utrzymać swej ludności na miejscu. Prawie cały przyrost naturalny zmuszony był do emigracji do Niemiec zachodnich lub za granicę. Potencjał ekonomiczny ludności polskiej stale zmniejszał się pod wpływem tendencyjnej polityki pruskiej. Prusy Wschodnie i Śląsk sztucznie oderwane od Polski, od swego naturalnego zaplecza, nie wykazywały normalnego rozwoju. Śląsk, Odra, Szczecin, odcięte od 1918 r. od Poznańskiego i Pomorza, nie mogły również rozwijać się. Szczególnie dotkliwe było to dla Śląska, pozbawionego wschodnich rynków polskich. Na skutek tego prawie cały obszar wschodnich Niemiec był terenem emigracyjnym [...] Związanie tych ziem z Polską pozwoli z jednej strony na zatrudnienie w przemyśle nadwyżki ludności wiejskiej, z drugiej zaś zapewni przemysłowi dogodny i obszerny rynek zbytu. W ramach Rzeszy ziemie te były deficytowym pograniczem i nie miały możliwości należytego rozwoju, produkcja zaś przemysłowa była nastawiona głównie na eksport. Natomiast w ramach



*Bolesław Bierut
i Edward Osóbka-Morawski*

państwa polskiego przemysł znajduje bardzo korzystne warunki pracując głównie dla rynku wewnętrznego.

Na samej konferencji poczdamskiej, stronę Polską reprezentowali Bolesław Bierut, Edward Osóbka-Morawski, Stanisław Grabski, Stanisław Mikołajczyk, Wincenty Rzymowski oraz Michał Rola-Żymierski.

W przemówieniu wicepremiera Mikołajczyka, popierającym proponowane zmiany terytorialne, znalazł się także argument, iż stanowią gwarancję zapobie-

żenia podstawowych przyczyn imperializmu niemieckiego poprzez odebranie mu bazy przemysłowej, którą Niemcy używali do rozbudowy swego potencjału zbrojeniowego. Tym samym, jak premier Mikołajczyk oświadczył, zmiany te nie tylko pozwolą na odbudowę zniszczeń Polski, ale przyczynią się trwale ku zachowaniu pokoju światowego i przysłużą bezpieczeństwu wszystkich narodów.



Stanisław Mikołajczyk



Proces Norymberski

Celem Procesu Norymberskiego było rozliczenie i ukaranie zbrodniarzy hitlerowskich. Proces trwał od 20.11.1945 do 1.10.1946 r. Poprzedzony był gromadzeniem materiałów dowodowych, opierał się na prawie narodów i zgodnie z procedurą anglosaską. Przedstawiciele „zwycięskich” mocarstw na początku nie byli zgodni co do charakteru procesu. ZSRR żądał szybkiego rozliczenia zbrodniarzy i zastosowania surowych kar, natomiast pozostali koalicjanci sugerowali zastosowanie dożywotnich kar wg. tzw. „Planu Napoleona”, w myśl którego zsyłano złoczyńców, zbrodniarzy na bezludne wyspy. W końcu jednak ustalono, że należy powołać Międzynarodowy Try-



Bundesarchiv, Bild 183-V02038
Foto: o. Ang. | Dezember 1946

Personel Auschwitz na procesie w Norymberdze.

Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Procesy_norymberskie



Ława oskarżonych w Norymberdze. Od lewej w pierwszym rzędzie: Göring, Hess, Ribbentrop, Keitel, w drugim rzędzie: Dönitz, Raeder, Schirach, Sauckel. Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Mi%C4%99dzynarodowy_Trybuna%C5%82_Wojskowy_w_Norymberdze

bunał Wojskowy, w skład którego wejdą przedstawiciele zwycięskiej koalicji. Aspekt prawny, którym miał zająć się Trybunał to naruszenie prawa międzynarodowego, który zawarty był w statusie. Ustalono, że miejscem procesu będzie niemieckie miasto Norymberga. Po 10 miesiącach procesu i przedstawieniu dowodów winy skazano: na karę śmierci 12 głównych zbrodniarzy, trzech na karę dożywocia, dwóch na karę 20 lat więzienia, jednego na 15 lat więzienia i jednego na 10 lat więzienia, tylko trzech uniewinniono. Oprócz Procesu Norymberskiego jeszcze długo po II wojnie osądzano innych hitlerowskich oprawców! W tym celu powołano Międzynarodową Komisję Ścigania Zbrodni Hitlerowskich, która działa do dnia dzisiejszego. Niewielka ilość zbrodniarzy uciekła do Ameryki Południowej m.in. do Argentyny, Chile i innych państw.



Bundesarchiv, Bild 183-H27798
Foto: o. Ang. | 30. September 1946

Sala rozpraw podczas procesu norymberskiego.

Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Mi%C4%99dzynarodowy_Trybuna%C5%82_Wojskowy_w_Norymberdze



www.fakty.interia.pl

Exodus Niemców



Ludność niemiecka opuszczała „naszą” wieś jesienią 1946 roku. Patrząc na ledwie zipiących starców, umęczone kobiety, wystraszone dzieci, rodziło się głębokie współczucie, a zarazem powracało wspomnienie, iż nie tak przecież dawno to my, Polacy, ze wschodu ładowaliśmy się do wagonów bydlęcych i opuszczaliśmy rodzinne strony... Podobnie, jak wtedy wszyscy płakali!

Jak Polacy reagowali na wyjazd Niemców? Było różnie, byli tacy, szczególnie z Kieleckiego i Rzeszowskiego, którzy nie kryli zadowolenia powtarzając, że dopiero po wyjeździe rodzin niemieckich mogą poczuć się pełnoprawnymi użytkownikami zajętych gospodarstw. Inni, a tych było najwięcej, przyjęli to obojętnie, wreszcie byli i tacy, którzy widząc Niemców opuszczających naszą wieś smucili się, przysły, bowiem ich nadzieje na powrót w ojczyste wschodnie strony!

Można powiedzieć, że migracja Polaków z tamtych terenów stała się dla nich nadzieją na spokojne życie, chociaż żal rozrywał serca po utracie swoich „ojcowizn”. Tak naprawdę, to pierwsze dni na terenach poniemieckich też budziły niepokój. Co prawda były zapewnienia koalicji antyfaszystowskiej o stabilności geopolitycznej powojennej Europy, jednak niepewność istniała! Dlatego nie wszyscy chcieli rozpakowywać „walizki”. Nasi dziadkowie przywieźli ze wschodu tyle „bagażu”, ile można było załadować do 1/4 wagonu towarowego, czyli niezbyt wiele... Natomiast niemieckie rodziny mogły zabrać jeszcze mniej, bo tylko rzeczy osobiste (podręczny bagaż). Z opowiadań wiem, że nasi dziadkowie i wiele innych rodzin bardzo przyjaźnie i ze zrozumieniem traktowali niemieckie rodziny, przebywające jeszcze w Kostrzycy.

Długo, bo do 1947 roku rodzina niemiecka mieszkała w dobrej symbiozie z naszą rodziną. Nawiazała się przyjaźń i wzajemny szacunek, Niemcy pomagali w prowadzeniu gospodarstwa, a w zamian dostawali utrzymanie.

Po 1947 roku i po ich wyjeździe długo utrzymywano wzajemny kontakt listowny... Na pewno podobne przykłady można by było mnożyć, co powinno zaprzeczać tezie o „wypędzeniach”.

Odpowiedzialność
za współczesną Europę:

„Tylko ten, kto ma dobrych
przyjaciół, może dowiedzieć
się czegoś dla siebie
ważnego.”

Wspomnienia Ingeborg Graf von Pfeil wg książki „Repatrianci” Stanisława Srokowskiego

Ból, tęsknota za ojcowizną, niezrozumienie, aż do silnej niechęci wobec Rosjan i Polaków, którzy mnie ograbili, takie były moje odczucia przez całe dziesięciolecia. Dzisiaj przeważa wdzięczność za podarowaną mi, choć mocno kamienistą, drogę! Straciliśmy naszą od stuleci, dającą nam bezpieczeństwo ojcowiznę, dobrze znane krajobrazy i nasze domy. Jednak wartości, tradycja, wiara i miłość do rodzinnych stron przeżyją, jeśli o to się postarać, zobaczyć w sąsiedzie równorzędnego partnera i razem z nim wspólnie starać się naprawić bolesną przeszłość! Ciągłe wracam myślami do tamtych lat.

Boże Narodzenie 1944 roku, napięta atmosfera, niepokój, czy ta bezduszna, potworna wojna nigdy się nie skończy? Nasz ojciec zmarł w 1942 roku, nasza mama pozostała sama z piątką dzieci, ale była bardzo zaradna i gospodarna. Niczego nam nie brakowało! 23 stycznia 1945 roku to dzień pożegnania z naszym domem. Rodziło się pytanie, czy jeszcze kiedyś tu powrócimy? Władze zapewniały, że za 6 tygodni będzie to możliwe i że nie musimy niczego zabierać! Załadowaliśmy więc tylko niezbędne, podrzędne rzeczy i furmankami ruszyliśmy tak naprawdę w nieznane... Nasza droga wiodła przez: Bielawę (Langgenbielau), Bystrzycę Górną (Oberweistriz), Bolków (Bolkenheim), Janowice Wielkie (Jannowitz), Mysłakowice (Erdmannsdorf) i Białą Kościół (Weisskirchen), aż do ówczesnych Czech. Tam dostaliśmy zaproszenie od pana Waldsteina do jego zamku w Hirschberg Am See, gdzie przebywaliśmy do kwietnia 1945 roku. Później pod ostrzałem trwających jeszcze działań wojennych wyruszyliśmy do Bawarii.

Czasy powojenne były bardzo trudne, jako 17-latka musiałam sama troszczyć się o utrzymanie, pracować i oszczędzać, po to, aby się wyuczyć zawodu w szkołach wieczorowych i kursach dokształcających. Po ich ukończeniu rozpoczęłam pracę w dyplomacji, która dawała szansę na odwiedzenie w perspektywie czasu swoich stron rodzinnych na Śląsku. Tak też szczęśliwie się stało w 1978 roku! Wydarzenie to było dla mnie bardzo wzruszające. Ludzie, którzy przeżyli i nadal mieszkali w mojej miejscowości, pamiętali mojego ojca i jego jednoznaczny stosunek do władz faszystowskich! Ten przedwojenny dyplomata utracił w 1934 roku pracę za sprzeciw wobec nazistów!

Andrzej Graffstein

„Wypędzenie z Warthegau”

wg książki „Repatrianci” Stanisława Srokowskiego

Wrzesień 1939 roku. Po zajęciu Poznania przez żołnierzy niemieckich i przybyciu do tego miasta oddziałów SS, miejscowi Niemcy przekazali im listy osób inteligencji i wyższych urzędników. Zostali oni aresztowani!

Ogłoszono też, że w razie jakichkolwiek zamieszek osoby te zostaną natychmiast rozstrzelane. Zakwalifikowano je do kategorii niebezpiecznych, takich, którzy nie mają prawa przeżyć na tym terenie. Mogli pozostać tylko prości robotnicy, jednocześnie Niemcom bałtyckim z Łotwy i Estoni umożliwiono przeniesienie się bliżej Rzeszy.

Polacy mieszkający na terenie Warthegau mieli być przeniesieni do Generalnej Gubernii, a bałtyccy Niemcy otrzymali zwolnione mieszkania i miejsca pracy. Niemcy nazywali to przesiedleniem, chociaż mijało się to z prawdą, bo nie było to dobrowolne! Moja rodzina jest tego przykładem. Mój ojciec był znanym lekarzem i miał wielkie mieszkanie, moja matka dobrze знаła język niemiecki, a chcąc ratować rodzinę przed represjami wydzierżawiła w naszym mieszkaniu dwa pokoje członkom „SS”. Ojciec nasz też mówił po niemiecku i od czasu do czasu odwiedzał „lokatorów”. Ci, po jakimś czasie zaproponowali mu, żeby został „reichsdeut-schem”, ale ojciec nasz nie zgodził się! To zaważyło na tym, że w niedługim czasie zostaliśmy eksmitowani z naszego pięknego mieszkania... Całą naszą rodzinę zabrano do obozu, który nadzorowali żołnierze SS, był to obóz tzw. „przejściowy”, przygotowujący do wywózek ludności z Poznania do Generalnej Guberni. Warunki w obozie były bardzo trudne! Niektórzy mieli szczęście i szansę pozostania w Poznaniu, ale nie nasza rodzina. Byliśmy zmuszeni pojechać w nieznane... Udaliśmy się w kierunku Łodzi, a w dalszej kolejności do Warszawy. Po różnych perturbacjach, tam właśnie zamieszkaliśmy. Warszawa była w tamtym czasie istnym „wulkanem”, w każdej chwili można było być aresztowanym! Zawsze

jednak pomagała nam znajomość języka niemieckiego... Wkrótce wybuchło Powstanie Warszawskie, uniknęliśmy prawdopodobnie śmierci, ponieważ nie znajdowaliśmy się bezpośrednio w ogniu walk... Nasze mieszkanie zlokalizowane było na peryferiach miasta. Szybko też oddaliliśmy się od Warszawy i schroniliśmy się w Pruszkowie, po czym otrzymaliśmy szansę powrotu do Poznania. Niestety, nasze mieszkanie było już zajęte przez Niemców! Straciliśmy wszelkie nadzieje..., mieszkanie, kosztowności, piękne meble! Staliśmy się bardzo ubodzy i dodatkowo bez dachu nad głową!!! Ale najważniejsze w tym wszystkim było to, że nikt z naszej rodziny nie zginął... i że z honorem uratowaliśmy naszą tożsamość!



TRAUMA PRZESIEDLEŃCÓW

Dziesiątki milionów ludzi w Europie z dnia na dzień straciły swoje domy, dobytek itp., skazani zostali na poniewierkę, tułaczkę, głód, czasem śmierć... Trauma trwa do dziś i jest częścią zadrażeń pomiędzy narodami!...

Szacuje się, że 6,5 mln Polaków zostało skazanych na „tułaczkę”, największą jednak grupą narodowościową w Europie, którą dotknęły przymusowe migracje, stanowiła ludność niemiecka (13 mln). Jest pewnym paradoksem, że pierwszy etap odwrotu Niemiec z Europy środkowo-wschodniej był dziełem ich samych... Uciekając przed frontem i bojąc się konsekwencji wywołania wojny i poparcia Hitlera, ludność niemiecka porzucała swoje mienie, domy, gospodarstwa itp. Część obywateli Niemiec, która nie ewakuowała się i nie uciekła przed frontem stanowiła ludność polskiego pochodzenia tzw. „autochtoni” – (1,2 mln osób) poprosiła o obywatelstwo polskie... 1 milion Niemców to obywatelstwo otrzymało! Najwięcej na Górnym i Opolskim Śląsku. Pozostali Niemcy byli na ogół spokojnie przesiedlani, aż do 1947 roku. Polscy „repatrianci” ze wschodu, którzy zajmowali ponemieckie gospodarstwa, domy itp. podchodzili ze zrozumieniem do ludności niemieckiej, bowiem taką samą „traumę” przeszli na wschodzie pozostawiając swoje ojcowizny i dorobek życia! Relacje „repatriantów” uwiecznione w tej książce to wszystko potwierdzają! Mam nadzieję, że niemieccy przesiedleńcy, ci jeszcze żyjący, pamiętają tamte czasy... i stosunek Polaków do nich... w trakcie ewakuacji. Na pewno „trauma” towarzyszyła obu narodom, i o tym trzeba pamiętać!!!

Wspomnienia Pauliny i Michała Klempouz Dziadków autora książki

Rodzina Klempouz przed II wojną mieszkała we wsi Hucisko k/ Brzeżan woj. tarnopolskie. Gospodarowała na kilkudziesięciu hektarach. Michał dodatkowo pracował na kolei jako zawiadowca stacji. Rodzina żyła jak na ówczesne czasy w dostatku, dochowała się czwórki dzieci i 12 wnucząt; synowie to Stanisław i Władysław oraz córki Bronisława i Czesława. Wnuczęta urodzone na wschodzie to: Adam, Zbigniew, Jadwiga, Irena i Helena, a na zachodzie na świat przyszli: Tadeusz, Ryszard, Sławomir, Czesław, Danuta, Monika i Włodzimierz.



*Dziadkowie autora
Paulina i Michał Klempouz*

Relacja z przesiedlenia

Wiadomość o wysiedleniu z Huciska spadła na rodzinę jak grom z nieba, nie wiadomo co zabierać, czasu dano bardzo mało, płacz, lament i niedowierzanie, pytań wiele dlaczego i dokąd nas wywiozą – wspominał Michał Klempouz, głowa rodziny. Zapakowali nas do towarowego wagonu, wydzielono miejsce na dobytek, w sumie niewiele można było zabrać. Pociąg ruszył, jechaliśmy wiele dni, w warunkach spartańskich. Dojechaliśmy na Dolny Śląsk, tu na kolejnych stacjach kogoś wysadzano, część rodziny Klempouzów i Cichockich opuściła pociąg w miejscowości Ziębice, a my dotarliśmy do Jeleniej Góry a stamtąd do Kostrzycy k/ Kowar, tam wskazano nam dwa domy sąsiadujące ze sobą wraz z przyległą działką rolną. Przedmiotową nieruchomość zajmowała jeszcze niemiecka rodzina Helman, z początku wystraszona i nieufna. Nie chciało nam się długo rozpakowywać walizek, wspominała z kolei babcia autora Paulina. Wszyscy myśleli, że to tylko krótki pobyt i że wrócimy z powrotem do domu na wschodzie. Niemiecka rodzina też liczyła na

zmianę decyzji zwycięskich mocarstw. Dni upływały a żyć trzeba było jakoś pod wspólnym dachem. Od początku wspólnego gospodarowania nie było symptomów nienawiści czy też pogardy, rodziny ze zrozumieniem podeszły do zaistniałej sytuacji. Wspólnie gospodarowano i zdobywano pożywienie dla swoich rodzin. Nawiązała się nić szacunku, a później i przyjaźni. Babcia Paulina nauczyła się języka niemieckiego, a rodzina niemiecka też zaczęła mówić trochę po polsku, wspólnie spędzano Święta Bożego Narodzenia, czy też Wielkiej Nocy, tak było do 1947 roku. Po wyjeździe rodziny niemieckiej długo jeszcze utrzymywano kontakt poprzez wzajemną korespondencję. Reasumując można powiedzieć, że pomimo przykrych doświadczeń II wojny i jej skutków dla zwykłych ludzi przykład rodziny Klempouz jest dowodem tego, że nie było brutalnych wypędzeń niemieckich rodzin, jak to sugeruje pani Erika Steinbach. Podobnych pozytywnych bowiem przykładów było tysiące. Przesiedleńcy po obu stronach musieli radzić sobie z cierpieniem, tęsknotą i złudną nadzieją.



*W tle dom dziadków,
pozostawiony na
Wschodzie*

Od Autora: W prawie tym samym okresie wieś Kostrzyca zaludniona była oprócz „spowinowaconych” rodzin Klempouzów i Szwedów również przez inne polskie rodziny wysiedlone ze wschodu i innych terenów. Zapamiętane nazwiska to: Krawczyk, Pietrzak, Hryniuk, Salamon, Jackiewicz, Kafel, Kowal, Oleksy, Szczepański, Wójcik, Bednarek, Maciaszczyk, Marszałek, Kobryńczuk, Nowicki, Sztuka, Łacki, Szwajczak, Kowalski, Miś, Jaworek, Michaliszyn i Jakubiszyn. W większości ww. rodziny musiały jakiś czas mieszkać razem z rodzinami niemieckimi. Tak było aż do 1946/1947 roku.

Rodzina Klempouzów ratowała nie tylko Żydów

Z opowiadań które usłyszał autor książki od rodziny i znajomych dziadka Michała Klempouza wynika, że nie tylko uratował on Żydów, ale i całą wieś Hucisko.

OD AUTORA: Parę lat temu miałem sposobność odwiedzić rodzinne strony moich dziadków, na obecnej zachodniej Ukrainie we wsi Hucisko k/Brzeżan. Jechałem tam ogarnięty ciekawością, ale i obawą co zobaczę i usłyszę od mieszkańców. Czy istnieją jeszcze zabudowania należące do dziadków i czy ktoś ich pamięta? Przed Huciskiem zatrzymałem samochód widząc idącego poboczem drogi starca (ok. 90-letniego), przeprosiłem go zadając pytanie, czy jest stąd i czy może pamięta naszą rodzinę? Na co starzec łamaną polszczyzną... – A o jaką rodzinę chodzi? Odpowiedziałem, że o Klempouzów... po chwili przeżyłem zakłopotanie i szok... bo ten stary człowiek uklęknął przede mną i chciał ucałować moje dłonie, które cofnąłem, bo nie bardzo wiedziałem jak się zachować... Ten starzec odrzekł: – Gdyby pan wiedział dlaczego chcę ucałować panu, jako wnukowi Klempouzów, dłonie to by nie było wielkiego zdziwienia. Dalej mówi: – Pańscy dziadkowie to bohaterowie naszej „dierewni” (wioski) i należałoby im postawić pomnik wdzięczności, ale nie ma komu to uczynić bo prawdziwych Polaków już tu nie ma, są przeważnie przyjezdni Ukraińcy. Dalej słyszę: – Wie pan, że dziadkowie nie tylko uratowali żydowską rodzinę, ale i całą niemal wioskę? Starzec dalej: – Pan chyba wie, że dziadek pański pracował na kolei pełniąc funkcje zawiadowcy stacji? Odpowiedziałem, że wiem... i dalej słyszę o czymś, co znałem z opowiadań rodzinnych, a teraz to było tylko potwierdzenie... – Pewnego dnia do wioski wtargnęła banda nacjonalistów ukraińskich (UPA) i zaczęła palić polskie domostwa, a ich właścicieli mordować, to było straszne, krzyku, lamentu nie było końca... dyżur na stacji kolejowej pełnił akurat pański dziadek, tylko dzięki jego przytomności i odwadze wioska zawdzięcza ocalenie, Michał widząc co się dzieje zatrzy-

mał pociąg wiozący na front żandarmerię niemiecką informując ją, że prawdopodobnie 2 kilometry od Huciska zaminowany jest most na rzece, Niemcy usłyszawszy strzały we wsi wyskoczyli z pociągu i skierowali się do wioski szczęśliwie wypłaszając banderowców. Ten fakt zaważył na ocaleniu wielu Polskich rodzin! Pańskiego dziadka okrzyknięto bohaterem....

Starcowi powiedziałem, że dziadkowie moi już nie żyją i że pochowani są na Ziemiach Odzyskanych w Kowarach, zauważyłem na jego policzkach łzy. Dowiedziałem się też, że dom dziadków jest rozebrany i że istnieje ich drugi dom w Łopusznie, gdzie obecnie mieści się wiejska biblioteka. Po tej jakże sentymentalnej wizycie na kresach i rodzinnej wsi dziadków jestem szczęśliwy i bardzo, bardzo dumny ze swoich rodzinnych korzeni...



Dziadek autora Michał Klempouz pierwszy z prawej z wnukiem Tadeuszem na rękach a druga z prawej to babcia Paulina z autorem na rękach, dalej mama autora Czesława, ciocia Józefa, wujek Władysław i tato Daniel, przed domem w Kostrzycy w 1949 r.

*Rodzina niemiecka,
właściciele domu,
który przejęli
dziadkowie autora*



*Dom dziadków w Kostrzycy, przyjęty przez rodzinę Klempouz
od niemieckiej rodziny Helman*



Kuzyn Michał z Huciska



Osoby uratowane przez dziadków autora na Wschodzie

*Rodziny Klempouzów, Kielków, Szczepańskich, Malinowskich,
Cichockich i Kaflów*





I Komunia w wolnej Polsce, Bukowiec 1956 rok



Szkoła Podstawowa nr 7, Jelenia Góra, 1959 r.



*Rodzina Klempouz, na zdjęciu wujek
autora Władysław z dziećmi
– Jadwigą, Zbyskiem i Adamem*



Widok na Kostrzycę

Trzy pokolenia rodziny Klempouz i Kiełek









Niemiecka rodzina,
mieszkająca w jednym domu
w Kostrzycy, przejętym
przez rodzinę Szczepańskich



Rodzina Szczepańskich na Wschodzie



Rodzina Szczepańskich po przyjeździe
na Zachód



Metryka urodzenia Juliana Szczepańskiego



Kościół Brzeżany na Wschodzie



Szkoła Podstawowa w Kostrzycy



Rodzina Kaflów



Quiri im Riesengebirge mit der Schneekoppe

99

UTRAIONE POLSKIE ZIEMIE I MIASTA NA WSCHODZIE

Wspomnienia Wileńszczaków

Pożegnanie z Wilnem – wiersz z wątkiem tęsknot

*W rannych oparach i mgłę śpisz dzisiaj w błogim śnie
W cichej kotlinie życie twe płynie jak kra
W krzyżach odbija się wśród słońca poprzez mgłę
Wilia wodami barwy, tęczami łśni.*

*Żegnaj Wilno miasto me rodzinne, takie cudne, takie inne
niż setki innych miast....*

*Tu radość i niewinna moja miłość kwitła
tak jak biały kwiat, do murów twych i chat
W rannych oparach zieleni cień góry zamkowej tonie
Żal we mnie budzi do wszystkich ludzi na świecie!
Marzeń minionych lat, marzeń dzieciennych świat
Chcę już porzucić, by już nie wrócić do Ciebie...*

*Choć kocham tak gorąco, tkliwie żegnam, więc twój każdy próg
Bo w dal mnie wiedzie Bóg...
Odhodzę, tak jak setki cór i synów tłumiąc żal
perlistą łzą nad dziwną dolą mą...*

*Żegnaj Wilno miasto me rodzinne takie drogie
takie inne niż tysiąc innych miast.*

*Tam młodość i niewinna
moja miłość kwitła,
tak jak róży kwiat,
do murów twych i chat...*



Wilno

Relacja rodziny Wileńskiej

Niezwykły to był widok, pięćdziesiąt wagonów towarowych i chóralna pieśń, śpiewana zgodnie w całym pociągu. Nawet polski maszynista wzruszał się i śpiewał razem z repatriantami, teraz obojętnie patrzył na przesuwające się słupki kilometrowe, myśląc o żonie, kartoflach na zimę i nowym płaszczu dla córki. W wagonach panowała euforia, ludzie rzucali się sobie w ramiona, całowali się. Przysiadali na swoich „tobołkach”, wyciągali zdjęcia domów, które musieli opuścić, bliskich, którzy umarli, przyjaciół, których mogli nie spotkać nigdy więcej... W euforii minęli Białystok i jechali dalej... Mijały godziny podróży, wszyscy z czasem przycichli, posmutnieli, bo co z tego, że niby już w wolnej Polsce? Siedzieli na swoich bagażach, a co będzie dalej nikt nie wiedział, ani nie umiał sobie wyobrazić! W Warszawie pociąg utknął na bocznicym Dworcu Wileńskim. Po jakimś czasie przyszli urzędnicy, którzy starannie spisali nasze personalia a potem zaprowadzili do kuchni polowej...

W drodze ktoś zaintonował:

Wędrowali szewcy przez zielony las

Nie mieli pieniędzy, ale mieli czas

Wędrowali, rypcium, pypcium

I śpiewali rypcium, pypcium

Nie mieli pieniędzy, ale mieli czas...





*Ostra Brama, widok z ulicy Ostrobramskiej.
Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Ostra_Brama_w_Wilnie*



*Widok ogólny cmentarza Na Rossie.
Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Cmentarz_Na_Rossie_w_Wilnie*

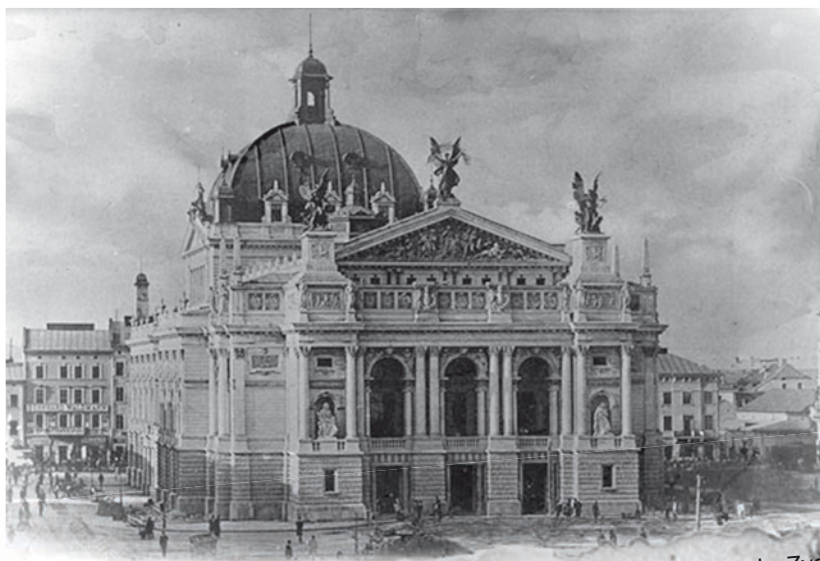
Inna relacja

Nie cieszyły mnie nowe miejsca, restauracje, zakłady fryzjerskie itp., tęskniłem za powrotem do Wilna... Godzinami wysiadywałem na peronie wypatrując nowych przybyszów ze Wschodu, łudziłem się też, że spotkam znajomych, sąsiadów, a może kogoś z rodziny! Tak mijał dzień po dniu. Czułem się onieśmielony nową sytuacją, z jednej strony chciało się brać w posiadanie: dom, pole siał, orać itp. Z drugiej zaś strony, to nie moja „ojcowizna”, nie mój dziad budował ten dom i nie mój ojciec kładł na nim dach. W szafach wisiały czyjeś koszule, na kubku pozostał osad pitej przez kogoś herbaty, porzucone kapcie zachowały na zawsze odcisk stóp dawnego właściciela! Jakoś było nie tak... Nie mieli tych skrupułów szabrownicy! Przemierzali ogromnymi ciężarówkami opustoszałe drogi, przeszukiwali dom po domu, wywozili łupy w bezpieczne miejsca i znów wracali, upojeni „radością życia” i samogonem... Biedni złodzieje czasu pokoju! Nigdy nie dowiedzą się, czym jest wędrówka przez kraj wypełniony przedmiotami, których nikt nie pilnuje! Czasem przejeżdżała kolumna Armii Czerwonej, która też grabiła, co się dało, zwłaszcza urządzenia przemysłowe, wysyłając je potem w głąb ZSSR.

I ZNOWU TĘSKNOTA

*Jest takie miasto zapadłe w świadomość,
najbliższe z bliskich, choć tak odległe...
Biegnie ku niemu myśl ścieżką znajomą
co z leśną bracią poprzez puszcę biegła
Głucha, jak drzewa nadwileńskich wzgórzy
szumią pieśniami wielkiego Adama...
jak pieśniom owym pan Stanisław wtórzy
grą na organach u Świętego Jana....*

Lwów w przedwojennej fotografii



Gmach Teatru Wielkiego został wzniesiony w latach 1895-1900 według projektu arch. Zygmunta Gorgolewskiego, a uroczyste otwarty 4 października 1900 r. Perspektywa teatru od placu Mickiewicza jest jedną z najpiękniejszych w lwowskim krajobrazie miejskim. Gmach teatru, imponujący w swej renesansowo-barokowej ekspresji, zachwyca obfitością rzeźbiarskiej i malarskiej dekoracji, jest jednym z najwspanialszych w Europie. Dominantą głównej fasady jest loggia z trzema arkadami i korynckimi kolumnami. W niszach po obu jej stronach umieszczone są alegoryczne figury dłuta A. Popiela i T. Barącza: po lewej – „Komedia”, po prawej – „Tragedia”. Nad głównym gzymsem fasady znajduje się attyka, ozdobiona tarczami herbowymi i posągami ośmiu muz (rzeźbiarze A. Popiel, J. Markowski; Z. Wiśniowiecki, J. Bełtowski). Ponad nią, w nieco cofniętym trójkątnym tympanonie, widzimy wypukłorzeźbioną dziesięciofigurową alegoryczną kompozycję A. Popiela „Radości i cierpienia życia”. Fronton wieńczy trzy miedziane posągi P. Wójtowicza o pięknych dynamicznych sylwetkach: w środku – „Sława” z gałązką palmową, z lewej – „Geniusz dramatu i komedii”, z prawej – „Geniusz muzyki”.

Wnętrze teatru zdobią różnobarwne marmury, złocenia, dekoracyjne malowidła i rzeźby. Z westybulu środkowe schody prowadzą na widownię przez odrzwia ozdobione rzeźbami P. Wójtowicza „Komedia” i „Tragedia”. Pod plafonem westybulu rozmieszczonych jest dwanaście płócien, namalowanych pod kierownictwem T. Popiela; są to alegorie pór roku, sztuk i umiejętności. Na piętrze westybulu znajduje się wejście do tzw. „lustrzanego foyer”. Tu w amfiladzie trzech sal można obejrzeć dekoracyjne paneaux na tematy sztuk teatralnych, popularnych około 1900 r. Panneaux wykonali lwowscy artyści pod kierunkiem St. Dębickiego; jego własnego autorstwa są trzy obrazy na plafonie – „Taniec”, „Poezja”, „Muzyka”.

Czterokondygnacyjna widownia ma kształt liry i mieści ponad 1000 widzów. Rzeźbiarski wystrój sali wykonali P. Harasimowicz, P. Wójtowicz, E. Podgórski, G. Giovanetti. Malarską dekoracją sufitu kierował St. Rejchan. Ozdobą sceny jest kurtyna z kompozycją „Parnas”, dzieło H. Siemiradzkiego, którą można oglądać na premierach. Ściany tej sali pamiętają głosy S. Kruszelnickiej, M. Mencyńskiego, A. Didura, M. Battistini.



Widok na Lwów. Źródło: <http://www.kresy.pl/?zobacz/obrona-lwowa-12-22-ix-1939>



Cmentarz Orłowski Lwowski. Źródło: <http://www.lwowiak.republika.pl/cmentarz.html>

„Oczami Dziecka”

Piękny czerwiec 1929 roku, Maria i Stanisław zakochani w sobie biorą ślub w Podwysokiem koło Brzeżan. Oboje mają po 24 lata... Dziedziczą dużą nieruchomość wiejską koło Stanisławowa. Życie zaczynało układać się dobrze... Ojciec awansuje na kolei w Stanisławowie, jako funkcjonariusz Służby Ochrony Kolei. Bardzo dobrze zarabia (220 zł) miesięcznie. Buduje drugi dom, właśnie w Stanisławowie. Sielanka kończy się jednak we wrześniu 1939 roku. Ojciec staje w szeregu żołnierzy polskich w obronie Lwowa. Armia Lwów zostaje rozbita. Ojciec powraca do Stanisławowa i ponownie staje się kolejarzem. Wkrótce Rosjanie go aresztują za przynależność do Policji Kolejowej! Udaje mu się wraz z kolegą szczęśliwie uciec z transportu jenieckiego i dotrzeć z powrotem do Stanisławowa. Wracają Niemcy, front idzie na wschód, kolejarze w Stanisławowie organizują front walki „podziemnej”, akcje sabotażowe, dywersję itp. Jako 5-letnie dziecko pamiętam nasz pierwszy dom w Podwysokiem, który położony był przy torach kolejowych. Pociągi z żołnierzami Wehrmachtu jechały na front, młodzi Niemcy śpiewali, machali do nas, wiele razy zbieraliśmy cukierki oraz czekoladę i zanosiliśmy do domów. Rodzice nic nie mówili, ale mama miała łzy w oczach.... Pamiętam też pociągi z niemieckimi żołnierzami wracającymi z linii frontu, prawie wszyscy byli ranni, chorzy, bez nóg i rąk! Nikt z nich już nam nic nie dawał...

Niemcy przegrywali już wojnę, wkraczają Rosjanie, tworzy się chaos i „pożywka” dla band nacjonalistów ukraińskich. Na porządku dziennym są mordy i niszczenie polskiego mienia! Ojciec nasz musiał się ukrywać, chcieli go aresztować po raz kolejny! Otrzymaliśmy konspiracyjnie od niego wiadomość, że wojna się kończy i że będziemy prawdopodobnie deportowani w głąb Polski, na tereny poniemieckie. I znowu płacz i rozpacz! Co będzie z naszym majątkiem, ziemią rodzinną. Ludzie mówią, że wolą umrzeć niż gdziekolwiek jechać! W pamięci mam poranek majowy 1945 roku. Już w nocy słychać było strzały na wiwat, a rano zaczęła się prawdziwa „feta”, ludzie się całują, mówią, że to koniec zabijania i wojny, że teraz będą żyli jak przedtem,

a ja pójdę do przedszkola i szkoły. Niestety ojciec informuje nas, że za kilka dni czeka nas wywózka na ziemię odzyskane i że musimy się pakować! Tak też się dzieje, zaprzyjaźnieni kolejarze pomagają załadować nasz dobytek do wagonu. Nikt nie wie, dokąd dokładnie jedziemy i jak długo trwać będzie podróż... Mówią, że należy zabrać jedzenia na dwa tygodnie! Pociąg ruszył... jechaliśmy i jechaliśmy, powoli, wagony stukały, czasem pociąg się zatrzymał na trzy dni. Tak było w Kluczborku, tam poinformowano nas, że część pojedzie do Wrocławia, Wołowa i Rawicza. Nikt nie wiedział, gdzie i kiedy nastąpi koniec jazdy! Tak dojeżdżaliśmy do Legnicy, Ścinawy, a w końcu do Wołowa... Smutny widok! Dworzec kolejowy spalony, na peronie ułożone maszyny do szycia, radia, pianina i inne przedmioty. Tego wszystkiego pilnują radzieccy żołnierze twierdząc, że to „trofeum zdobywcze”, które zabiorą do swojej ojczyzny. Specjalny funkcjonariusz kieruje nas do dużego domu przy ulicy Stalina 9, zajmujemy skromne dwa pokoje z kuchnią, jest ogród i komórka. Ojciec informuje, że to mieszkanie chwilowe i że dostaniemy większe. Najważniejsze, że jest prąd i woda. Którejś nocy ktoś zapukał do drzwi, otworzyliśmy i zobaczyliśmy dwie staruszki, bardzo cienko ubrane, trzęsące się z zimna i ze strachu. Padły na kolana i chciały całować ojca w nogi! Mówiły po niemiecku, mama dała im jeść i pić koziego mleka. Były bardzo głodne i płakały. Na ten widok i nasza rodzina się rozpłakała, bardzo ich żalowaliśmy. Jedna z nich coś napisała na kartce i pozostawiła ojcu. Te staruszki bardzo bały się Ruskich, ciągle powtarzały: Rusisch, Rusisch, Rusisch... Rodzice nasi bardzo chcieli im pomóc, ale sami nie wiedzieli jak? Byli bezradni! Mama dała im, co miała, nawet jakąś ciepłą kurtkę i buty. Bojąc się okropnie, dosłownie uciekły z domu. Przeżywaliśmy to zdarzenie przez wiele dni. Ojciec list ukrył. Po wielu tygodniach zaufany znajomy go przetłumaczył, powiedział, że były to córki właściciela domu, a ich rodzice nie żyją! One ukrywały się przed Ruskimi w lesie. Przyszły tylko pożegnać się z rodzinnym domem, w którym się urodziły i wychowywały. Na pewno będą złapane przez Ruskich i zabite. Chciałyby umrzeć we własnym domu. Dziękują nam za okazane serce przy tym pożegnaniu życia! Matka nam później powiedziała, że los tych Niemek i nasz jest bardzo podobny, tj. smutny i tragiczny...



Lwów przed II wojną światową



Wysiedlenia ze Lwowa



Wysiedlenia ze Lwowa



NADZIEJA

*A kiedy tam do kraju wrócę
do miasta Lwowa
wzruszenia łzę obetrę cicho
pochyli się głowa
Przez pełne słońca tam ulice
pójdę przed ołtarz Pana
podziękować, że już jestem
gdzie ziemia ma kochana
A potem przejdę całe miasto
I tu i tam, i wszędzie!
A tak radośnie i szczęśliwie
Na zawsze mi już będzie
Bo spotkam naszych, wolnych ludzi
Jasne, pogodne czoła
I wśród nich spędzę resztę życia
Szczęśliwa i wesoła
I wspomnę nieraz to wygnanie
I troski wraz z tęsknotą
Jak jakiś sen zły, a daleki
Co minął bez powrotu*

Z Wołynia na Pomorze

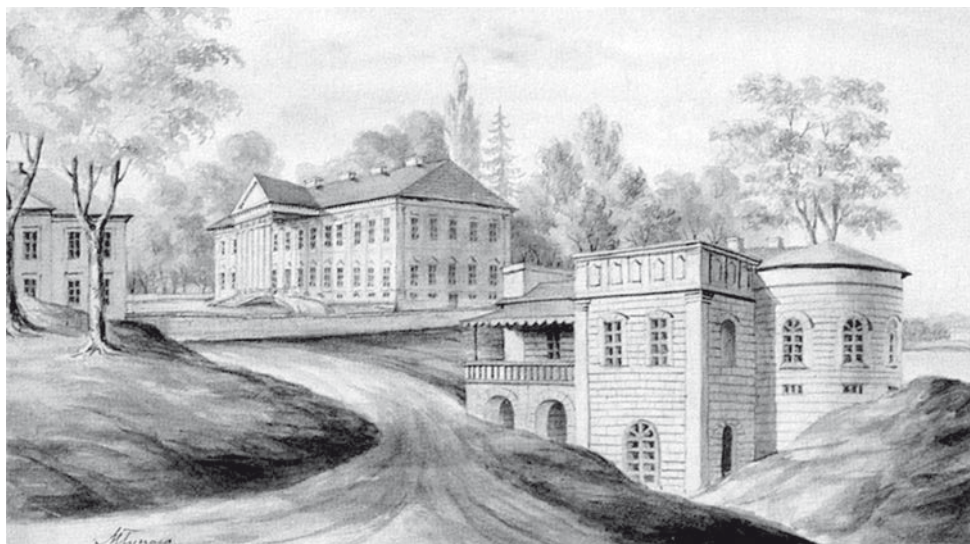
wg książki „Repatrianci” Stanisława Srokowskiego

Młynów to małe miasteczko nad Ikwą, położone na szlaku Łuck – Dubno i Równo – Beresteczko. Poza gminą, sądem, pocztą, posterunkiem policji była siedmioklasowa szkoła powszechna, cerkiew, bożnica i kościół z XVI-wieku z podziemną kryptą, w której złożono doczesne szczątki potomków sławnego Hetmana Karola Chodkiewicza. Fundatora tego kościoła, gdyż właśnie w Młynowie znajdowała się główna siedziba rodu Chodkiewiczów. W środku miasteczka był duży plac z widokiem na położony po drugiej stronie Ikwy ogromny, piękny pałac. W 1940 roku Sowieci zniszczyli, splądrowali co się dało! W Młynowie poza dużym czteropiętrowym młynem i dwoma olejarniami żadnego przemysłu nie było. Rozwinięte natomiast było rzemiosło: szewcy, krawcy, kowale, stolarze, bednarze, cieśle i ślusarze. Mieszkańcy mogli korzystać z łaźni parowej zwanej „banią” i rzeźni-ubojni, oddzielnej dla żydów i pozostałej ludności. Było 10 restauracji-knajp, cukiernia herbaciarnio-kawiarnia i trzy kafejki zwane „sodówkami”. Szczególny ruch panował we wtorki, gdyż właśnie wtedy odbywały się „jarmarki”. Utrzymanie mieszkańcom dawał też duży majątek hrabiego Chodkiewicza. Skład narodowościowy Młynowa to: Rosjanie, Czesi, Ukraińcy, Żydzi i Polacy. W latach 1936-1938 miasteczko przeżywało okres dużego ożywienia, bo prowadzono poważną inwestycję – hydrobudowę państwową. Na rzece Ikwie pobudowano wysoką tamę ze śluzami, które miały stanowić napęd elektrowni. Po zatrzymaniu przepływu wody tworzyły gigantyczne jezioro, którego obszar sięgał kilkunastu kilometrów kwadratowych. Senność miasteczka przerwała brutalnie wiadomość o napaści Niemiec na Polskę bez wypowiedzenia wojny! Wielu rezerwistów powołano do wojska, miasteczko chronili ochotnicy, tzw. „straż obywatelska” i harcerze, którzy chronili drogi, mosty, linie telefoniczne, pocztę itp. Czuwanie nad bezpieczeństwem Młynowa trwało 16 dni, aż do 17 września 1939 roku.

WEDŁUG RELACJI JEDNEGO Z MIESZKAŃCÓW

W niedzielę 17 września obudziło mnie dudnienie ciężkiej maszyny i drganie ziemi.

Wybiegłem przed budynek i widzę, jak po drugiej stronie ulicy toczy się powoli czołg-kolos. Nie mogę rozpoznać znaku na wieżyczce, bo jest zakurzony. Widzę otwarty właz a w nim popiersie czołgisty w kasku a z tyłu trzech żołnierzy z dziwnymi szpicami na czapkach. Podbiegam do miejsca zatrzymania czołgu i z bliska rozpoznaję godło, niestety nie jest to orzeł biały, lecz czerwona gwiazda, a więc to Rosjanie! Wbiegam do domu i rozbudzonym rodzicom oznajmiam, co widziałem. Mama krzyknęła: – Jezus Maria... znowu bolszewicy! – i zaczęła strasznie płakać...



Pałac Chodkiewiczów, Młynów



Panorama miasta Brzeżany. Źródło: wikipedia

To Polskie miasto obecnie należące do zachodniej Ukrainy – Podola, w obwodzie Tarnopolskim. Położone nad rzeką Złota Lipa. Prawa miejskie uzyskało w 1530 roku, od XVIII wieku, było własnością ro-



RYSZARD KOSIOR s. Augustyna i Antoniny, urodzony 9 marca 1945 r. w Brzeżanach woj. tranopolskie. Leśnik z zawodu. Wielki Patriota i Społecznik – aktywny działacz w Towarzystwie Przyjaciół i Miłośników Brzeżan i Podola.

Działacz „Solidarności”. Aktualnie mieszkaniec Gdańska.

1914

Головний Політкомітет
Головної Урядової Особи
Тимчасової Ради Народового
Тимчасового Національного Уряду
Резервної Поліції
Польської Республіки
14/11 1943

КАРТА ЕВАКУАЦІЙНА
Евакуаційний лист

Видано громадянину *Костюк Леонід Григорович* у віці *1904* р.
Діти громадян: *Григорій - 1920, Петро - 1922* року народж.
місця народж. *Григорій - 1920, Петро - 1922* обидва
місця сел. (міста) обидва

Якщо довід, із за згодою Головного Політкомітету Тимчасового Рządu Наро-
да тому, що він за дозволом Головного Управління Тимчасового Національ-
ного дис. евакуації з території Української СРР
ного Уряду Польської Республіки на евакуації з території Української РСР.

евакуація ст. до *Кіровоград* району

воєводства *Поліський*.

Враць з ним евакуація ст. наступних членів його родини:
З ним евакуація ст. членів його сім'ї:

Прізвище, ім'я, ім'я оця Прізвище, ім'я та по батькові	Вік ст. до обидва роки в роки ст. 1	Місце і рік народж. міс. ст. 1	Уваги Примітка
<i>Костюк Леонід Григорович</i>	<i>1904</i>	<i>1904</i>	<i>X</i>
<i>Григорій Григорович</i>	<i>1920</i>	<i>1920</i>	
<i>Петро Григорович</i>	<i>1922</i>	<i>1922</i>	

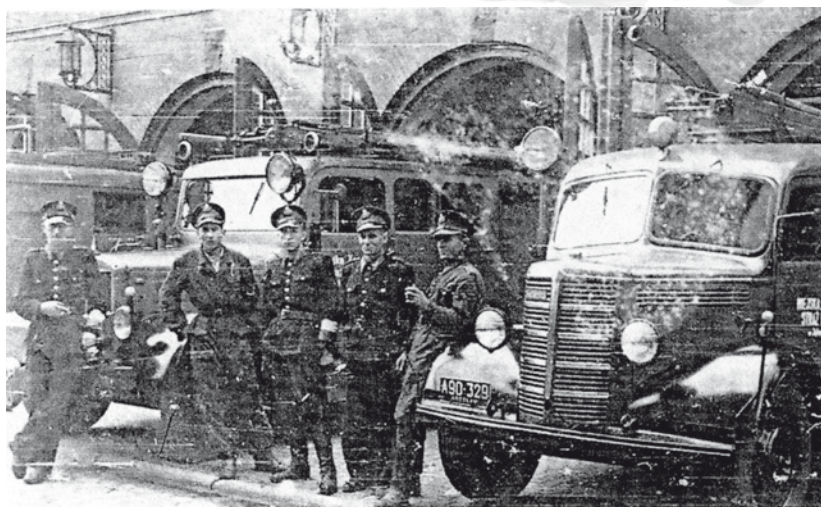
дів: Czartoryskich, Lubomirskich i Potockich. Do 1939 roku było miastem powiatowym. Od września 1939 r. do 1941 r. było pod okupacją Sowiecką skąd miały miejsce masowe deportacje ludności Polskiej w głąb ZSRR i dalej... Na mocy paktów rozbiorowych trzech wielkich mocarstw siłą wcielone do Związku Sowieckiego, pod jego okupację! W latach 1945 r. do 1991 r. miasto znalazło się w granicach Socjalistycznej Ukraińskiej Republiki Radzieckiej, a po „Pierestrojce” do Ukrainy

jako państwa niezależnego. Dzisiaj Brzeżany to miasto, w którym zamieszkuje 18,5 tys. mieszkańców (nie tylko Ukraińców), miasto posiada dość dobrze rozwinięte zaplecze przemysłowe, takie jak: huta szkła, cegielnia, zakład przetwórstwa owocowo-warzywnego, zakład materiałów budowlanych, fabryka mebli, tartak, wytwórnia makaronów i inne. W mieście działają 4 szkoły ogólnokształcące oraz wyższa szkoła techniczna. Na terenie miasta znajduje się aż 7 muzeów. Znane zabytki to: Zamek Sieniawskich (w ruinie), Kościół Zamkowy z XVII wieku (zdeprawowany), Kaplica Grobowa Sieniawskich. Brzeżany są miastem partnerskim z Wezersfeld (USA) i Polskim Kluczborkiem. Celem umocnienia więzi z miastem i regionem w Polsce powstały różne stowarzyszenia m.in. prężnie działające Towarzystwo Przyjaciół Brzeżan i Ziemi Podolskiej.

P.S. W powiecie Brzeżańskim w miejscowościach Hucisko, Łopuszno, Dąbrowa, Podwysokie i Mieczyszców zamieszkiwały rodziny Klempouz, Cichockich, Stec i Szwed (spokrewnione z autorem książki).

Jerzy Fiedler – repatriant – pierwszy polski strażak w Jeleniej Górze

To były zwariowane, ale „kolorowe” czasy. W Jeleniej Górze i okolicy przebywało jeszcze 70 tysięcy Niemców, działały tramwaje, telefony, a nawet restauracje, w których nic konkretnego nie serwowano, ale z głodu nikt nie umierał! Niemiecka Straż Pożarna opierała się na ochotnikach. Moje pierwsze kroki to wywieszenie polskiej flagi na budynku miejskiej remizy i objęcie nad nią komendantury, oczywiście za przyzwoleniem radzieckiego wojennego komisarza Jeleniej Góry. Niemieccy strażacy zapoznali mnie z placówką, zresztą nieźle wyposażoną w sprzęt gaśniczy (samojezdna drabina, trzy wozy gaśnicze, przyczepy ze sprzętem oświetlającym i gazowym). Załatwiłem Niemcom „kartki żywnościowe”, ustaliłem dyżury i tak rozpoczęła się nasza wspólna działalność dla zabezpieczenia miasta Jelenia Góra. Wbrew temu co się mówi i słyszy nie eksmitowano siłą Niemców z ich mieszkań, zajmowano tylko mieszkania opuszczone... Straż Pożarna, oprócz gaszenia pożarów, zabezpieczała też mienie przed grabieżą, często przez naszych „sojuszników”, czyli żołnierzy radzieckich. W miarę pojawiania się polskich strażaków, Niemcy kolejno wyjeżdżali na zachód... Bardzo miłe wspominać współpracę z nimi.



Wspomnienia Marii Sopałowicz z Mysłakowic k / Jeleniej Góry

W maju 1944 roku została wysiedlona wraz z całą rodziną na roboty do Niemiec, konkretnie do Krummhubel (dzisiejszy Karpacz). Była gońcem, praca nie była ciężka, ale na żółtym tle musiał się pojawić fioletowy znak "P", co oznaczało gorszą kategorię społeczną wobec „niemieckiej rasy panów” no i co za tym szło musiała znosić poniżenie. Po wojnie sytuacja się odwróciła, to Niemcy zmuszeni byli do opuszczenia ziem zachodnich. Pani Maria pozostała jednak w Karpaczu gdzie się osiedliła wraz z rodziną. Ojciec jej był pierwszym naczelnikiem miejscowej poczty. Pani Maria była jedną z pierwszych maturzystek popularnego do dzisiaj jeleniogórskiego „Żeroma”. Studia farmaceutyczne ukończyła we Wrocławiu, późniejsza kariera zawodowa związana była z farmacją i aptekarstwem. Najgorszy koszmar jak wspomina to okres powojenny, brakowało wszystkiego, nawet opatrunków! Ludzie bili się o wate... Mówi, że o jej życiu na ziemiach zachodnich zadecydowała wojna i szwaby... Rodzinny Poznań skąd się wywodzi opuszczała z żalem ale tu w Karpaczu i Mysłakowicach poczuła prawdziwe piękno przyrody związanej z Karkonoszami. Z dawnych czasów pozostały wspomnienia i trochę sentymentalnych pamiątek, takich jak chociażby waga apteczna (antykwariat) pamiętająca czasy pruskie. Waga ma 102 lata i służyła jej w aptece kowarskiej, do czasu aż wyparła ją

nowoczesność. Na pytanie, jaki był stosunek Polaków do Niemców krótko po wyzwoleniu nie chce się wypowiadać, ale jak twierdzi był ludzki i humanitarny w porównaniu z wysiedleniem jej rodziny z Poznania. W Mysłakowicach mieszka od 1981 roku, jestem już stara, a statystycznie to nie powinno mnie już tutaj być, ZUS chociażby i chciał to nie może mnie wykreślić... – mówi p. Maria z błyskiem w oku. Przed wojną parała się pisaniem wierszy, chciała zostać literatką ale życie i skutki wojny ukierunkowały ją inaczej.



Aptekarska waga
pani Marii
liczy 102 lata.

Relacja rodziny ze wsi Hucisko Oleckie, woj. tarnopolskie

wg książki „Repatrianci” Stanisława Srokowskiego

Teoretycznie można było wziąć ze sobą wszystko, ale w praktyce okazało się to niemożliwe. W Urzędzie Repatriacyjnym powiedziano, że jeden wagon jest przeznaczony dla 4 rodzin. W tym samym wagonie musiało również znaleźć się miejsce dla: krów, koni, świń i innej trzody. Ojciec przygotował dla naszej krowy paszę, siano sprasował w kostkę i powiązał drutem. Przygotowaliśmy dwa worki zboża, worek mąki, 3 worki ziemniaków. Mama upiekła 20 bochenków chleba i ususzyła dużą torbę sucharów. Kupiliśmy trochę wędzonego boczku i słoniny, przetapiając na smalec. Ojciec „wypędził” sporo bimbru. Rzeczy osobiste popakowaliśmy do walizek i skrzyń. Byliśmy gotowi do drogi...

W niedzielę wrześnieową w naszej kaplicy odbyła się ostatnia Msza Św. Ojciec Zygmunt podczas kazania powiedział, że trzeba zaufać Opatrzności Bożej, ruszamy w nieznane, ale jak kiedyś Izraelowi, tak teraz nam Bóg będzie towarzyszył i nie pozwoli, żeby komuś stała się krzywda!!! Podkreślił, że jemu również jest ciężko rozstawać się z domem rodzinnym, w którym przyszedł na świat, pozostawić umiłowane pagórki, doliny, strumyki, grób ojca. Kto w Dniu Wszystkich Świętych oczyści z chwastów i zapali świece na mogiłach naszych bliskich? I wtedy w kaplicy rozległ się jeden wielki płacz (szloch). Płakali wszyscy, kobiety, dzieci a nawet mężczyźni...

W poniedziałek z rana pojawili się dwaj Ukraińcy z furmanką i zaczęli ładować nasze rzeczy. Na rampie kolejowej koczowaliśmy w „budach” 10 dni, a na załadowanie dobytku mieliśmy tylko dwie godziny!

Nikt nie miał pojęcia jak długo trwać będzie podróż i dokąd powiozą repatriantów. Jedno, co było wiadomo to to, że kierujemy się w kierunku Lwowa. Tak też było, postój we Lwowie umożliwił „repatriantom” raz jeszcze spojrzeć na to ukochane, jeszcze polskie miasto! Ze Lwowa transport ruszył w kierunku Medyki (nowej granicy).

Niestety, podróż wydłużała się w nieskończoność, częste postoje, ostrzeliwanie pociągu przez różne bandy. Przez Górny Śląsk, Opole dotarliśmy do zniszczonego wojenną pożogą Wrocławia i dalej do Legnicy, gdzie nasz kuzyn spotkał znajomego, który zaproponował mu pracę w miejscowym browarze. Ten długo nie namyślając się przystał na propozycję. Zrobiło się smutno, bo w całym transporcie oprócz nas nie było już nikogo więcej z naszego Huciska Oleckiego.

Do Lubina przyjechaliśmy wczesnym rankiem, po jakimś czasie pojawili się urzędnicy PUR-u i oświadczyli, że zostaniemy osiedleni w okolicznych wsiach. Można tam jechać i wybrać sobie gospodarstwo. Ojciec ze starszym bratem ruszyli wojskową ciężarówką na poszukiwanie gospodarstwa.

Wszędzie pełno było Rosjan, podpici strzelali na wiwat! A gdy napatoczyła się jakaś Niemka, choćby stara, zaraz ciągnęli ją w „ustronne miejsce”. W południe ojciec z bratem powrócili z rekonesansu, okazało się, że pobliskie wsie były już częściowo zasiedlone, ale udało się przejąć dom niedaleko Lubina. Było to 8 listopada 1945 r., tak więc skończyła się nasza podróż ze wschodu, trwająca 45 dni! Nasza nowa wieś była bardzo długa i ciągnęła się wzdłuż drogi. Po niemiecku nazywała się Oberglæsrdorf (po polsku Pucharowo Górne). Spotkaliśmy tam „repatriantów” z Wołynia, Rohatyna i z Kieleckiego. Część wsi zajmowali jeszcze Niemcy. Zajęty przez nas dom i gospodarstwo oznaczono flagą białą-czerwoną na znak, że należy już do Polaków!

Naszą nieruchomość stanowił: duży dom, stodoła, obora, garaż i duża działka. W naszym gospodarstwie mieszkali jeszcze Niemcy (rodzina z dziećmi), zajmowali pokoje na piętrze. Na początku było trochę nieufności z obu stron, ale z każdą godziną sytuacja się stabilizowała, a nasze dzieci zaczęły bawić się razem z dziećmi niemieckimi, pijąc nawet mleko od naszej krowy. Widząc brak żywności u rodziny niemieckiej podarowaliśmy im trzy worki ziemniaków, co wzbudziło wzajemne zaufanie.

W przełamywaniu nieufności dużą rolę odegrał Kościół Katolicki, bowiem większość Niemców była wyznania katolickiego. We wspólnych modlitwach, pomimo barier językowych, nikt nie przeszkadzał, łączyła nas wiara i miłość Boga!!! Z rodziną niemiecką żyliśmy naprawdę w zgodzie, bez uprzedzeń, a gdy opuszczała nasze gospodarstwo, na pożegnanie pojawiły się nawet łzy i prośba o troskę nad miejscowym cmentarzem i grobami. Dla nas przybyszów ze wschodu była to sprawa oczywista, podobna, bo przecież byliśmy dokładnie w takiej samej sytuacji...

Exodus Niemców z naszej wsi Pucharowo Górne nastąpił tak naprawdę dopiero jesienią 1946 roku. Jak Polacy reagowali na wyjazd niemieckich rodzin? Różnie, jak to w naturze ludzkiej, byli tacy, szczególnie z woj. kieleckiego i rzeszowskiego, którzy nie kryli zadowolenia, powtarzając, że dopiero teraz poczują się pełnoprawnymi właścicielami zajętych gospodarstw. Inni, a tych było najwięcej, przyjęli to obojętnie! Wreszcie byli tacy, którzy widząc Niemców opuszczających Pucharowo Górne smucili się, prysły, bowiem nadzieje na powrót w ojczyste wschodnie strony...

Relacje „repatriantów ze wschodu” i przesiedlonych Niemców z Górnego i Dolnego Śląska oraz Pomorza z pewnością pomagają myśleć o wspólnym losie i mobilizować do wspólnej odpowiedzialności za współczesną Europę, która powinna być prawdziwą wspólnotą.

SZLI NA ZACHÓD OSADNICY

*Rozklekotana ciężarówka
a dookoła obcy świat
na głowie zmięta rogatywka
a w głowie i w kieszeni wiatr!*

*Na zachód wiodły wszystkie drogi
z dalekich ziem, z dalekich stron
Kto by pomyślał, Boże drogi
że tutaj będzie jego dom*

*Szli na zachód osadnicy
szlakiem Wielkiej Niedźwiedzicy
karabiny i haubice
zawiesili w cieniu brzóz*

*Swe prawa mieli niepisane
najprostsze z wszystkich ludzkich praw
i pili życie prosto z dzbana
I rzeki przepływali wpław*

*Grywali w kości
z partnerem, który zwał się los,
I nie szukali dziury w moście,
lecz budowali nowy most...*

Słowa tej piosenki są bardzo wymowne i pobudzają do refleksji...

Relacja Władzi Tańskiej (Pogoda)

wg książki „Repatrianci” Stanisława Srokowskiego

Ten opis przeżyć pani Tańskiej oparty jest na wywiadzie, który autor przeprowadził w Little Chalfont w Buckinghamshire w dniu 3 grudnia 2007 roku.

Władzia mieszkała niedaleko Lwowa i Brodów w dużej posiadłości należącej do jej rodziców. Jej pierwszym doświadczeniem wojennym były odgłosy towarzyszące niemieckiemu nalotowi na miasto Brody, gdzie zaatakowano pociąg z amunicją. Była wtedy u babci i jak najszybciej chciała wracać do domu; był on położony niedaleko, ale wokół latało „pełno niemieckich samolotów”, a pociski trafiały w dach domu babci. Babcia wołała, żeby Władzia „uciekała i ukryła się między drzewami, bo ją zabiją”. Pamięta również tłumy uchodźców uciekających przed Niemcami i błagających o żywność i schronienie. Pewnego dnia była świadkiem zestrzelenia niemieckiego samolotu – jej ojciec nalegał, by załogę pochowano na miejscowym cmentarzu, „ponieważ to też byli ludzie”.

Stopniowo ostrzał słabł i 17 września 1939 roku weszli Sowieci. W swoim domu czuła się bezpiecznie, a jej rodzina bardziej obawiała się miejscowych Ukraińców niż Rosjan. Ponieważ polska szkoła była zamknięta, musiała teraz uczęszczać do ukraińskiej szkoły, gdzie prześladowano ją i gdzie ukraińskie dzieci poodcinały jej guziki od mundurka. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia zjawiała się grupa polskich żołnierzy usiłujących przedostać się przez zieloną granicę do Rumunii lub na Węgry, prosząc o żywność i schronienie. Zostali na noc, lecz musieli zakopać karabiny za stodołę, a dzieci zachęcono, żeby wytarzały się w śniegu, co miało zatrzeć ślady przed Rosjanami.

Jeden z nich został, żeby pracować w gospodarstwie. Władzia pamięta, jak internowano polskich jeńców wojennych i jak jej matka i kuzyni zanosili im jedzenie do obozu, gdy budowali drogę wśród dotkliwego zimna. Pewnego razu sowiecki strażnik kopnął wiaderko z zupą, które przyniosła matka, i powiedział: „Oni mają pracować, a nie jeść”.

Rodzina obchodziła Boże Narodzenie w domu, choć w szkole wmawiano jej, że nie ma czegoś takiego jak Święty Mikołaj lub Bóg. W styczniu ich wujek dowiedział się od miejscowych Ukraińców, że Polacy są deportowani. Wiadomość ta ani trochę nie zaskoczyła ojca Władzi, który zdawał sobie sprawę, że „coś się na pewno wydarzy – albo nas zabiją, albo wywiozą”. 10 lutego 1940 roku, gdy Władzia wychodziła do szkoły, przyszli sowieccy żołnierze wraz z ukraińskim urzędnikiem i powiedzieli, że rodzina ma spakować swoje rzeczy. Ojca ustawili pod ścianą z uniesionymi rękami – krzyczał gniewnie, że to jego posiadłość, a matka płakała i prosiła go, żeby przestał, gdyż bała się, że go zabiją a ona zostanie sama z dziećmi. Polski „wujek”, czyli żołnierz, który zdecydował się pracować w gospodarstwie, zdołał jakoś uciec tego feralnego ranka. Koń był zaprzężony do sań, a jedyne, co dało się zabrać, to ubrania i żywność. Matka zdążyła jeszcze zabić kilka kurczaków na drogę. Jej córka zauważyła ze smutkiem, że w ciągu kilku godzin „stracili wszystko” – przede wszystkim ukochany dom. Władzia pamięta wyraźnie, jak ich pies szczekał, gdy ładowali rzeczy na sanie.

Tego wieczoru zostali zawiezieni na stację, gdzie dołączyła do nich reszta rodziny. Wszystkich wepchnięto do jednego wagonu, lecz dwaj kuzyni uciekli i ukryli się wśród miejscowych Polaków. Dlaczego to zrobili? Dlatego, że aresztowano ich z ojcem, a ich chora matka i siostra zostały w domu. Rodzina Władzi spędziła w pociągu trzy tygodnie. Na środku wagonu znajdował się piecyk oraz dziura służąca za ubikację. Do dziś pamięta monotonny stukot kół oraz sapanie lokomotywy. Każdy pociąg miał wiele wagonów, a takich pociągów były setki. Wyglądali przez niewielkie okienko i krzyczeli do ludzi, by powiedzieli im, gdzie są. W końcu dotarli do miejscowości Kotlas, gdzie nareszcie wysiedli z pociągu i przeszli po torach do mniejszego pociągu, który w otwartym wagonie zawiózł ich do Kotowalska. Tam zamieszkali w drewnianej chacie. Żywność mogli kupować w stołówce, pod warunkiem że coś zostawało. Po trzech lub czterech miesiącach zostali przewiezieni do obozu w miejscowości Priwodino. Władzia poszła się uczyć do rosyjskiej szkoły, matka pracowała przy spławianiu drewna, a ojciec w tartaku. Każdej rodzinie przydzielono jeden pokój w chacie

i w tym jednym pokoju mieszkali rodzice Władzi, rodzice jej matki, jej siostra, brat oraz sama Władzia. Komendant obozu był gorliwcem, który zabronił wszelkich modlitw i cały czas powtarzał, że „pozdychają jak psy”. Można było otrzymywać paczki z Polski i Władzia pamięta, jak pewnego razu dostali mąkę oraz suchy chleb. Komendant starannie przeszukał zawartość paczki w poszukiwaniu ukrytego pistoletu i znalazł jedynie butelkę z masłem. Ojciec powiedział, że gdyby znalazł tam pistolet, od razu zastrzeliłby komendanta. Latem wolno im było uprawiać warzywa, a niektórzy więźniowie kradli produkty z pola. Władzię wysyłano do domu obok, by kupiła mleko dla swojej małej siostry za ruble zarobione przez rodziców (obóz był ogrodzony bardzo wysokimi deskami, lecz usuwano dwie z nich tak, by jedna osoba mogła przejść, a potem starannie umieszczano je z powrotem). W szkole nieustannie powtarzano Władzi i innym polskim dzieciom, że nigdy już nie wrócą do swoich domów w Polsce. Było tam ciężko – odmienny alfabet i zupełnie inny system.

Po podpisaniu polsko-sowieckiego porozumienia większość więźniów wypuszczono z obozu. Rodzice Władzi otrzymali właściwe dokumenty, lecz nie dostali ich jej dziadkowie i musieli zostać na miejscu. Nigdy więcej nie zobaczyła dziadka – zmarł, ale jej babci udało się w końcu wydostać ze Związku Sowieckiego. Wrócili do Kotlasu i mieszkali u jakiejś rosyjskiej rodziny, której za wynajem zapłacili częścią swoich ubrań. Potem ruszyli pociągiem na południe. Podróż do Guzoru trwała cztery miesiące, ponieważ lokomotywy były często odczepiane i dołączane do pociągów wiozących wojsko lub amunicję. Jej rodzina jakoś przetrwała, zaopatrując się w żywność we wsiach. Pewnego dnia jej ojciec i jego przyjaciele wyskoczyli z wagonu w poszukiwaniu żywności, a gdy wrócili, okazało się, że pociąg już ruszył. Ojciec zdołał wskoczyć na koniec ostatniego wagonu i utrzymał się do następnego postoju.

Gdy przyjechali do Guzoru, władze zesłały ich do kołchozu trzydzieści kilometrów w głąb gór, niedaleko granicy z Afganistanem. Podróżowali cały dzień na osłach i koniach, a w Boże Narodzenie dotarli do wsi Jaskro, gdzie – „niczym Świętą Rodzinę” – umieszczono ich w stajni na sianie. Mieszkali u uzbeckich wieśniaków do marca 1942 roku.

Władzia pamięta, jak jej ojciec z kolegą zabijali psa na mięso. Resztki zakopano za chatą, a dzieciom kazano używać tego miejsca jako ubikacji, żeby Uzbegy niczego się nie domyślili — gdyby dowiedzieli się, że Polacy zjedli jednego z ich psów, mogliby nawet zabić ojca. Jak wspomina, „wszystko byto traktowane jak żart, gdyż w przeciwnym razie nie dałoby się tego przeżyć”.

Gdy wrócili do Guzoru, polskie władze wojskowe umieściły ich w ziemiankach. Mężczyzn powołano do wojska i zakwaterowano w namiotach. Siostra Władzi i oboje rodzice zachorowali na tyfus. Pamięta, jak żołnierze zawozili ciała do grzebania i wrzucali je na ciężarówki, jak martwe psy. Na pewien czas została oddana do sierocińca, gdzie zachorowała na malarię. Udało się jej jednak spotkać z wujkiem, który poinformował ją, że oboje rodzice przeżyli. Później pojechała transportem do Iranu – w Teheranie spotkała się z matką. Po pięciu latach spędzonych na Bliskim Wschodzie, gdzie chorowała „przez większość czasu”, we wrześniu 1948 roku znalazła się w Liverpoolu.

Louise McCall (Ludwika Bombas)

*Poniżej przedstawiamy fragmenty nieopublikowanych pamiętników
Louise McCall.*

Miałam iść do szkoły w wieku sześciu lat we wrześniu 1939 roku i byłam już zapisana do szkoły zakonnej we Lwowie. Mundurek szkolny składał się z granatowo-białej bluzy podobnej do marynarskiego mundurka i ślicznej plisowanej spódniczki. Wisiał w mojej szafie od maja 1939 roku, lecz nigdy go nie włożyłam, gdyż początek wojny zbiegł się akurat z początkiem roku. (...)

Wrzesień 1939 roku był strasznym miesiącem — co godzina ogłaszano komunikaty o pogarszającej się sytuacji Polski, aż do kapitulacji w dniu 21 września, gdy to spiker płakał w eterze, a w tle słychać było dźwięki marsza żałobnego Chopina. (...) Niemcy na krótko zajęli Lwów i byli spokojni, a życie toczyło się jakoś, choć niezbyt normalnie, gdyż wszyscy mieli przecucie, że najgorsze dopiero ich czeka.

Pierwszy obcy żołnierz, jakiego zobaczyłam, nie był Niemcem, lecz Rosjaninem. (...) Rosjanie nie wznosili obozów, lecz byli kwaterowani w polskich domach i brali sobie wszystko, na co tylko mieli ochotę. Mieliśmy jednak na tyle szczęścia, że naszym lokatorem okazał się młody, dwudziestodwuletni major, przystojny i kulturalny. Powiedział Tildi (matce Ludwiki), że jeśli nie chce, by korzystał z ich łazienki, to będzie się chodził kąpać gdzieś indziej. Więc zbytnio się nam nie naprzykrzał, wychodząc i przychodząc bez hałasu, podobnie zresztą jak nasz ojciec, który działał w jakiejś grupie konspiracyjnej i który pewnego razu po prostu nie wrócił. Nasz lokator powiedział nam, że najprawdopodobniej został deportowany na Syberię i że jeśli nie chcemy pójść w jego ślady, musimy natychmiast stąd wyjechać. (...)

Coraz częściej nachodzili nas różni komisarze, aby nakłonić do okazywania przyjaźni nowym władcom. Pewnego razu Tildi dostał wielki plakat z podobizną Stalina, który miał zostać wywieszony na naszym balkonie podczas wojskowej defilady. Jak można się było domyślić, do wszystkich właścicieli balkonów wychodzących na ulicę zwrócono się z podobnym żądaniem. Biedna Tildi przez długie godziny przyszywała gruby papier do kilimu i wywiesiła go w nocy przed defiladą, zgodnie z instrukcjami. Niestety, w nocy przyszła silna wichura, a nad ranem portret batiuszki Stalina zniknął z naszego balkonu. Rozległo się łomotanie do drzwi i policjant nakrzyczał na Tildi, grożąc jej wyrzuceniem z mieszkania za podstępne usunięcie plakatu. Na szczęście zainterweniował nasz lokator, który zapewnił policjanta, że plakat został wywieszony, a poza tym na pozostałych balkonach również nie ma niczego. Na tym sprawa się zakończyła.

Żywności cały czas bardzo brakowało i Tildi postanowiła zapobiec ewentualnej groźbie deportacji, powołując się na swoją austriacką rodzinę, co było dość proste w czasach, gdy Rosjanie przyjaźnili się z Niemcami, a ona miała podwójne obywatelstwo. (...) Zachęcona możliwością, jaką mieli mieszkańcy Lwowa narodowości austriackiej, moja babka, Rosa Leeder, namówiła Tildi, żeby przyłączyła się do reszty rodziny uczestniczącej w programie przesiedleńczym do strefy okupowanej przez Niemców. Jak wiadomo, od 22 września 1939 roku Lwów był okupowany przez pstrokate bandy żołnierzy sowieckich (mongol-

skich), biednych, dziobatych, brudnych i śmierdzących, w porównaniu z którymi niemieccy żołnierze z Wehrmachtu wyglądali jak grupa tancerzy z opery Wagnera. Po aresztowaniu mojego ojca przez Rosjan w lutym 1940 roku, nie mieliśmy żadnego powodu, by pozostać we Lwowie, gdyż najprawdopodobniej zmuszeni bylibyśmy pojechać za ojcem na Syberię, podobnie jak tysiące innych. Dlatego Tildi zapisała się na program przesiedleńczy i po długiej, dwumiesięcznej wędrówce po zachodniej Polsce i wschodnich Niemczech (pamiętam jedynie obóz w Chemnitz) przydzielono nam mieszkanie w Łodzi, wówczas noszącej nazwę Litzmannstadt, na cześć generała z czasów I wojny światowej, który później został nazistą. Mieszkaliśmy na Schlageterstrasse 9/22, w ładnym mieszkaniu na pierwszym piętrze. Mieliśmy miłych sąsiadów nazwiskiem Gerono, najwyraźniej Włochów z pochodzenia. Zmieniono wówczas wszystkie nazwy polskich ulic. (...) Nasze dokumenty nie były na tyle dobre, żebym mogła się zapisać do niemieckiej szkoły, i chociaż Tildi powtarzała dyrektorowi, który dręczył ją kwestią jej pochodzenia: *Sie ist ein uneheliches Kind* („Ona jest nieślubnym dzieckiem” – zdumiewające, jak takie szczegóły potrafią utkwąć w pamięci dziecka), nie mogli mnie przyjąć. W związku z tym zaczęłam chodzić na „komplety” prowadzone przez dwóch braci – Rosjan, w towarzystwie jedenaściorga innych dzieci, z których kilkoro musiało być Żydami, gdyż przestali chodzić po pierwszym roku. Spotykaliśmy się w różnych mieszkaniach, ponieważ coś takiego było nielegalne — polskie dzieci miały pracować, a nie zdobywać wykształcenie. (...)

Nie pamiętam, jak spotkałam Christi Nazarewicz. (...) Jej rodzina została volksdeutscheami. Jej ojciec prawie nie mówił po niemiecku, lecz Opa – ojciec jej matki – był Niemcem. Oczywiście Christi chodziła do szkoły i większość popołudni spędzałam u niej w domu, odrabiając zadania z niemieckiego i korzystając z pomocy Opy.

Niestety, większość moich miłych wspomnień ma w sobie jakiś niemiecki element: lunapark, cudowne posiłki z Feyerabendtami (reichsdeutscheami – Niemcami sprowadzonymi do środkowej Polski, żeby przyspieszyć proces nazyfikacji), którzy kiedyś z lubością pokazywali nam fotografie zrobione podczas publicznego wieszania Pola-

ków, a także hałaśliwe zabawy z węgierskimi oficerami w niemieckich mundurach.

Tildi pracowała w dziale zasiłków lokalnego Landratsamtu (starostwa), zajmując się głównie udzielaniem pomocy tym wszystkim Polakom lub Niemcom, którzy nie korzystali z dobrodziejstw systemu. Oczywiście nie było żebraków, gdyż każdy miał dochód na poziomie zapewniającym przetrwanie. Dlatego właśnie mieliśmy służącą, Władzię, która się mną zajmowała. (...) Bardzo chciałam pójść do niej do domu, ale powiedziała, że to byłoby zbyt niebezpieczne. (...) Pewnego dnia, we wrześniu 1944 roku, przybiegła do nas z płaczem, mówiąc, że dostała Arbeitsauftrag (nakaz pracy) i musi jechać do jakiejś fabryki w Niemczech. Od takiego nakazu nie można się było wymigać, gdyż karą była śmierć. Odprowadziliśmy ją na łódzki Umsatzplatz i wciąż ją mam przed oczami, jak wspina się na ciężarówkę, w fioletowym płaszczu i z małą brązową walizką, otoczona przez uzbrojonych Niemców. (...) Po jej wyjeździe było już coraz gorzej. Długi czas mieszkaliśmy na wsi, (...) w gospodarstwie macochy mojego ojca. (...) Na długie godziny znikalam z moim psem, Molly, (...) aż wreszcie nakrzyczano na mnie i przestałam wychodzić sama, bo wszędzie było pełno żołnierzy i partyzantów [członków AK]; front był coraz bliżej. (...) Pod koniec 1944 roku wróciliśmy do miasta.

Jakoś radziliśmy sobie przez pozostałą część roku, aż front przesunął się do Łodzi w 1945 roku i bardzo łatwo było uciec na zachód wraz z przerażonymi Niemcami. Od czasu do czasu otrzymywaliśmy informacje od naszego ojca, który w dość zawoalowany sposób sugerował, byśmy wyjechali z kraju, co stało się konieczne w styczniu 1945 roku. Strzały słyhać już było na przedmieściach, a Tildi zdobyła fałszywe dokumenty i dała łapówkę jakiemuś wieśniakowi, który przeprowadził nas przez granicę na terytorium Rzeszy i zostawił na pierwszej napotkanej stacji kolejowej.

[Ostatecznie Ludwika Bombas i jej rodzina znaleźli się w gospodarstwie w Bawarii, skąd uratował ich wujek w listopadzie 1945 roku. Jej ojciec zmarł w Kairze 12 maja 1945 roku, nie zdążwszy się spotkać ze swoją rodziną.]

Relacja jednego z ochotników do wstąpienia do Wojska Polskiego

Adam wsiadł do jednego z pociągów. Pamięta, że na jednej ze stacji znajdował się bufet, gdzie sprzedawano kielbasę i sernik. Stał w kolejce z pięcioma innymi Polakami, przez co spóźnił się na pociąg. Poszli wtedy do zawiadowcy stacji, który znalazł im miejsce w pociągu towarowym jadącym w tym samym kierunku. Podczas następnej przesiadki udali się do biura NKWD po kartki żywnościowe. Adam znalazł czerwoną kredkę i przed cyfrą 5 dopisał cyfrę 3. Na południe jechali raz pociągami osobowymi, a raz towarowymi. Podczas jazdy jednym z pociągów osobowych stali na złączeniach między wagonami. Natknęli się tam na bandę zwolnionych z więzienia rosyjskich kryminalistów, którzy, usłyszawszy obcy akcent Adama, zarzucili mu, że jest Żydem, i zagrozili, że wypchną go z pociągu, jeśli nie udowodni im, że nim nie jest, to znaczy jeśli nie pokaże, że nie jest obrzezany. Od czasu do czasu Adamowi udawało się zarobić kilka kopiejek, gdy pomagał znaleźć miejsce w pociągu bogatym mieszkańcom Moskwy, którzy uciekali ze swego miasta.

Wreszcie dojechali na sowiecki poligon artyleryjski we wsi Tockoje, który był punktem docelowym wszystkich Polaków. Dostali miejsca w namiotach i rozpoczęli szkolenie. W końcu zostali wysłani do Iranu, gdzie Adam wstąpił do 3. Karpackiej Dywizji Piechoty, w której skład wchodziła dawna Brygada Karpacka powstała w Syrii w 1940 roku.

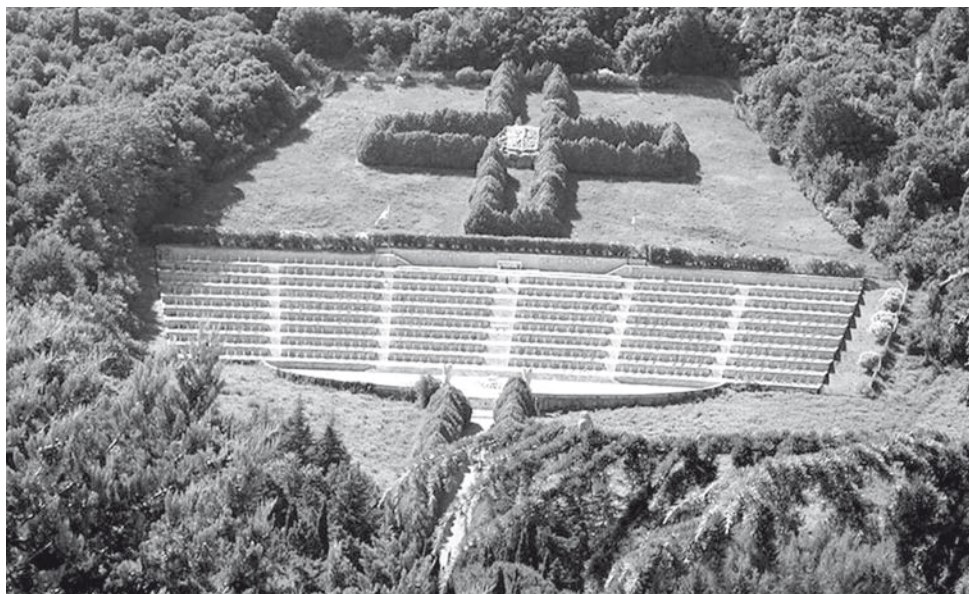
Wątek bitwy pod Monte Casino – echa Konferencji Teherańskiej

Ludwik Stomma „Polskie złudzenia narodowe”

*Rzecz najtrudniejsza, ale też i najbardziej konieczną
jest kochanie tego życia pośród częstokroć niezasłużonych cierpień”*

LEW TOŁSTOJ

Dyskomfortem psychiczno-moralnym dla polskich żołnierzy II Korpusu Generała Andersa stał się fakt, że Polska znajduje się w sowieckiej strefie wpływów..., co u ludzi, którzy w dużej części przeszli przez „łagry” wywołało straszliwe skojarzenia! W Teheranie ustalono, że podstawą wschodniej granicy powojennej Polski będzie tzw. „Linia Curzona”. To nadawało tragedii żołnierzom pochodzącym przeważnie ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej dodatkowy wymiar prywatny! Wiedzieli, że tracą swoje domy, ziemie, dobytek pokoleń... Tymczasem współodpowiedzialnymi za ten stan rzeczy byli ich sprzymierzeńcy i towarzysze broni! Zwycięstwo pod „Monte Casino” musiało więc mieć gorzki smak... Niektórzy żołnierze zastanawiali się nawet czy w zaistniałej sytuacji warto zgoła płacić daninę krwi, bo



w imię czego? Wygrało jednak poczucie żołnierskiego honoru i chęć przedłożenia „sojusznikom” niemego, jakże patetycznego wyrzutu. W obiektywnym wymiarze historycznym Monte Casino stało się miejscem tragicznym, na którym wspominać należałoby nie względną wartość militarnego sukcesu, lecz raczej bezinteresowną beznadzieję kolejnej narodowej ofiary!!!

CZERWONE MAKI

*Czy widzisz te gruzy na szczycie?
Tam wróg twój się kryje jak szczur,
Musicie, musicie, musicie
Za kark go wziąć i strącić go z chmur.
I poszli szaleni, zażarci,
I poszli zabijać i mścić
I poszli jak zawsze uparci,
Jak zawsze – za honor się bić...*



*Czerwone maki na Monte Casino
zamiast rosy piły polską krew.
Po tych makach szedł żołnierz i ginął
Lecz silniejszy od śmierci był gniew.
Przejdą lata i wieki przeminą
Pozostaną ślady dawnych dni
I tylko maki na Monte Casino
Czerwieńsze będą, bo z polskiej wzrosły krwi...*

*Runęli przez ogień straceńcy
Niejeden z nich dostał i padł
Jak ci z Samosierry szaleńcy,
Jak ci spod Rokitny sprzed lat.
Runęli impetem szalonym
I doszli. I udał się szturm.
I sztandar swój biało-czerwony
Zatknęli na gruzach wśród chmur...*

Czerwone maki...

*Czy widzisz ten rząd
białych krzyży?
To Polak z honorem
brał ślub,
Idź naprzód, im dalej,
im wyżej,
Tym więcej ich znajdziesz
u stóp.
Ta ziemia do Polski należy,
Choć Polska daleko jest stąd
Bo wolność krzyżami się mierzy,
Historia ten jeden ma błąd...
Czerwone maki...*



*Cmentarz Monte Casino 1989 r. Autor książki składa
kwiaty na grobie gen. Władysława Andersa*

Słowa tej pięknej piosenki są bardzo prorocze i skłaniają do refleksji... przede wszystkim nad cierpieniem i brakiem nadziei... Pontyfikat naszego ukochanego Papieża Jana Pawła II, Monte Casino, Powstanie Warszawskie, to relikwia naszej dzisiejszej wolności, prawdy i sprawiedliwości dziejowej! Można śmiało powiedzieć, że Opatrzność Boska czuwa nad Polską..., pomimo różnych „zawirowań” ...



Klasztor na Monte Casino. Źródło: wikipedia

Sybiracy

Na mocy układu pomiędzy III Rzeszą a ZSRR w dniu 28.09.1939 r. – podzielono Polskę pomiędzy ww. państwami. Ziemie, które dostały się pod okupację radziecką dołączono do „marionetkowych” republik tj. białoruskiej i ukraińskiej. Na obszarach tych w latach 1939-1941 dochodziło do zmian politycznych, społecznych gospodarczych. Postanowiono za wszelką cenę zatrzeć jakiegokolwiek ślady polskości na tych ziemiach oraz wyeliminować wszelkie próby oporu wobec reżimu Stalina, w tym celu stosowano napastliwy, nieludzki terror i zastraszanie. Niszczono polskie struktury w szerokim tego słowa znaczeniu. Wobec polskiej ludności przede wszystkim zastosowano masowe wywózki deportacje (lata 1940-1941) Kierunek Syberia, Kazachstan, Krasnojarsk, Omsk, Nowosybirsk itd. W ww. latach wywieziono – deportowano ok. 1 miliona ludności. Traktowano ją jako tzw. „elementy antysowieckie”. Zesłańców podzielono na 3 grupy:

1. Aresztowani i osadzeni w łagrach;
2. Spec-przesiedleńcy – mający ograniczoną wolność i normowane racje żywnościowe pod kontrolą strażników;
3. Wolni zesłańcy – nie zmuszani do pracy niewolniczej, ale mający się sami utrzymać w bardzo trudnych warunkach egzystencji.

Transporty odbywały się w antyсанitarnych warunkach, wielu ludzi nie docierało do celu zesłania z powodu wycieńczenia, głodu i chorób. Deportacje przyczyniły się do śmierci co najmniej 80 tysięcy ludzi. W wyniku ataku Niemiec na ZSRR reżim stalinowski trochę zmalał bowiem część zesłańców (mężczyzn) wcielono do wojska i wysłano na front, zasilili oni I i II Armię. Wiele dziesiątek tysięcy polskiej ludności jeszcze po zakończeniu II wojny zostało przymusowo zatrzymanych na terenach Kazachstanu i innych miejscach Syberii. Część z nich powróciła do Polski, ale niestety nie do tej sprzed wojny ale m.in. na Ziemię Zachodnią, tak było np. z rodziną p. Myślickich, osiedlonych w Janowicach Wielkich koło Jeleniej Góry.

Witold Myślicki

materiały zamieszczone za zgodą rodziny Myślickich

Witold Myślicki syn Feliksa i Pauliny z d. Ciechanowicz urodził się 8 stycznia 1941 roku w Kiryłłowce pow. Ajertaw woj. Kokczetaw w Kazachstanie.

Rodzina moja mieszkała we wsi Grygielany gm. Kuncewicze pow. Oszmiana woj. Wilno, do 13 kwietnia 1940 roku, do dnia deportacji na Syberię.

Deportowano Józefa, mojego pradziadka, babcię Stanisławę, Feliksa s. Feliksa i Paulinę moich rodziców, ciocię Annę (mówiliśmy Hanna) i stryjka Stanisława. Mojego dziadka Feliksa s. Józefa aresztowano wcześniej, siedział w więzieniu w Oszmianie, a potem w Dżambule w pñ. Kazachstanie.

Historię deportacji znam z opowiadań mojej mamy, babci Stasi, cioci Hani i stryjka Staszka. Dziadka Feliksa s. Józefa poznałem dopiero po wojnie na Ziemiach Zachodnich, a mojego ojca w 1948 roku po jego powrocie z Anglii.

W noc deportacji, 13 kwietnia 1940 roku, mojego ojca nie było

СООЮЗ СОВЕТСКИХ СОЦИАЛИСТИЧЕСКИХ РЕСПУБЛИК
ГЛАВНОЕ УПРАВЛЕНИЕ МИЛИЦИИ
Архив актов гражданского состояния

СВИДЕТЕЛЬСТВО о рождении
Серия МЮЗ № 003325

г. Мислицкий Витольд
родился ввечного Антара Мислика двенадцати
серия первого года в с. Мирническа Вярнаус-
кого района Кокчей-воин области
о чем в книге записей актов гражданского состояния двор 3800 Вярнаус-
кого района Кокчей-воин области 9 января
1941 года
произведена соответствующая запись.
Родители: отец - Мислицкий Феликс Феликсович
мать - Мисликая Яковина Космичовна
Зак. архивом ЗАГС Удмурт
Делопротокол Удмурт

3425/50/М/070/50

Свидетельствую ввергнутости подлин-
ности копии Мисликий Витольд
акт о рождении Мисликий Витольд
и его соответствие с документами
и правами местным.
Москва, дн. 19/1/50

Кероуник Выдзель Консуляр-
ного Посольства
Польши
М. СЕРГЕЙСКИЙ
М. СЕРГЕЙСКИЙ

Вывод выдан на основании
копии акта о рождении
Мисликий Витольд
19.1.50. 3425/50/М/070/50
и копии акта о рождении

ПРЕДСЕДАТЕЛЬ
Михаил Ефимович
Михаил Ефимович

19.1.50. 583/1960

Świadectwo urodzenia Witolda Myślickiego

ARCHIWUM AKT NOWYCH
Al. Niepodległości 162
02-554 Warszawa

Pani
Paulina Janus
ul. Ściegiennego 37 m 2
59-220 Legnica

Wzrost pismo z dnia:
1991-11-28

Znak:

Nazwa znaki:
IV 842-4913/91

Data:
1992 01 07

ZASWIADCZENIE

Archiwum Akt Nowych zaświadcza na podstawie zachowanych niekompletnych akt Związku Patriotów Polskich w ZSRR (sygn. 1556), że Józef (tak w aktach) Myślicki, s. Piotra, ur. w 1858 r., Stanisława Myślicka, c. Jana, ur. w 1893 r. (tak w aktach), Anna Myślicka, c. Feliksa, ur. w 1920 r., Paulina Myślicka, c. Kazimierza, ur. w 1918 r., i Witold Myślicki, s. Feliksa, ur. w 1942 r. (tak w aktach), figurują w niedatowanym spisie ludności polskiej zamieszkałej w Kiryłowce (rejon Airtawski, obwód Koczetau).

KO/LS

Pobrano opłatę skarbową w wysokości 4000 zł
za wystawienie pisma, odpisu z listy o opłacie
skarbowej z 11.01.1991 r. (zob. art. 4, par. 1, pkt. 1) i
rozporządzeniem Ministra Skarbu z 22.01.1991 r.
o sprawie opłaty skarbowej (Dziennik
Ustaw nr 9, poz. 52).



Pobrano opłatę skarbową w wysokości 3000 zł
za wydanie zaświadczenia, odpisu, wypisu, kserokopii dokumentu
zgodnie z listą o opłacie skarbowej z 11 stycznia 1991 r.
(Dziennik Ustaw nr 4, poz. 75) i Rozporządzeniem Ministra
Skarbu z 22.01.1991 r. w sprawie opłaty skarbowej
(Dziennik Ustaw nr 9, poz. 52).

Wzrost Reg 267/12

Dyrektor: 49-50-07; Administracja: 49-48-73; Pracownicy naskłowi: 49-49-15; 49-51-06

Zaświadczenie Archiwum Akt Nowych, że rodzina Myślickich – Józef, Stanisława, Anna, Paulina, Witold mieszkali w Kiryłowce pow. Ajrtaw, woj. Koczetau w Kazachskiej SSR wg spisu Związku Patriotów Polskich (brak daty)

w domu. Zabrano go z podwodą (koń zaprzęzony do wozu) do wózki innych deportowanych. Kiedy wrócił do domu i dowiedział się, że ich wszystkich też deportowano, odszukał ich i dołączył do nich.

Tak więc, pojechali towarowymi wagonami w nieznane całą rodziną – 6 osób.

*Żegnam Cię, żegnam
Ziemio Ojczysta.
I słowników wdzięczny śpiew.
Jadę na Sybir
Gdzie wicher śwista,
Gdzie nie ma szumu
Polskich drzew.
Lecz czy powrócę kiedy k wam,
A może zgasnę młody tam.
Bóg tylko jeden o tym wie,
Ach jakże boleść serce rwie.*

Wiem, że długo jechali pociągiem głodni i brudni, a potem załadowano ich na ciężarówki, przywieziono do wsi i wysadzono na plac przed „sielsawietom” – urzędem gminy. Zostawiono ich, mieli sobie sami szukać kwatery. Kirgizi przyjmowali ich dość niechętnie. Domy mieli małe, odstępowali przybyszom jedną izbę i trzeba było nauczyć się żyć w nowym miejscu i z nowymi ludźmi.

Była to wieś Kiryłłowka w pow. Ajertaw woj. Kokczetaw.

*Znaszli ten posępny kraj
Gdzie pod śniegiem skryty maj.
Tam gdzie stepowe burzany
Faluje wiatr bezustanny – to syberyjski kraj.*

*Zahuczał huragan na stepie
Unosząc piosenkę w dal.
Jak smutno żyć wygnanemu
Gdy z dala pozostał nasz kraj.*

Wiem, że wszyscy pracowali w kołchozie. Mężczyźni przy bydle i zbiorach, a kobiety w magazynie zbożowym. Tutaj trzeba było przysuszać zboże, przesypując je z miejsca na miejsce. Stąd udawało się w kieszeniach, nogawkach spodni i butach wynieść trochę pszenicy. To co dostawali za swoją pracę nie wystarczało dla całej rodziny. Mieli takie Święta Wielkanocne, że jedyną potrawą było ugotowane proso bez soli, bez żadnej omasty. Wspominała o tym ciocia Hania patrząc na bogato zastawiony stół wielkanocny.

Urodziłem się w styczniu 1941 roku i długo moim jedynym pokarmem było mleko mojej mamy. Kiedy podrosłem, widziałem, że ciocia Hania doi krowy gospodarzy więc zapytałem: „Ciociu czemu ty krowy doisz, a mnie mleka nie dajesz?” Kiedyś po posiłku gospodarzy zacząłem zbierać okruszki chleba ze stołu i zakrzusilem się. Dobrze, że obok mnie była babcia Stasia, ona uratowała mnie.

Oprócz braku żywności bardzo dokuczliwą sprawą było brak mydła do mycia i brak środków do prania bielizny i odzieży.

*W mrowiu zażartych pluskiew
Wśród wszy i pcheł i kleszczy?!
Z czym jeszcze przyjdzie walczyć?
Co jeszcze nas tu czeka?
A jak tu się ratować?*

W okresie od 17 września 1939 roku do sierpnia 1941 roku Polacy zamieszkujący wschodnie tereny Polski zostali uznani przez rząd radziecki za element politycznie niepewny, antyradziecki. Jako taki podlegał karze więzienia i deportacji w głąb Rosji. Wtedy to odbyły się cztery deportacje obejmujące około 1 milion 700 tysięcy ludzi.

Od sierpnia 1941 roku do lipca 1942 roku więzieni i deportowani obywatele polscy zostali amnestionowani na mocy układu zawartego między rządem generała Sikorskiego i rządem radzieckim. W czasie tworzenia się armii polskiej na terenie ZSRR Polacy uważani byli za sprzymierzeńców i sojuszników radzieckich.

Miałem półtora roku kiedy mój ojciec zgłosił się do armii organizowanej przez Generała Andersa. Pożegnał się z rodziną i wyruszył w daleką drogę prowadzącą do Polski.



Karta Repatriacyjna Pauliny Myślickiej (odwrotna strona)

Z Syberii przeszedł Iran, Irak, Palestynę, Egipt a w Italii walczył pod Monte Casino. Z Italii dotarł do Anglii, gdzie był do 1948 roku. Dnia 11 czerwca 1948 roku przybył do Polski i zarejestrował się w punkcie przyjęcia w Gdyni – Port, a stąd udał się do wsi Górczyca pow. Lwówek Śląski, woj. Wrocław, gdzie czekali na niego żona, syn, matka, ojciec i siostra. W załączeniu dokumenty potwierdzające drogę Feliksa Myślickiego, mojego ojca.

Generał Anders wyprowadził zorganizowaną przez siebie Armię Wojska Polskiego z terenów Związku Radzieckiego.

O nim i Jego żołnierzach mówi wiersz:

*Pomódl się dziś za Tego, który dłońmi swymi
Wyprowadził Cię wtedy z tej nieludzkiej ziemi.
Ziemi poniżenia, brudu, hańby i zgnilizny,
Byś mógł stanąć na nowo w służbie dla Ojczyzny.*

Kiedy generał Anders wyprowadził utworzoną armię na południe, stał się wrogiem ZSRR. Sytuacja Polaków na Syberii pogorszyła się. Od sierpnia 1942 roku do marca 1943 roku Polaków ponownie uznawano za nieprzyjaciół i siłą zmuszano do przyjmowania obywatelstwa radzieckiego. Nastąpił ponownie okres prześladowań obywateli polskich jako wrogów ustroju państwa radzieckiego.

Od marca 1943 roku, po utworzeniu Związku Patriotów Polskich przez Wandę Wasilewską i uzyskaniu zgody rządu ZSRR na formowanie polskiej jednostki wojskowej, następuje okres przywracania Polakom pewnych swobód. Od tego czasu uważano Polaków znów za sprzymierzeńców i sojuszników ZSRR w walce ze wspólnym wrogiem, w walce z Niemcami.

W sierpniu 1943 roku Stanisław, mój stryjek, ukończył 18 lat i został powołany do Wojska Polskiego, Dywizji Tadeusza Kościuszki.

Sytuacja w rodzinie pogorszyła się, ubyły 2 pary męskich rąk do pracy. Zostały 3 kobiety, starzec i ja, dwuletnie dziecko.

Ciocia Hania sprzątała w szkole, moja mama pracowała w kołchozie, a babcia Stasia opiekowała się chorym prawie 90-letnim starcem i mną 2-letnim dzieckiem. Mama i ciocia chodziły w step zbierać

burzany i „kiziaki” – zeschnięty krowi nawóz, żeby zapewnić opał na zimę.

Wiem z dokumentów, że moja mama otrzymała dla siebie i dla mnie Kartę Repatriacyjną 7 marca 1946 roku na wyjazd do Polski. Pozostali członkowie rodziny babcia Stasia, ciocia Hanka i pradziadek Józef wyjeżdżali razem z nami. Nie wrócili na swoje rodzinne ziemie, do swojego domu. Zmienił się ład w Europie i trzeba było jechać dalej, na Ziemie Odzyskane. W czasie transportu zmarł ciężko chory pradziadek Józef. Kiedy pociąg zatrzymał się na stacji w mieście Orzeł wynieśli go za tory, żeby pochować. Nie zdążyli, transport ruszał. Zostawili pochówek miejscowym i tak został na obcej ziemi.

Mój stryjek Stanisław był porucznikiem Wojska Polskiego i stacjonował w Poznaniu. Pojechaliśmy do niego, a potem szwagier mojej babci osiedlony na Dolnym Śląsku ściągnął nas do siebie. Pojechaliśmy do Lwówka Śląskiego do PUR-u, który osiedlił nas we wsi Górczyca. Tu otrzymaliśmy gospodarstwo rolne. Tutaj dołączył do nas dziadek Feliks, który wrócił z łagrów w Dżambule w Kazachstanie. Tutaj przyjechał w 1948 roku mój ojciec z Anglii.

W 1963 roku po zakończeniu zasadniczej służby wojskowej zamieszkałem w Janowicach Wielkich z żoną Janiną i synem Jerzym. Później urodzili się jeszcze dwaj synowie. Wszyscy założyli rodziny i mają po dwoje dzieci.

Mój tato zmarł w 1964 roku. Mama sprzedała gospodarstwo i wyjechała do Legnicy. Po jakimś czasie wyszła za mąż za Jana Janusa. Owdowiała po raz drugi w 1976 roku. Do Związku Sybiraków należała od początku jego powołania. W 2011 roku przeprowadziła się do Janowic Wielkich i zamieszkała u nas. Zmarła w 2004 roku. Jest pochowana w Dłużcu, powiat Lwówek Śląski, województwo dolnośląskie.

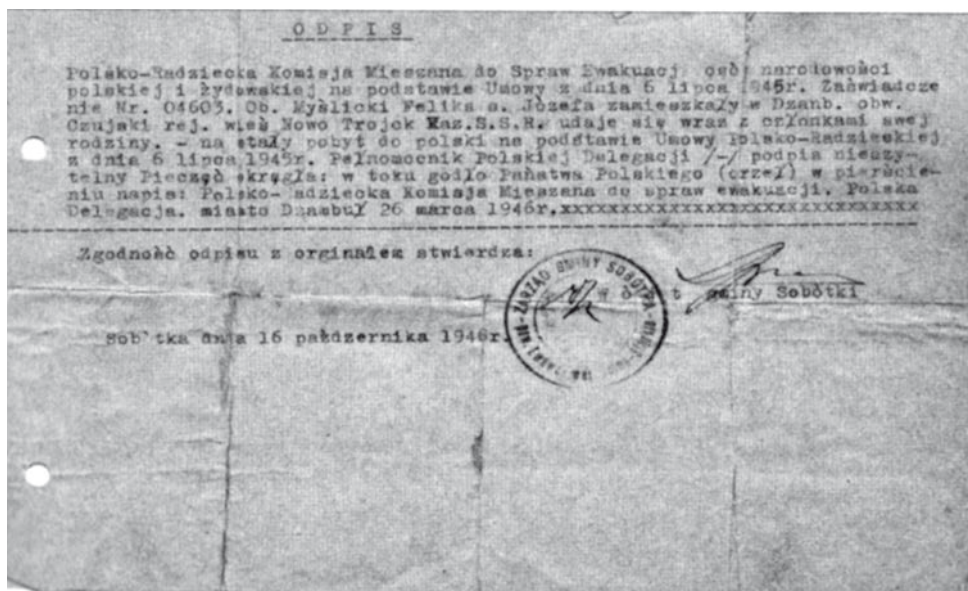
W 1993 roku zamieszkała z nami ciocia Hania po śmierci męża, Klemensa Woronowicza. Była na Syberii 6 lat. Spędziła tam swoje najlepsze młodzińcze lata (ur. w 1920 r.). Postanowieniem z dnia 19 stycznia 2005 roku odznaczona została Krzyżem Zesłańców Sybiru. Zmarła 25 września 2005 roku w Janowicach Wielkich, pochowana jest na Cmentarzu Parafialnym w Dłużcu pow. Lwówek Śląski.



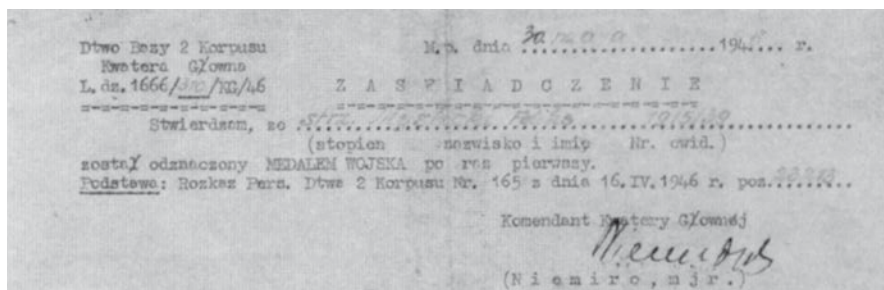
*Witold z mamą po powrocie
do Polski*



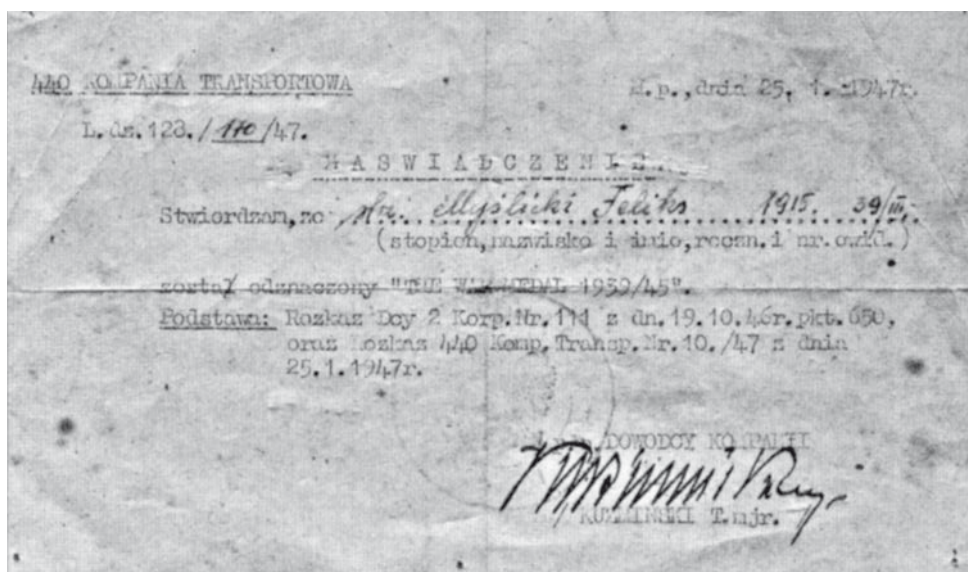
Witold z żoną i synami oraz babcią Stanisławą,
która była z nimi na Syberii – Janowice Wielkie
1964 rok



Odpis Karty Repatriacyjnej Feliksa Myślickiego s. Józefa. Powrót z zesłania do Polski
z Kazachskiej SSR woj. Dżambuł pow. Czujusk wieś Nowo Trojck.
Dżambuł 26 marca 1946 roku



Zaświadczenie. Feliks Myślicki odznaczony został „Medalem Wojska” dn. 16 IV 1946 roku. Podpisał Komendant Kwatery Głównej mjr Niemiro



Zaświadczenie. Feliks Myślicki odznaczony został „The War Medal 1939/45” dn. 25 I 1947 roku. Podpisał Dowódca Kompanii mjr Kuźmiński T.



Feliks Myślicki w parku samochodowym we Włoszech



Feliks Myślicki z Krysią przy grocie Palagianello Motola we Włoszech 1945 r.



*Rodzina w komplecie – Witold
z mamą Pauliną i tatą Feliksem
w Górczycy*



*Dziadek Feliks s. Józefa z córką Anną
i jej mężem Klemensem Woronowiczem
w Górczycy – 1948 rok*



*Małżeństwo p. Myslickich do dzisiaj szczęśliwie mieszka w Janowicach Wielkich koło
Jeleniej Góry*

Śpij mój wnuku

*Śpij mój wnuku, śpij spokojny
Nim dorośniesz miną wojny,
Kwiaty pachną – śpij radośnie
Myśl o słońcu i o wiośnie (...)*

*Wszystkie burze, ciemne chmury
Porozpędzam hen... za góry,
By w spokoju na tym świecie
Mogło rosnąć każde dziecko.*

Modlitwa Sybiraka

Panie Boże!

*Kiedy giną słowa, rozpadają się kanony prawd,
Wpajane wartości lecą w odmęty fałszu
I beznadziejność wdziera się w zrozpaczony mózg
Na pustyni ogołoconej z Dobra, wierzymy
W bezgraniczność Twej dobroci.*

Ty, który mówiłem „gdy cię uderzą w policzek, nadstaw drugi”, który przebaczyłeś łotrowi na krzyżu, przyjm pokorne wołanie z dna poniżenia, które zgotował stworzony przez Ciebie człowiek:

*za zamknięcie bram wolności, urąganie i wyśmiewanie Ciebie,
za opluwanie świętości narodowych, poniżanie godności człowieka,
za katowanie ludzi w celach, kazamatach i innych miejsca tortur,
za zbezczesczenie kobiet, krew niewinnych matek, dzieci i starców,
za umarłych z głodu w transportach, stepach i tajdze,
za utopionych w rzekach, jeziorach i morzach,
za zamrożniętych na sybirskich i polarnych przestworzach,
za zakłutych bagnietami, rozstrzelanych, pogrzebanych żywcem, rozdeptanych
sołdackimi butami,
za zagryzionych przez szczute psy, ukamieniowanych rozsadzanych skałami,
za zastygłe szczątki pokoleń*

Przebacz im Panie

W. Iwankiewicz-Gryniewicz, *Wiersze ze stepu*, Wydawnictwo Zakonu Pijarów,
Kraków 2000, str. 29.

Wspomnienia Rodziny Mackiewicz

Według relacji śp. Walentyny Lisak z d. Mackiewicz przekazanej córce Grażynie Gawin z Jeleniej Góry, która opowiada autorowi...

Rodzina Mackiewiczów pochodzi z Parachoska k. Pińska, dzisiejsze tereny Białorusi. Rodzina była bardzo szanowana, miała duży majątek ziemski oraz trudniła się handlem. Niestety, status społeczny spowodował wrogość władzy sowieckiej, która to w 1939 roku przejęła tamte tereny, napadając na Polskę! Polskie rodziny zmuszano siłą do opuszczania i pozostawiania swoich ziem, domów, majątków itp. W pierwszej kolejności wypędzano obszarników ziemskich, fabrykantów, inteligencję i ludzi związanych ze służbami mundurowymi. Kierunek deportacji był jeden, tj. daleka Syberia. Los rodziny Mackiewiczów był przesądzony, najpierw zabrano z domu i aresztowano głowę rodziny – Nikodema, jego żonę Julię z córką Walentyną wsadzono do bydłowego wagonu i przetransportowano w kierunku Syberii, natomiast córce Ludmile i synowi Mikołajowi udało się uciec poprzez tzw. „zieloną granicę” do okupowanej przez Niemców Polski. Dalszy los aresztowanego Nikodema Mackiewicza jest nieznany, ślad po nim zaginął, należy jednak przypuszczać, że został po prostu rozstrzelany przez Sowietów w jednym z obozów Katyń – Charków – Miednoje itp. Jego żona Julia z córką Walentyną dotarły do Kazachstanu, gdzie podobnie jak inni Polacy, przeżyły tułaczą i nieludzką gehennę. Uratowały się cudem i tylko dzięki zdolnościom rękodzieła i zaradności. Córka Walentyna miała wówczas 14 lat, a pracowała bardzo ciężko i na równi z dorosłymi, na Kazachstanie koczowała z matką aż do zakończenia wojny, czyli do 1945 roku. Do rodzinnego domu w Parachosku nie mogły wracać bo ten był już zgrabiony przez „bolszewików”, pozostała im tylko wędrówka na ziemię odzyskane zachodniej Polski. Transport, podobnie jak na Sybir, odbywał się w towarowych,



bydłęcych wagonach przez wiele tygodni... to był koszmar! Dojechały do Wrocławia i na krótko osiedliły się w dzielnicy Psie Pole, ostatnim etapem powojennej tułaczki była Jelenia Góra, miasto opuszczone przez Niemców na skutek ustalenia przez zachodnie mocarstwa nowych granic w Europie. Na ziemiach zachodnich osiedliło się również pozostałe rodzeństwo, tj. Mikołaj i Ludmiła. W Jeleniej Górze Walentyna wyszła za mąż, tutaj na świat przyszły dwie córki Irena i Grażyna oraz wnuczęta Monika, Julia i Piotr. Walentyna Lisak z d. Mackiewicz doczekała się też prawnucząt. Za męstwo, tułaczkę, życiową gehennę, a później za wzorową pracę dla ojczyzny otrzymała wiele odznaczeń państwowych z „KRZYŻEM SYBIRAKÓW” włącznie. Zmarła w 2009 roku w wieku 85 lat w Jeleniej Górze, a jej mama Julia 43 lata wcześniej, tj. w roku 1966. Niestety miejsce pochówku Nikodema nie jest znane...



Wspomnienia Rodziny Stachowiczów Sybiraków z woj. zachodniopomorskiego

Rodzina Stachowiczów została zesłana na Sybir w 1939 roku, po napaści Sowiećów na Polskę. Na Syberii w koczowniczych, nieludzkich warunkach wytrzymali do 1941 roku, kiedy to Niemcy rozpoczęli wojnę z ZSRR. Zdolni do służby wojskowej mężczyźni zostali na mocy dekretu Stalina zmobilizowani do powstających Polskich Armii. Czesław Stachowicz wstąpił do jednej z nich i przeszedł cały szlak bojowy od Leningradu poprzez Wał Pomorski aż do Berlina, gdzie dostał się szczytu zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami. Zwycięstwo miało dla niego osobiście i bolesny aspekt, bo oto w ostatnim dniu walk o Berlin z rąk niemieckiego snajpera zginął jego największy przyjaciel. Bił się, jak to powiedział o honor i wolną Polskę! Wyzwalał Warszawę, ale wspominał to „gorzko”, bo z przyczyn dla niego niewiadomych nie dano polskim żołnierzom możliwości wcześniejszej pomocy powstańcom warszawskim. Z rozkazami wyzwolenia stolicy czekano, była to taktyczna politycznie zagrywka Stalina! O tym nie wiedzieli polscy żołnierze, pamięta jak w okopach Bródnowskiego Cmentarza „ruskie” grali na karty a Warszawa płonęła... To było okropne, jak któryś z polskich żołnierzów chciał się rzucić w pław przez Wisłę, aby pomóc walczącej Warszawie to „kacapy” strzelali do niego jak do kaczk. Wyzwolenie Warszawy miało „gorzki smak” dla żołnierzów II Armii Wojska Polskiego! Po zakończeniu II wojny Czesław Stachowicz ożenił się i osiedlił się na Pomorzu Zachodnim, najpierw zamieszkał w Karlinie, a później we wsi Jazy k. Kołobrzegu gdzie wraz z rodziną przejął i prowadził gospodarstwo rolne. Państwo Zofia i Czesław Stachowicz założyli liczną rodzinę, los dał im aż dziewięćcioro dzieci...



Wspomnienia Rodziny Dzierugo z Karpacza



Wincenty Dzierugo

Rodzina Dzierugo pochodzi z Nieświeża, od średniowiecza rodowej posiadłości Radziwiłłów. Wincenty był w Nieświeżu policjantem, po napaści Sowieców na Polskę i po zajęciu w/w terenów, w 1940 roku został aresztowany i od tamtego momentu los jego jest nieznany. Można być pewnym, że został zabity przez Stalinowców tak jak wiele tysięcy polskich oficerów, podoficerów, urzędników oraz policjantów (Katyń, Miednoje, Charków itd.) Żona jego Emilia i trzech synów Wicenty, Konstanty i Ryszard zostali przymusowo wywiezieni do Kazachstanu (Obwód Pawłodarski).

Najstarszy syn Wicenty po agresji Niemców na ZSRR został zmobilizowany i wcielony do Armii Czerwonej, z którą doszedł aż do Berlina. Niestety po wojnie do rodzinnego Nieświeża nie powrócił, bowiem dom rodzinny był wcześniej zagrabiony przez Sowieców!



Emilia Dzierugo

Powrócił natomiast do Kazachstanu gdzie zamieszkał i założył rodzinę. Drugi syn Konstanty wstąpił do II Armii Wojska Polskiego pod dowództwem generała Berlinga, przechodząc z nią cały szlak bojowy. Po zakończeniu wojny zamieszkał w Karpaczu, a jego wzorowe małżeństwo z Weroniką zostało odznaczone medalem za długoletnie pożycie (50 lat) przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Emilia Dzieruga z najmłodszym synem Ryszardem otrzymała od władz radzieckich pozwolenie wyjazdu z Kazachstanu do Polski i wraz z grupą repatriantów przyjechała do Trzebiatowa nad Polskim

morzem. 2 stycznia 1947 roku przyjechała do Karpacza i zamieszkała przy ul. Myśliwskiej 8. Syn Ryszard ożenił się z Józefą Siemienieć przesiedloną z kresów i zamieszkali razem też przy ul. Myśliwskiej



Synowie: Wincenty, Konstanty i Ryszard

z tym, że pod numerem 4 (niestety budynek już nie istnieje). Emilia Dzierugo od czasów zsyłki na Sybir skrzętnie przechowywała pamiątki, fotografie po mężu, co było nie lada odwagą, bowiem reżim Stalinowski był nieobliczalnie okrutny. Emilia zmarła w Karpaczu w 1968 roku, a jej najmłodszy syn Ryszard zmarł w 1996 roku. Wszyscy trzech bracia odeszli z tego świata w ciągu tylko jednego roku, pozostawiając dobre wspomnienia dla potomnych...

Według relacji wnuka Andrzeja Dzierugo





Józefa Dzierugo



Józefa Dzierugo
z prawej



Ryszard Dzierugo
w środku



Ryszard Dzierugo
przed domem
w Karpaczu

ZASWIADCZENIE 038395/U-10208/92 <u>Dzierugo</u> (Nazwisko) <u>Ryszard</u> (Imię) <u>10.03.1928r. Nieswież</u> (Data i miejsce urodzenia)		 URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz. U. nr 17 poz 75).
 <u>Dzierugo</u> podpis posiadacza zaświadczenia	 DYREKTOR Zdzisław Przewoźnik 20.02.92. Data mgr Witold Braun	

RODZAJE I OKRESY ZALICZANE DO UPRAWNIEN USTAWOWYCH				Adres zamieszkania <u>Mysliwska 8</u> <u>58-540 Karpacz</u>	
Okresy		Wyszczególnienie	Przepis ustawy		
od	do				
02	03	Deportacja w ZSRR	Art 4		
1940	1946				
Łącznie: lat... <u>6</u> ... miesięcy <u>2</u> ... Zmiana: lat... .. miesięcy... ..  DYREKTOR Zdzisław Przewoźnik mgr Witold Braun					

Сурасна

Дана насидишас Ош мед турса
при Гей Геме Уш Немини зриме
ног Горасовену Луиб марис
вимош тит ел реденом - возраси
Климб деи, виашишисе времје
Натагчимас Звемас Матарасорна
Сосродим +398 Занайшорос му-
шеи Ушог, вийдг Гем Немини
Осала Квимис Зайпоушесим
Гонущесим. Грем и видаси
Несим димас Сурасна

3/11/46 - Мед Огесидим. ОшАмб



POLSKIE MIASTO STANISŁAWÓW RELACJA OKSANY RABUTSKIEJ – STUDENTKI

Miasto zostało założone w 1662 roku przez Andrzeja Potockiego, który nadał mu nazwę Stanisławów na cześć swojego ojca Stanisława Potockiego. Stanisławów nazywano potocznie „małym Lwowem”, miasto stanowiło ważny ośrodek kultury ormiańskiej w Polsce. W tamtejszym kościele ormiańskim znajdował się do 1946 roku cudowny obraz Matki Boskiej Łaskawej (po wojnie przewieziony do Gdańska). Od 1923 r. do 1945 r. Stanisławów był stolicą województwa i liczył 60 tysięcy mieszkańców. W roku 1928 powstał w mieście cmentarz katolicki „U Spuziaka” a w okresie II Rzeczypospolitej znakomicie funkcjonował teatr „POKUCKO-PODOLSKI”. Po agresji Sowieców na Polskę 17 września 1939 roku miasto okupowane było przez Armię Czerwoną i aneksowane na skutek fałszywych „pseudo wyborów” do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Ukrainy. Konsekwencją aneksji była sowietyzacja całego społeczeństwa tamtego regionu, co było złamaniem prawa międzynarodowego i Konwencji Haskiej z 1907 roku. Sowieci szybko wprowadzili terror polityczny, dokonując



OLEKSA PHOTOGRAPHY

czystek etnicznych, masowych aresztowań, mordów i zsyłek na Sybir. Systematycznie niszczone polską naukę, kulturę i wszystko co mogło przypominać o polskości na tamtych terenach. Od 16 sierpnia 1945 roku Stanisławów został wcielony do Kraju Rad, jako republika ZSRR. Większość Polaków mieszkających jeszcze w Stanisławowie została wysiedlona na tereny zachodniej Polski m.in. do Opolą. W granicach niepodległej Ukrainy Stanisławów istnieje od „Pierestrojki” czyli 1991 roku, a od 1992 roku nazwa miasta została zmieniona na IWANO-FRANKOWSK, na cześć znanego ukraińskiego pisarza Iwana Franki.

Od Autora: *Niestety nowa nazwa miasta nie podoba się Polakom jak i wielu Ukraińcom, żądając przywrócenia dawnej, historycznej nazwy! Z myślą o tęsknocie i hołdzie do dawnej nazwy Romualda Pizanowska, której rodzina wywodzi się ze Stanisławowa dedykuje piękny wiersz podpisany imieniem Basia....*

„CZY WRÓCI”

*Nie pytaj dziewczyno czy wróci stara nazwa
Ona brzmi w sercu Polaka
Ona jest na każdej ulicy
Rozbrzmiewa ze wszystkich zaułków Stanisławowa
Ona jest w sercu
Ona nigdy nie odeszła!
Pieszczona w historii ciepłem się rozpala
Miłości kresowian
Ona karmi się czułością „Batiarów” Stanisławowa
Więc już nigdy nie pytaj czy wróci stara nazwa
Ona nigdy nie odeszła!
Żyje karmiona miłością Polaków wspomnienia
Imię Twoje było i zawsze jest Stanisławów!
Nikt nie odbierze Tobie
Grodzie Rewery
Twego imienia!*

BASIA.....

P.S. Tragicznym skutkiem porozumienia wielkich mocarstw było wysiedlenie Polaków z ziem wschodnich, które przybrały masowy charakter, szczególnie na terenach Ziemi Czerwieńskiej i Wołynia. Rozproszyli się więc dawni mieszkańcy jagiellońskich grodów, potomkowie rolników i rycerzy, co własną pierśią bronili polskiego wschodu od Tatarów, Kozaków, Turków i Moskali, aby nie z własnej woli osiąść na Pomorzu, Śląsku, Warmii czy Mazurach.

Romualda Pizanowska

OKSANA RABUTSKA

reprezentuje nowe pokolenie mieszkańców starego Stanisławowa (dzisiaj Iwano-Frankowsk) Od 2012 roku studiuje w Warszawie. Jest Ukrainką o korzeniach polsko-białoruskich. Wybrała Polskę dlatego, że jest członkiem Unii Europejskiej a co się z tym wiąże istnieją dla niej większe życiowe perspektywy. Ubolewa na tym, że Ukraina nie może jej tego zapewnić. Ma duży sentyment do miejsca urodzenia, jakim jest jej rodzinne, cudowne miasto



IWANO-FRANKIWSK (STANISŁAWÓW). Jednym tchem wylicza ślady polskości w tym mieście takie jak; pałac Potockich, staropolski cmentarz, kościół polski czy pomnik Adama Mickiewicza. Marzeniem Oksany jest skończyć studia i na stałe osiedlić się w Polsce.

OD Autora: *Dobrze by było aby Ukraina w miarę szybko weszła do struktur Unii Europejskiej, aby otworzyły się jej granice, wtedy otworzy się większa perspektywa dla jej młodzieży i rozwoju kraju. Poza tym podobnie jak Niemcy którzy aktualnie mogą swobodnie odwiedzać i rewitalizować pozostawione, zaniedbane obiekty zachodniej Polski, tak i Polacy mogliby odwiedzać swoje ojcowizny na zachodniej Ukrainie, biorąc również udział w rewitalizacji pozostawionych, zniszczonych obiektów kulturalno-historycznych, pałaców, dworów itp., jest to przecież wspólne dziedzictwo! Europa jest wspólnym dobrem i wspólnym domem dla jej mieszkańców... to muszą sobie uświadomić „decydenci polityczni”. Należy na to spojrzeć perspektywicznie i myśląc przede wszystkim o młodym pokoleniu Europejczyków. Szanować historię ale iść do przodu, z duchem czasu. Tego oczekuje światłe społeczeństwo Europy! A dla młodej Oksany autorki relacji o Stanisławowie mam wielki szacunek za to, że ma marzenia na skalę własnych oczekiwań, jestem pewien, że będzie dobrze bo marzenia się spełniają!*



Znaczące symptomy pojednania polsko-niemieckiego

*Podstawą szczęścia jest wolność, a podstawą wolności odwaga...
Odważny to nie ten, kto się nie boi, lecz ten, kto wie, że są rzeczy waż-
niejsze niż strach.*

J.N. HOLLINGWARTH

Oprócz wymiany kulturalno-handlowej duży impuls przyniosła działalność inwestycyjna po obu stronach. Do takich namacalnych przykładów niech należy chociażby rewitalizacja starych pałaców, ogrodów, zamków i innych obiektów historycznych na terenie Dolnego Śląska, np. pałace w regionie Jeleniej Góry: Łomnica, Wojanów, Staniszków, Karpniki – „Dębowy Dwór” czy w samej Jeleniej Górze



Rodzina von Küster



„Paulinum”. To tylko niektóre wymienione ale jest ich bardzo dużo w całym województwie Dolnośląskim. Warty wielkiego szacunku i naśladowania jest przykład Niemieckiej rodziny Elisabeth i Ulrich von Kuster, którzy jako piersi zdecydowali się ratować zrujnowany pałac w Łomnicy. Przystąpili jako wspólnicy Polskiego obywatela do przetargu na zakup przedmiotowego pałacu. Działo się to w roku 1991 czyli krótko po zmianie systemu politycznego w Polsce. Musieli zawiązać spółkę bowiem przepisy obowiązujące Polsce nie pozwalały na zakup ziemi, nieruchomości przez obywateli innych państw. Początki jak mówi pani Elisabeth były bardzo trudne, inwestycja okazała się „workiem bez dna”, substancja budowlana była bardzo krucha, wszystko się waliło, łącznie z poszyciami dachów, ale się nie poddawali, naprzeciw „wichrom i burzom”, krok po kroku obiekt odzyskiwał dawny wygląd. Cała rodzina solidaryzowała się z tym przedsięwzięciem przekazując swoje oszczędności. Pierwszym biznesowym posunięciem była rewitalizacja tzw. „Małego Pałacu” na cele hotelowo-gastronomiczne, co pozwoliło na zdobycie pieniędzy na dalszą inwestycję. Początek był trefny bowiem pierwszy gość z Niemiec okazał się oszustem, skorzystał z noclegu ale nie zapłacił, a tak bardzo liczono na te pierwsze 40 marek! Całe szczęście, że przeciwności losu Elisabeth Küster potrafi znosić z uśmiechem, uważa, że zawsze może „być pod górkę”... i gorzej. Pomimo tego, że dokucza stres ekonomiczny to i tak nie jest

źle, bo jak mówi mają pełną niezależność i wielkie poczucie satysfakcji z dokonań jakie udało im się do tej pory zrealizować. Cieszą się bo jak twierdzą „tu jest Europa” teren na pograniczu Polsko-Niemiecko-Czeskim z wpływami kultur i ciekawej historii. Należy to pielęgnować i przekazywać na następne pokolenia. W tym też celu właściciele rewitalizowanych obiektów regionu Jeleniogórskiego powołali Fundację „Dolina Pałaców i Ogrodów” – zabiegając o wpisanie tych miejsc na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO.

Od Autora: *Postawa rodziny Küster zasługuje na wielki szacunek za odwagę i troskę o dziedzictwo kulturowe, dając przykład innym. Potrafili dobrze się zaaklimatyzować w Polsce, mają dużo polskich przyjaciół i ludzi im życzliwych, nie czują uprzedzeń. Rodzina Kuster opuściła Łomnicę w 1945 roku godząc się z wyrokami historii i nowym podziałem Europy. Dzięki wejściu Polski do struktur Unii Europejskiej dostali dar od losu i szansę powrotu do rodzinnych korzeni. Odbudowy tego co kiedyś ich przodkowie stworzyli a później utracili na skutek kary jaką na nich nałożyła zwycięska koalicja za wywołanie śmiertelnej wojny przez faszyzm Niemiecki! Szkoda, że kraje Europy Wschodniej takie jak: Ukraina, Białoruś czy Rosja nie są członkami Unii Europejskiej, może i nam Polakom wolno by było rewitalizować piękne ale bardzo zaniedbane obiekty pozostawione na wschodzie. Należy mieć nadzieję, że może kiedyś do tego dojdzie, tego potrzebuje cywilizowana Europa!*





1992



1993



1992 Duży Pałac



1992 Duży Pałac - wnętrze



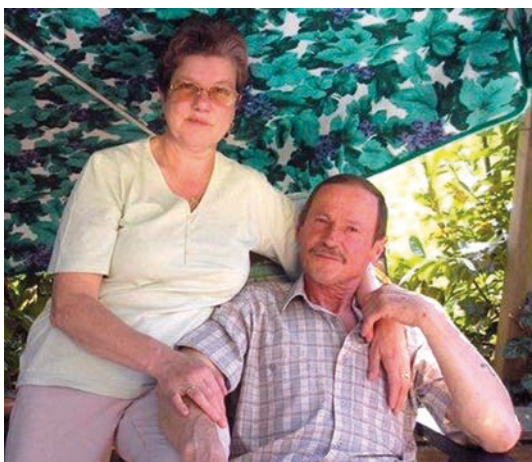
1994

RODZINA KULPA

z Białogóry
(nad morzem)
region Kaszubski
– jako dobry przykład
symbiozy obu narodów
wg. relacji Teresy Warnke
i Reginy Jukojc
z domu Kulpa.

Rodzina ma korzenie kaszubskie, mieszka od wielu lat w Niemczech ale serca zawsze biją dla Polski.

Takich przykładów jest w obecnych czasach bardzo dużo. Europa bez granic dodatkowo sprzyja otwieraniu się na innych.



Zdjęcie rodzinne rodzin Kulpa, Jukojc, Kietek i Wysokiński

Fraszki Pana Boga

Życie – to króciutka fraszka,
która spadła Panu z pióra,
gdy Stworzenie Świata pisał,
nudząc się w chaosu chmurach.
Odtąd, niby ziarenka maku,
sypią się wierszyki boskie.
Cóż, jeżeli grafomańskie,
świątobliwie częstochowskie.

Czasem trafi się perełka,
fraszka, jak szlachetna nutka.
Istne boże arcydziełko,
lecz co z tego, gdy zbyt krótka.
Kończy się po kilku wersach,
choć zaledwie rozpoczęta.
Boską ręką kropkę stawia
śmierć – jedyna jej pointa.

A ja proszę Cię, Poeto,
od którego rymy płyną,
nie każ mi się jeszcze kończyć,
pozwól mi się choć rozwinąć.
Skoro już mnie wymyśliłeś,
daj mi miejsce w swym zeszycie,
nie wyrzucaj na margines.
To tak mało – jedno życie.



Grażyna Orlńska

Tyle mogłabym wyśpiewać,
Tylu słów nie umiem jeszcze!
A ty chciałbyś mnie już zamknąć
w kropce – niby w czarnej łezce.
Zawsze zdążysz wierszyk skończyć,
bo dla Ciebie to igraszka,
A ja proszę: pisz mnie jeszcze
i daj śpiewać!
Twoja Fraszka

Aspekt Miłosierdzia – święty Jan Paweł II

Czy sprawiedliwość wystarcza?

Trudno nie stwierdzić, że w świecie współczesnym zostało rozbudzona na wielką skalę poczucie sprawiedliwości. Z pewnością też ono jeszcze bardziej uwydatnia to wszystko, co ze sprawiedliwością jest sprzeczne, zarówno w stosunkach pomiędzy ludźmi, pomiędzy grupami społecznymi czy „klasami”, jak też pomiędzy poszczególnymi narodami, państwami, wreszcie systemami politycznymi, czy też tak zwanymi światami. Ów głęboki i wieloletni nurt, u podstaw którego świadomość współczesnych ludzi postawiła sprawiedliwość, świadczy o etycznym charakterze owych napięć i zmagających, które przenikają świat.



Spotkanie Autora z św. Janem Pawłem II, Watykan 1989 r.

Prawda siłą pokoju

Jestem przekonany, że rządy i narody przyłączą się także tym razem, jak to już czyniły w podziwu godny sposób w przeszłości, do tego wielkiego przedsięwzięcia przepajania prawdą wszystkich stosunków, politycznych lub ekonomicznych, dwustronnych lub wielostronnych. Wprowadzać prawdę we wszystkie nasze stosunki, znaczy pracować dla pokoju! Co pozwala znajdować rozwiązania światowych problemów zgodnie z rozumem i sprawiedliwością, jednym słowem, zgodnie z prawdą o człowieku.

I tutaj dochodzę do drugiego punktu, który chciałbym przypomnieć. Ażeby pokój był rzeczywisty i trwały, musi być ludzki. Pragnienie pokoju jest powszechne. Kryje się w sercu wszystkich ludzi i może być osiągnięte tylko pod warunkiem postawienia osoby ludzkiej w centrum wszystkich wysiłków zmierzających do osiągnięcia jedności i braterstwa między narodami.

Jedność Europy

Kulturalna wspólnota kontynentu europejskiego – trwająca nadal pomimo wszelkich kryzysów i podziałów – nie jest zrozumiała bez treści chrześcijańskiego orędzia. Ono, wspaniale z duchem starożytnym, tworzy wspólne dziedzictwo, któremu Europa zawdzięcza swoje bogactwo i swoją siłę, kwitnący rozwój sztuki, wiedzy, oświaty i badań naukowych, filozofii i kultury ducha.

Jan Paweł II



List biskupów polskich do niemieckich



18 listopada 1965 r. biskupi polscy obecni na II Soborze Watykańskim wystosowali listy do episkopatów 56 krajów z zaproszeniem na 1000-lecie Chrztu Polski. W liście do Episkopatu Niemiec czytamy:

W tym jak najbardziej chrześcijańskim ale i bardzo ludzkim duchu wyciągamy do Was, siedzących tu na ławach kończącego się soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenie i prosimy o nie. A jeśli Wy Biskupi niemieccy i Ojcowie Soboru po bratersku wyciągnięte ręce miejcie to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Millenium w sposób całkowicie chrześcijański.

Biskupi niemieccy odpowiedzieli 6 grudnia 1965 r.:

Wiele okropieństw doznał naród polski od Niemców i w imieniu niemieckiego narodu. Wiemy, że dźwigać musimy skutki wojny, ciężkie również dla naszego kraju (...). Jesteśmy wdzięczni za to, że w obliczu milionowych ofiar polskich owych czasów pamięta się o tych Niemcach, którzy opierali się demonowi i w wielu wypadkach oddawali za to swoje życie (...) Tak więc i my prosimy o zapomnienie, więcej, prosimy o przebaczenie. Zapomnienie jest sprawą ludzką, natomiast prośba o przebaczenie jest apelem do tego, który doznał krzywdy, by spojrzał na tę krzywdę miłosiernym okiem Boga! I wyraził zgodę na nowy początek (...) Z braterskim szacunkiem przyjmujemy wyciągnięte dłonie.

Wymiana listów spowodowała histeryczną reakcję komunistycznych władz, które upatrywały w tym szansę zdyskredytowania Episkopatu w oczach Polaków. Rozpoczęła się agresywna kampania, której towarzyszyły hasła „Nie przebaczymy” i „Precz ze zdrajcami ojczyzny”. Kardynał Wyszyński w ramach represji po raz pierwszy od 1956 roku nie otrzymał paszportu i nie mógł uczestniczyć w otwarciu uroczystości milenijnych w Rzymie.

► **Pojednanie w Krzyżowej**

*„Nie można zmienić przeszłości
ale można mieć wpływ na przyszłość”.*

„Odejdźmy od ołtarza w kierunku dobrej, pokojowej i błogosławionej przez Boga przyszłości dla naszych narodów, dla narodu polskiego i niemieckiego, dla nas wszystkich w Europie” – mówił niemiecki kanclerz Helmut Kohl podczas Mszy św. w Krzyżowej, dwa dni po upadku muru berlińskiego.

12 listopada 1989 roku w Krzyżowej na Dolnym Śląsku odprawiona została historyczna Msza św. Udział w niej wziął premier pierwszego niekomunistycznego rządu w Polsce Tadeusz Mazowiecki oraz kanclerz Niemiec Helmut Kohl.



Przekazanie znaku pokoju



Po koszmarze II wojny światowej pierwszym ważnym krokiem na drodze pojednania polsko-niemieckiego był list biskupów polskich do biskupów niemieckich w 1965 roku. Następnym stał się gest pojednania w Krzyżowej. Wydarzenie to stało się przełomowym momentem w stosunkach polsko-niemieckich. Na ołtarzu wzniesionym u stóp pałacu, należącego przed wojną do rodziny Helmuta von Moltke, który stracił życie za swoje przekonania, umieszczone było zdanie z ewangelii św. Mateusza „Błogosławieni pokój czyniący”.

Myślą przewodnią homilii wygłoszonej przez biskupa opolskiego Alfonsa Nossola były znamienne słowa: „Iść razem pojednani w prawdzie i miłości”. Hierarcha zaakcentował, że dar wzajemnego przebaczenia jest heroizmem i drogą, którą należy podążać, ku budowaniu nowego rozdziału koegzystencji dwóch jakże doświadczonych przez historię narodów.

Za symboliczny początek nowego etapu, we wzajemnych relacjach obu państw, uznano moment kiedy to w trakcie nabożeństwa szefowie obu narodów objęli się, na znak przekazania sobie pokoju. Krzyżowa jest symbolem tych Niemców, którzy walczyli z hitleryzmem. Podczas II wojny światowej działała tam jedna z grup oporu w III Rzeszy – Krąg z Krzyżowej. Jej członkowie zostali zamordowani przez nazistów po nieudanym zamachu na Hitlera. W 1989 roku zdecydowano o budowie Międzynarodowego Domu Spotkań w Krzyżowej.



*Willy Brandt klęczy przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie, 7 grudnia 1970 r.
Źródło: <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Spontaniczny-gest-kanclerza-RFN-ma-juz-40-lat,wid,12916588,wiadomosc.html>*

7 grudnia 1970 rok – spontaniczny gest kanclerza RFN Willy’ego Brandta, który uklęknął przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie, oddając hołd ofiarom II wojny. To jeden z najbardziej poruszających symboli politycznych współczesnej historii. Kanclerz oddał też hołd w postaci złożenia wieńca pod Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie

Powstała w 1991 r. w wyniku porozumienia zawartego pomiędzy rządem Polski i Niemiec. Jest organizacją non-profit, działa na rzecz ofiar prześladowań nazistowskich i polsko-niemieckiego dialogu. Prowadzi działalność społeczną, humanitarną i edukacyjną. Jest bardzo konstruktywnym potrzebnym ogniwem pojednania.



Premier Donald Tusk i kanclerz Angela Merkel.

Źródło: <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/389879,Tusk-i-Merkel-dogadali-sie-w-sprawie-gazociagu>

*Drużyna
Borussi Dortmund
w której grało trzech
Polaków*





Fundacja Polsko-Niemieckie
POJEDNANIE
Stiftung Polnisch-Deutsche
AUSSÖHNUNG




SOWJET
UNION

O Fundacji

Aktualności

Historia wpłat

Programy pomocy

Edukacja

Wykłady

Projekty

Nasze Publikacje

Informacja / Prasa

wskazki biblii: A A+ A++

Fundacja "Polsko-Niemieckie Pojednanie" powstała w 1991 r. w wyniku porozumienia zawartego pomiędzy rządem RP i RFN. Jest organizacją non profit, działa na rzecz ofiar prześladowań nazistowskich i polsko-niemieckiego dialogu. Prowadzi działalność społeczną, humanitarną i edukacyjną.

Wypłaty pieniężnych świadczeń finansowych dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych i robotników przymusowych Trzeciej Rzeszy, członków pomocy żydowskiej, zabójczy na rzecz zachowania pamięci oraz zblżenia pomiędzy Polakami i Niemcami - tym Fundacja "Polsko-Niemieckie Pojednanie" zajmuje się już od 20 lat.

W tym czasie wypłaciliśmy ponad dwadzieścia miliardów złotych, pochodzących z różnych funduszy zagranicznych, przede wszystkim z niemieckiej Fundacji "Paneele, Odpowiedzialności i Przyszłości", Austriackiego Funduszu Pogodyni, Fundacji Wpłaty, Funduszu na rzecz Ofiar Prześladowań Żydowskich, baw. Funduszu Ludzkiego Życia oraz Szwajcarskiego Funduszu na rzecz Potrzebujących Ofiar Holocaustu - Shoah.

Ponieważ widać różnicę w sposobie rozumienia historii, nie ma jednego, uniwersalnego sposobu na jej opisanie. Dla naszych partnerów musimy rozumieć ich historię.



Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką

Świadkowie historii

Edmund Baranowski -
Pseudonim "Jur" w czasie powstania warszawskiego walczył w batalionie "Młot", wzięty do niewoli 5 października 1944 r., trafił do stłagu na terenie Austrii.

Bogdan Baranowski -
miał 12 lat, kiedy wraz z matką został wysłany do Auschwitz-Birkenau

Anna Berezowska -
jako dziecko została przetransportowana i osiedlona na terenie Austrii.

Katarzyna Frankowska -
lata młodości spędziła na robotach przymusowych w Szleswiku-Holsztynie. Tam spotkała swojego przyszłego męża

Czesław Iberszer -
pisze o swoich obozowych przeżyciach w listach do żony

Zenon Kicki -
opowiada o koszmarze obozowego życia w Gross-Rosen












**Fundacja Polsko-Niemieckie
POJEDNANIE**
Stiftung Polnisch-Deutsche
AUSSÖHNUNG

Fundacja "Polsko-Niemieckie Pojednanie"
ul. Długa 26, 00-001 Warszawa
email: informacja@fundacja-pn.org.pl, telefon: (22) 618 13 26, 640 80 81
tęlofon 0 22 618 13 26

Z NRD do RFN przez Śnieżkę i Warszawę

Był wrzesień 1989 roku. Pewnej niedzieli mieszkaniiec NRD wsiadł do swojego trabanta wraz z dwójką dzieci: 3-letnią córeczką i 5-letnim synkiem. Jego żona pracowała w RFN, ale niestety nie dało się legalnie połączyć rodziny. Zdesperowany ojciec pojechał do Czechosłowacji i podjechał pod szczyt Śnieżki. Niedziela była piękna, słoneczna. Żeby nie wzbudzić podejrzeń, w lekkich ubrankach tylko z reklamówką w której było picie mieszał się z turystami i zeszli do Karpacza. Stąd autobusem udali się do Jeleniej Góry. Wczesnym popołudniem poprosili o pomoc księży z Kościoła Garnizonowego. Już teraz nie żyjący śp. ksiądz Stanisław Boczoń poprosił o pomoc Zarząd Regionu „SOLIDARNOŚĆ” w Jeleniej Górze. Przewodniczącym był wtedy pan Andrzej Piesiak. Trzeba było załatwić nocleg uciekinierom. Mój syn Krzysztof pracował tam jako kierowca, poprosił o pomoc swoich Dziadków, a moich Teściów. Mieszkali przy ul. Wojska Polskiego i mieli duże mieszkanie. Udzielili noclegu, czym mogli poczęstowali niespodziewanych gości. Kiedy w południe schodzili z Karpacza było słonecznie i ciepło. Ponieważ to był wrzesień, wieczory i ranki były bardzo chłodne. Syn poprosił mnie ,czy nie mam jakich ubrań dziecięcych po mojej 8-letniej córce. Pozbierałam jakieś sweterki i kurteczki i udałam się wieczorem do Teściów, żeby podarować te rzeczy. Były trudności z porozumiewaniem się, bo tylko mój Teść trochę mówił po niemiecku. Ojciec był bardzo zdenerwowany, dzieci też przestraszone. Spędzili



tam noc i cały dzień, bo w poniedziałek wieczorem wyjechali do Warszawy. Zarząd Regionu „SOLIDARNOŚĆ” wykupił bilety w wagonie sypialnym, bo tak było bezpieczniej. Przecież przebywali w Polsce nielegalnie. Moj syn wydelegowany przez „SOLIDARNOŚĆ” udał się z nimi w podróż. W czasie sprawdzania biletów, to Krzys miał porozumiewać się z konduktorem. Wszystko było umówione z osobami w Warszawie. Na dworcu czekała pani Anna Nehrebecka, która pomogła dostać się do ambasady RFN.

Mój syn pożegnał się z nimi przed ambasadą i tak się skończyła ta historia dla nas. W niedługim czasie z Warszawy wyjechał do RFN pociąg z takimi uciekinierami, więc przypuszczamy, że pojechali nim.

Wtedy były takie niespokojne czasy, tyle się działo każdego dnia, że nawet nikt nie pomyślał żeby zapytać o nazwisko albo inne jakieś dane. Miałam cichutką nadzieję, że może kiedy ten człowiek będzie już bezpieczny, to da nam znać. Tak się nie stało, ale to zrozumiałe, on przeżywał ciężką traumę uciekając tak z małymi dziećmi. Może w Zarządzie Regionu „SOLIDARNOŚĆ” są jakieś ślady tego, ale z tych osób, które wtedy tam pracowały już nikogo nie ma. Niektórzy nie żyją, a z innymi nie ma kontaktu.

Maria Kondarenko

Jelenia Góra, kwiecień 2015





Stanowił system umocnień, który oddzielał Berlin Zachodni od Wschodniego na skutek powojennego podziału Europy i Niemiec. Miał długość 155 km (betonowy mur, okopy, zasieki, miny). Był jednym z symboli zimnej wojny i tzw. „żelaznej kurtyny”. Oddzieleni murem obywatele NRD przez wiele lat inwigilowani przez wszechobecną „STASI” (POLICJĘ POLITYCZNĄ) nie byli w stanie stworzyć trwałych struktur opozycyjnych. Pewna liberalizacja nastąpiła dopiero w latach 80-tych. Powoli kształtował się ruch pokojowy, pojawiły się niezależne pisma wychodzące poza cenzurę, rodziły się środowiska opozycyjne. W okresie tzw. „Jesieni Narodów”, kiedy ZSRR była pod kierownictwem Michaiła Gorbaczowa a w wielu krajach Europy Wschodniej dokonywały się przemiany społeczno-polityczne również w NRD wypadki potoczyły się bardzo szybko. Organizowano



Mur berliński w okolicy Bethaniendamm (1986).
Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Berlinermauer.jpg>



Burzenie muru.

Źródło: <http://www.990px.pl/index.php/2009/11/09/mur-berlnski-20-lat-od-upadku/>

demonstracje żądając m.in. swobód podróżowania, różnymi sposobami próbowano też uciekać do RFN. 9.11.1989 roku Biuro Polityczne NSPJ zatwierdziło wreszcie projekt o prawie legalnego, swobodnego podróżowania. To wzbudziło ogromny entuzjazm, mieszkańcy Berlina spontanicznie ruszyli pod mur i rozpoczęli jego wyburzanie! Wszystkie przejścia graniczne stały się otworem, w ciągu kilku dni, znienawidzoną granicę przekroczyło ponad 4 miliony osób. Radość była ogromna, na szczeblach władzy NRD szybko nastąpiła rewolucja personalna i organizacyjna. W grudniu 1989 roku doprowadzono do obrad „okrągłego stołu”, społeczeństwo głośno domagało się zjednoczenia Niemiec. Potrzebna była tylko zgoda konferencji „2+4” regulująca kwestię zjednoczenia. Nastąpiło to w Moskwie, określono na nowo granice państwa i ostatecznie zniesiono wszelkie prawa czterech mocarstw do ingerencji w sprawy niemieckie. Zjednoczenie stało się faktem.

***Od Autora:** Mur Berliński nie mógł by być zburzony gdyby nie: pontyfikat polskiego Papieża JANA PAWŁA II, powstanie polskiej SOLIDARNOŚCI, radzieckiej „PIERESTROJKI”, w wyniku której nastąpił rozpad ZSRR. Zburzenie muru berlińskiego to nowy rozdział w stosunkach pomiędzy narodami Europy, „zielone światło” na dobre wreszcie relacje polsko-niemieckie.*



Michaił Gorbaczow



Andrzej Rosiewicz – przyjaciel Autora, wyśpiewał znaną piosenkę o pieriestrojce i Gorbaczowie.

Ważne spotkania rocznicowe

W 75 rocznicę wybuchu II wojny światowej na Westerplatte spotkali się prezydenci Polski i Niemiec. W swoich przemówieniach mówili o wielkiej tragedii jaką przyniosła II wojna światowa i jej skutkach dla ludności całej Europy. Prezydent Polski Bronisław Komorowski przypomniał, że II wojna przyniosła Polakom ludobójstwo, zniszczenia i wysiedlenia a jej zakończenie wcale nie oznaczało wolności i suwerenności. Dalej zaakcentował, że pomimo wielu trudności i uprzedzeń udało się ciężkim wysiłkiem doprowadzić do pojednania z Niemcami. Prezydent Niemiec Joachim Gauck w swoim przemówieniu określił to jako prawdziwy „cud” i, że zwyciężyła dobra wola obu narodów... Obaj Prezydenci z troską o przyszłość Europy z ubolewaniem i niepokojem mówili o fakcie odradzania się fanatyzmu i militarizmu... dając przykład Ukrainy jak i sytuacji na bliskim wschodzie.

Autor



<http://gosc.pl/doc/2142527.Doswiadczenia-II-wojny-sa-lekcja-na-dzisiaj>

Relacja Noblisty Güntera Grassa zawarta w książce pt. „BLASZANY BĘBENEK”

Grass jako jeden z pierwszych, nie wybielając nazizmu, pisał o cierpieniach ludności niemieckiej. Opisał sceny z udziałem żołnierzy Armii Czerwonej, która po wkroczeniu do Gdańska kradnie, gwałci i morduje. Duże kontrowersje książka Grassa wzbudziła w Polsce. Zaatakowano autora za oczernianie Polaków! Grass



napisał, że nie wszystkich obrońców Poczty Gdańskiej rozstrzelano... Rodziny pocztowców zarzucały, że hańbi pamięć o zabitych, a „pikanterii” dodaje fakt, że wśród nich był też i wuj autora! Recepcja powieści jest skomplikowana, tak jak całe kaszubsko-niemiecko-polskie związki. Przedmiotowa powieść jest historią liliputa Oskara, który na znak protestu przeciw niesprawiedliwości świata w wieku trzech lat postanawia przestać rosnąć!

Treść powieści skłania czytelników do refleksji nad „człowieczym, niezbadanym losem”, jego podporządkowaniem określonej chwili i sytuacji. Braku możliwości wpływania na decyzyjność władców i postawienia „veta” hegemonii! W całej prawie twórczości literackiej Grassa pojawiają się wątki gdańskie, wspomnienia wojenne, ale przez krytyków uważane za tzw. fikcję literacką, bowiem nie wszystko było do końca prawdą. Decyzja przyznania pokojowej nagrody „NOBLA” Günterowi Grassowi budziła i budzi pewne zastrzeżenia, ale tak na spokojnie należy zastanowić się nad filozoficznym, ludzkim i humanitarnym odczuciem pisarza. G. Grass był obywatelem

Europy od zawsze, właśnie ze względu na więzi kaszubsko-niemiecko-polskie. Ten aspekt m.in. na pewno był brany pod uwagę przez Akademię Noblowską. Nagroda pokojowa służy pojednaniu narodów w szerokim pojęciu!

Należy zatem mieć nadzieję, że w przypadku Grassa nagroda przyczyni się do zacieśnienia więzi przyjaźni pomiędzy narodami, a szczególnie naszymi, tj. niemieckim i polskim.

Czy tak się stanie, pokaże życie...

Od Autora: *Niepokojące są jednak ostatnie komentarze Grassa na temat społeczności żydowskiej i jej zagrożeniach dla świata...*



Kadr z filmu „Błaszany bębenek” Źródło: <http://fdb.pl/film/9507-blaszany-bebenek>

ERIKA STEINBACH – życiorys

Urodzona w 1943 roku na Kaszubach w miejscowości Rumia.

Kariera zawodowa: do 1967 roku grała na skrzypcach w orkiestrze, jednak choroba kości uniemożliwiła jej dalszą karierę w zawodzie muzyka. W latach 1970-1977 pracowała w administracji. Stała się osobą znaną w latach 70-tych, kiedy to aktywnie przeciwstawiała się uznaniu przez władze RFN granicy Polski na Odrze i Nysie. W roku 1974 wstąpiła do CDU (chrześcijańskiej demokracji). W 1990 roku została deputowaną do Bundestagu. Od 1994 roku należy do Związku Wypędzonych w Niemczech, a od 1998 roku pełni funkcję przewodniczącej tej organizacji. Od 2005 roku jest też członkiem komisji parlamentarnej ds. praw człowieka i pomocy humanitarnej. Aktywnie propaguje kontrowersyjną ideę budowy „Centrum Przeciwko Wypędzeniom” w Berlinie, które z założenia ma się koncentrować na dokumentowaniu wysiedleń Niemców z Europy Środkowej i Wschodniej. Mocno naciąganą jest opinia jej samej, że jest osobą „wypędzoną”, urodziła się, bowiem na terenach nie należących przed II wojną do Niemiec. Jej matka, urzędniczka z Bremy, urodziła ją w czasie krótkich odwiedzin u jej ojca, który jako żołnierz Luftwaffe służył w tym czasie na lotnisku okupowanej Rumii. W styczniu 1945 roku, na 3 miesiące przed wkroczeniem Armii Czerwonej, matka z półtoraroczną Eriką i jej siostrą wyjechały z Rumii i nie doświadczyły przesiedlenia. Dlatego przeciwnicy zarzucają jej wykorzystywanie roszczeń ziomkostw niemieckich do robienia kariery politycznej! Również pomysł budowy „Centrum Wypędzonych” uważa się, jako sposób pozyskiwania znacznych sum pieniężnych od zamożnych emerytów niemieckich. Polskie władze uważają, że ww. Centrum, o które walczy E. Steinbach ma na celu uczynienie z Niemców ofiar II wojny, co jest paradoksem pomijającym fakt odpowiedzialności hitlerowskich Niemiec za rozpętanie II wojny!!!



ZAKOŃCZENIE

Moja publikacja ma na celu przede wszystkim umocnienie bardzo dobrych aktualnie stosunków pomiędzy obu narodami. Nie wolno dopuścić, aby ktokolwiek je zakłócił. Wiadomo, że zawsze będą „paroidalni”, nieodpowiedzialni „zadymiarze” polityczni i to po obu stronach. Nasze narody wzajemnie się asymilują, łączą się w rodziny, zniesiono granice, ludzie mają prawo do przemieszczeń w dowolne miejsca.

Tak nie było nigdy w historii, dobrze że zanikają uprzedzenia. Rozdrapywanie ran maleje, a gdy odejdzie pokolenie II wojny nikt już nie będzie dążył do „rewizjonizmu”. W aktualnej sytuacji roszczenia „ziomkostw niemieckich” nie mają racji bytu i są tylko czystą iluzją. Z tego powinna zdawać sobie sprawę p. Erika Steinbach. Myślę, że chodzi jej tylko „o zabicie kapitału politycznego”, ale jest to „pożywka” bardzo krucha, szczególnie teraz po ujawnieniu, że wśród działaczy dążących do powstania w Berlinie „Muzeum Wypędzonych” są żyjący jeszcze naziści hitlerowscy. Jestem pewien, że jest to gwóźdź do trumny dla inicjatywy pani Eriki.

„Wyciągnijmy wnioski z przeszłości budując przyszłość dla obu narodów” – to słowa jednego ze znanych niemieckich polityków.

Można to przesłanie odwrócić i powiedzieć: „...budujmy przyszłość pamiętając o przeszłości”.

Moja publikacja jest syntezą ww. myśli i przyświeca jej idea pojednania w szerokim spektrum.

Autor

Od Autora: W czerwcu 2013 r. wbudowano w Berlinie kamień węgielny pod budowę pomnika „Centrum Wypędzonych Niemców i innych krajów Europy w wyniku konsekwencji II wojny światowej.

Z ostatniej chwili: Na podstawie wydarzeń na Ukrainie niestety odradza się rewizjonizm w Europie. Rosja dokonuje aneksji Krymu przy biernej postawie Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. Wydawać by się mogło, że to niemożliwe, a jednak historia zatacza koło. Niewinni niczemu ludzie znowu muszą emigrować ze swoich ojcowizn, a to wydaje współczesnemu światu bardzo złą cenzurkę.

To nie tylko Ukraina, to dzieje się w różnych częściach świata, np. na Bliskim Wschodzie itd.!



Każdemu Prezydentowi RP na sercu leżą dobre stosunki z zachodnim sąsiadem. Tak było też podczas ostatniej wizyty Pani Kanclerz Angelą Merkel w Warszawie i spotkaniu z naszym Prezydentem Andrzejem Dudą. Źródło: internet



WSPÓŁCZESNA EMIGRACJA

Wydawać by się mogło, że po tragicznych doświadczeniach II wojny światowej już nigdy nie pojawi się przymusowy exodus ludności. A jednak i w XXI wieku wybuchają zbrojne konflikty w różnych częściach świata, miliony ludzi zmusza się do ucieczek przed prześladowaniem, a nawet śmiercią. Ludzie muszą opuszczać nie z własnej woli swoje ojczyzny i domy. Tak jest w przypadku ludności Syrii, Iraku, Afganistanu, Wschodniej Ukrainy itd. Fala uchodźców zalała Europę, świat nic nie zrobił aby zapobiec zbrojnym konfliktom, tak też było przed 1939 rokiem, kiedy to dano przyzwolenie dla „oszołomstwa” faszyzmu i komunizmu, historia jak widać lubi się, niestety, powtarzać.

Rodzi się pytanie, w imię czego skazuje się ludzi na cierpienia! Czy cywilizacja i rozum ludzki to „utopia”? Co robi ONZ w kierunku wygaszania konfliktów zbrojnych? Jest wiele pytań, na które świat musi odpowiedzieć, bo inaczej nastąpi coś co miało miejsce w epoce kamienia łupanego, gdzie człowiek, aby przetrwać, zmuszany był do unicestwiania wszystkiego wokół siebie...

W mojej książce ukazuję exodus nie tylko polskiej ludności ze wschodu dawnej Rzeczypospolitej, ale i całej Europy. Uwidaczniam wydarzenia, na skutek których ludność zmuszana była do opuszczania swoich domów, mieszkań, majątków itp. Tak to było np. w przypadku walczącej Warszawy, którą hitlerowcy zrównali z ziemią i nie było do czego wracać. Do swoich domów nie mogła wrócić społeczność żydowska, której majątki skonfiskowano i którą skazano na zagładę (Holokaust). Do swoich domów, majątków nie powrócili Sybiracy zesłani na syberyjską tułaczą gehennę, do dzisiaj wielu pozostało w Kazachstanie i czeka na powrót do ukochanej ojczyzny. Do swoich ojcowizn nie mogli powrócić bohaterscy żołnierze walczący pod Monte Cassino, bowiem przesunięto granice, a ich domy zajęła władza radziecka.

Wydawać by się mogło, że ten koszmar już nigdy się nie powtórzy, że współczesna emigracja nie będzie już miała innego podłoża jak tylko ekonomiczny (za chlebem), a jednak okazuje się, że następuje to również z innych powodów, takich jak ucieczka przed śmiercią na skutek konfliktów zbrojnych. To wystawia możliwym tego świata złe świadectwo. Dlaczego świat milczy!? W jaki sposób respektowane są prawa człowieka....

MIASTA ODZYSKANE

GDAŃSK



SZCZECIN



POZNAŃ



WROCLAW



Źródło: Gazeta Wroclawska

OPOLE



www.opole.pl



KOŁOBRZEG



18 marca 1945 r. Kołobrzeg. Moment uroczystych zaślubin z morzem ofiarowanego przez mieszkańców warszawskiej dzielnicy Praga. Stanął brzytny chor. Władysław Spodymek. Na drewnianym falodromie stoją: z-lea d-ey pułku kpt. Kamiński, d-ey pułku pilt. Wincenty Potapowicz i szef sotahu pułku ppłk. Grzegorz Załubowski. Fot. Jurek Rybicki [opis: 6035]



MRZEŻYNO



CIEPLICE



WARSZAWA – miasto nieujarzmione

WARSZAWA – STOLICA POLSKI

w czasie II wojny światowej



i dziś...





Źródło: internet



[http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Grob_Nieznanego_Zolnierza_w_Warszawie_2010_\(2\).JPG](http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Grob_Nieznanego_Zolnierza_w_Warszawie_2010_(2).JPG)



*Kościół św. Andrzeja Apostoła w Warszawie .
Źródło: Wikipedia*

JELENIA GÓRA



Miasto położone w centrum śródgórskiej Kotliny Jeleniogórskiej. Od zachodu miasto otaczają Góry Izerские, od wschodu Rudawy Janowickie, od północy Góry Kaczawskie natomiast od południa Karkonosze.

Historia Jeleniej góry rozpoczyna się kiedy na terenach miasta pojawiła się

wczesnośredniowieczna osada obronna. W 1108 Bolesław III Krzywousty zbudował tu warowny zamek. Datuje się, że Jelenia Góra prawa miejskie uzyskała przed 1288 rokiem. W XIII wieku miasto pełniło rolę znaczącego ośrodka handlowo-rzemieślniczego księstwa świdnicko-jaworskiego. Od 1368 roku miasto było pod zwierzchnictwem Czech i dzieliło losy polityczne Śląska.

W drugiej połowie XVI wieku rozpoczęła się produkcja cienkich płócien, które w późniejszych okresach eksportowane były między innymi do Afryki i Ameryki. Od 1742 roku Jelenia Góra znajdowała się w państwie pruskim. Upadek miasta nastąpił wraz z rozpoczęciem wojny trzydziestoletniej i wojen śląskich. Całkowite zahamowanie tkactwa nastąpiło kiedy miasto znajdowało się pod panowaniem państwa pruskiego, a tańsze wyroby tkalni angielskich doprowadziły do wyparcia manufaktury z Jeleniej Góry.

Ożywienie gospodarcze, rozwój nowych gałęzi przemysłu i turystyki nastąpiło w XIX wieku. Połączenie kolejowe ze Zgorzelcem (1866 rok) oraz z Wrocławiem (1867 rok) podniosło rangę miasta. Rozwój miasta trwa do dzisiaj, tym bardziej że podczas II wojny światowej Jelenia Góra nie odniosła prawie żadnych zniszczeń. Zachowany został układ urbanistyczny miasta z rynkiem w centrum pochodzący z XIII wieku. Wizytówką Jeleniej Góry jest centrum zwane Placem



Ratuszowym wraz z klasycystycznym ratuszem wybudowanym w XVIII wieku i otoczonym jednymi z najpiękniejszych w Polsce barokowymi kamienicami, które zostały wzniesione po wielkim pożarze w 1634 roku.

W pobliżu rynku znajduje się gotycki kościół parafialny św. św. Erazma i Pankracego. Jest on jednym z najcenniejszych zabytków miasta. Wzniesiony został w XV wieku następnie gruntownie przebudowany w 1736. We wnętrzu świątyni znajduje się renesansowa ambona i barokowy ołtarz główny. W rozległym parku nieopodal miasta znajduje się kościół wzniesiony na planie krzyża greckiego – Kościół św. Krzyża. Zbudowany w latach 1709-1718 w wyniku zmuszenia cesarza austriackiego przez króla szwedzkiego Karola XII. Część centralną pokrywa płaska kopuła natomiast nad główną kopułą świątyni góruje 66-metrowa wieża. Od 1957 roku kościół katolicki i garnizonowy. Kaplica św. Anny – powstała w XVIII w. Łączyła przez wiele lat funkcje obronne i kultowe. Przy kaplicy baszta bramna zwana Wojanowską z XV w. Kaplica Najświętszej Maryi Panny – barokowa bazylika wzniesiona w XV w. Obecnie cerkiew prawosławna p.w. św. Piotra i Pawła.

W Cieplicach na uwagę zasługują: • Pałac Schaffgotschów – niegdyś siedziba właścicieli Cieplic. Zbudowany w XVIII w. w stylu klasycystycznym z elementami późnego gotyku. • Zespół klasztorny zakonu cystersów wraz z kościołem św. Jana Chrzciciela. Kościół ten, o bogatym barokowym wystroju, należy do najpiękniejszych na Dolnym Śląsku. Na uwagę zasługują także dwa zabytkowe parki o ciekawym drzewostanie: Zdrojowy i Norweski oraz zabytkowe budowle służące przede wszystkim kuracjom: Pawilon Zdrojowy, Teatr Zdrojowy, Muszla Koncertowa.

Atrakcją są ruiny zamku Chojnik w Sobieszowie położonego na wysokości 627 m n.p.m., zbudowanego na wysokiej skale jako warownia graniczna w latach 1353-64 przez księcia Bolka II Świdnickiego.

KOWARY



Powstanie i rozwój Kowar wiąże się przede wszystkim z górnictwem rud żelaza i kowalstwem. W 1148 roku gwarek Walon Wawrzyniec Angelus odkrył na zboczu Góry Rudnik rudę żelaza. 10 lat później z polecenia ówczesnego księcia Polski Bolesława Kędzierzawego założono osadę. Wkrótce rozpoczęto eksploatację rudy, zaczęto kuć żelazo i wytwarzać różne wyroby metalowe. Działalność górnicza dawała gwarkom wiele przywilejów. Gwarkowie byli ludźmi wolnymi, co w średniowieczu, siłą rzeczy stwarzało wiele konfliktów z możnowładcami.

Dzięki górnictwu, hutnictwu, kowalstwu Kowary stały się osadą w miarę bogatą i skutecznie konkurowały z pobliską Jelenią Górą.

Kowarscy górnicy poza ciężką pracą brali także udział, co wynika z dokumentów, w bitwie pod Legnicą w 1241 r., a umiejętności górników kowarskich



wykorzystywane były do wysadzenia w powietrze w 1479 r. w okolicy Gryfowa Śl. zamku niemieckiego raubrittera Talkensteina.

W roku 1513 ówczesny król Czech i Węgier Władysław Jagiellończyk, w dokumencie lokacyjnym z 4 IX 1513 roku jako zwierzchnik księstwa świdnicko-jaworskiego, nadał Kowarom prawa miejskie. Na długo przed nadaniem praw miejskich, Kowary używały pieczęci z herbem, który przedstawia skaczącego konia, na którego grzbiecie widnieje młot kowalski z napisem „Sigillum Smedborgensis” (z roku 1454).

Po otrzymaniu praw miejskich używano pieczęci z herbem i napisem „Sigillum Civitatis Metallicae 1525”. W XVI wieku Kowary były obok Świdnicy i Wrocławia najważniejszym centrum przemysłu żelaznego na Dolnym Śląsku.

Bardzo dużo żelaza eksportowano do ówczesnej Polski, rekordowym zaś był rok 1558 kiedy to Kowary wyeksportowały aż 1500 cetnarów żelaza. Część konstrukcji pierwszego mostu warszawskiego, wzniesionego w latach 1567-1573 było wykonane z kowarskiej stali.

Kowary w drugiej połowie XVI wieku były znanym ośrodkiem produkcji broni palnej, a miejscowi rusznikarze cieszyli się sławą dobrych fachowców. Zopatrywali oni nie tylko Śląsk, ale także wykonywali różne zamówienia z krajów ościennych. Jednym z klientów był król Polski Zygmunt August, który zlecił wykonanie 2000 luf do muszkietów.

W początkach XVII wieku Kowary nadal rozwijały się pomyślnie, ale wojna trzydziestoletnia wyniszczyła ludność, zniszczyła miasto, zatopiono kopalnię. Okres górniczej świetności miasta się skończył. Po wojnie trzydziestoletniej rozpoczął się okres rozwoju tkactwa.

W 1741 roku, w wyniku wojny prusko-austriackiej, Kowary tak jak i cały Dolny Śląsk, przyłączono do Prus.

W 1747 roku Król pruski Fryderyk II polecił wykupić dobra kowarskie z rąk czeskich właścicieli Czerninów (przed nimi właścicielami, przez ponad dwieście lat był ród Schaffgotschów).

W XVIII i XIX wieku podejmowano próby wznowienia działalności górniczej, ale bez większego powodzenia. Miasto „żyło” głównie z włókiennictwa.

Po pierwszej wojnie światowej bardzo krótko kontynuowano wydobywanie rud żelaza (magnetytu) - dla potrzeb rozwijającego się przemysłu zbrojeniowego III Rzeszy. Również po II wojnie światowej, przez pewien czas wydobywano rudę żelaza, ale też, w największej tajemnicy, rozpoczęto wydobywanie rud uranu. Eksploatowano rudę uranu odbywała się głównie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Po II wojnie światowej miasto rozwijało się głównie w oparciu o działalność Zakładów Przemysłowych R-1 (związanych z wydobywaniem uranu), a także dzięki przemysłowi włókienniczemu produkującemu płótna lniane i słynne od wielu dziesiątków lat dywany. W okresie powojennym ludność Kowar powiększyła się z około 4 tys. do 12,5 tys. mieszkańców.

KARPACZ



Autor ze swoją Irenką lubią przebywać przy magicznym, historycznym „Młynku Miłości” w Karpaczu Górnym niedaleko kościółka Wang

Młynek Miłości — miejsce zakochanych
Romantyczna historia miłości rycerza i młynarki...

przeczytali się do postawienia przez okoliczną ludność pamiętkowego „Młynka Miłości”. Jak głosi ludowa przysłowia: „tylko tu kula młynarki zano na miłość przemienia i kochać ludzi kocha, a ciążę młynarza kolejniaczka swoją uczyniła”. Miejsce to zmodernizowano według koncepcji pana Józefa Moryłki i można je już podziwiać w nowej odsłonie od 13 listopada 2010 roku.

Zapraszamy wszystkich miłośników i turystów do Karpacza Górnego, na ulicę Karłową 11.



Początki powstania miasteczka pod Śnieżką zwanego niegdyś Krummhübel (Krzywa Góra) sięgają XV wieku. Wówczas pojawili się tutaj Walończycy, pierwsi poszukiwacze szlachetnych kamieni i złota. W XVII wieku po wojnie 30-letniej na teren Karpacza przybyło wielu uciekinierów z Czech, zajmowali się oni wypalaniem węgla drzewnego, uprawą roli, hodowlą, a wielu z nich parało się również ziołolecznictwem i w krótkim czasie o „laborantach” i ich lekach z Karpacza stało się głośno w całej Europie.

Odprawiane każdego roku 10 sierpnia nabożeństwa w Kaplicy św. Wawrzyńca na Śnieżce stały się od II połowy XVII wieku magnesem przyciągającym rzesze pielgrzymów i turystów na szczyt najwyższej góry Śląska. Dodatkowo sprowadzenie w XIX wieku ze Skandynawii drewnianego Kościółka Wang do Karpacza Górnego spowodowało powstanie u stóp Śnieżki największego ośrodka turystycznego ówczesnych Karkonoszy, gdzie łatwo można było skorzystać z usług przewodników, tragarzy lektyk czy też kupić medykamenty u działających w mieście ostatnich mistrzów cechu karkonoskich laborantów.

Pod koniec XIX wieku powstają w Karpaczu tory bobslejowe, saneczkowe, skocznie narciarskie, wytyczono nartostrady, powstają kluby sportowe i organizowane są liczne międzynarodowe zawody.

Obecnie Karpacz jest całorocznym ośrodkiem sportowo-rekreacyjnym, z liczną bazą noclegową i ciekawą ofertą aktywnego spędzania czasu.

Więcej na stronie www.karpacz.pl

KARPACZ DZISIAJ

To prężne znane w Polsce turystyczne miasto położone u stóp „Śnieżki” największego szczytu Karkonoszy. Liczy 5 tysięcy stałych mieszkańców (w większości z rodowodem kresowian).

Baza noclegowo-gastronomiczna to kilkadziesiąt tysięcy miejsc, w licznych pensjonatach, hotelach, ośrodkach wczasowych, prywatnych kwaterach itp. Infrastrukturę turystyczną tworzą liczne szlaki, ścieżki rowerowe i piesze, wyciągi narciarskie, nartostrady, lodowiska, boiska, korty, baseny kryte, zrewitalizowane parki, skwery, place zabaw dla dzieci, dwie duże hale sportowe itd. Miasto pięknieje i ciągle się rozwija, powstało dużo nowych inwestycji, takich jak; centralny deptak, tunel pod „Kolorową”, Karpaczańskie Centrum Kulturalne z nowoczesną biblioteką, muzea zabawek i kolejnictwa, Centrum Informacji Turystycznej. Miasto otrzyma w 2014 roku nowo budowaną Przychodnię Zdrowia.

Włodarze miasta dbają o dobry wizerunek i atrakcyjność przez co Karpacz stał bardzo przyjazny zarówno dla gości jak i mieszkańców...

LEGENDA O KARPACZU (ŚWIĘTE ŹRÓDŁO)

Historia Karpacza jest bardzo ciekawa i sięga XII wieku. Najpierw pojawili się poszukiwacze skarbów i górnicy. Mocno za-domowili się też Walończycy uważani za „czarowników”. Potem pojawili się „Celtowie”, poszukiwacze złota i kamieni szlachetnych przekazując sobie różne historie i opowieści. Było w tym trochę prawdy i trochę fantazji, tworząc w ten sposób legendy... naj-słynniejszą jest o „Duchu Gór”, mieszkańcy Karkonoszy wierzyli w jego istnienie i magiczną działalność powodującą mgły, burze itp. Uważano go za władcę przyrody i całych Karkonoszy!!! Duch Gór przybierał różne postacie, raz był wędrowcem podpierającym się sęka-tym kijem (kosturem). Niekiedy był skarbnikiem ukrytych w ziemi klejnotów (skarbów). Miał też dobre, pozytywne zdolności wywołujące dobre zjawiska, jak np. tworzenie pięknych tęczy na niebie i cudownych widoków zachodu słońca... Duch Gór ma wiele przydomków (nazw) np. LICZYRZEPA, KARKONOSZ czy też RZEPIÓR.



Względem (wizerunku) „Ducha Gór” zdobiono domy i karczmy, nada-wano nazwy np. nartostrad i schronisk. Bardzo interesującą legendą jest opo-wieść o „Kruczych Skałach”: *Dawno, dawno temu w Karpaczu mieszkało dwóch braci, jeden był dobry i pracowity a drugi zły, skąpy i nieuczciwy... Pierwszy był biednym, ciężko pracującym drwalem, a drugi bogatym laborantem sporzą-dzającym mikstury z ziół. Bogaty nigdy nie dzielił się swymi dobrami z bratem, pomimo że ten był w potrzebie – miał chorą żonę i dużo dzieci, które marzły w ubogiej chałupie. Drwal nigdy nie zwracał się o pomoc do bogatego brata. Na-stąpił jednak taki dzień, że gdy dzieci zaczęły przymierać głodem poprosił boga-tego brata o pomoc i o odrobinę mąki na wypieczenie chleba... ale ten „skąpiec” zażądał od biednego brata za kilka garści mąki obydwójce oczu! Biedny brat nie mając wyjścia poświęcił się dla rodziny. Oddał nie tylko swoje oczy (tracąc wzrok) ale i w konsekwencji stracił pracę! Od tamtego czasu stał się żebrakiem, żebrał nad rzeką nie opodal drogi z Karpacza do Czech prosząc o pomoc... Gdy tak siedział nad rzeką przysłuchiwał się odgłosom ptaków, które z sobą rozmawiały... Podczas tzw. „sowiej nocy” dowiedział się, że woda rzeki przy której siedział, właśnie w tę noc ma moc uzdrawiania niewidomych. I stało się coś magicznego, niesamowi-tego, bo drwal odzyskał wzrok, poza tym dowiedział się o szlachetnym kamieniu w rzece-potoku o nazwie „Łomniczka” oraz o skarbach niedaleko „Złotego Poto-ku”. Drwal postąpił zgodnie ze wskazówkami ptaków i po pewnym czasie stał się bardzo bogatym i szczęśliwym człowiekiem... Ale to nie koniec, jego brat pozaz-drościł mu skarbów i postanowił się „oślepić” i postąpić jak drwal ale nie doczekał się szczęścia... bo zamiast dobrych ptaków zastał „czarne kruki”, które wymierzyły mu karę, skąpemu, nieuczciwemu i bezlitosnemu człowiekowi, który oślepił swo-jego brata za garść mąki! Przerażony skąpiec zaczął szybko uciekać, jednak kruki nie znalazły litości... Od tego zdarzenia skały nad tą rzeką nazwano „Kruczymi Skałami” a dolinę NIEDŹWIADY „Sowią Dolinę”.*

Miasto Karpacz współpracuje aktywnie z miastem **Reichenbach** od 15 sierpnia 1995 r. kiedy to po raz pierwszy podpisano porozumienie o współpracy. Sygnatariuszami porozumienia byli:

- Pan Józef Piotrowski – ówczesny Burmistrz Karpacza,
- Pan Zbigniew Kulik – ówczesny Przewodniczący Rady Miejskiej w Karpaczu,
- Pan Andreas Boer – Burmistrz Reichenbach.



Współpraca z miastem Reichenbach prowadzona jest w następujących obszarach: edukacja, sport, wymiana młodzieży, projekty infrastrukturalne. Realizowana jest głównie w ramach Programu Operacyjnego współpracy Transgranicznej Polska – Saksonia 2007-2013 umożliwiającego realizację wspólnych przedsięwzięć ze środków unijnych.



W okresie 2010-2014 oba miasta zrealizowały wspólnie 9 projektów współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej.

1. „Aktywnie żyj, aktywnie wypoczywaj”
2. Gry i zabawy integrują sąsiadów
3. „Edukacja i sport drogą do obywatelskiej Europy – 1. Etap”
4. „Skrzaty w Europie – 1. Etap”
5. „Transregio – poprawa dostępności komunikacyjnej do obiektów turystycznych”
6. Projekt „Skrzaty w Europie- 2. Etap“
7. Projekt „Edukacja i sport drogą do obywatelskiej Europy – 2. Etap“
8. Projekt „VIA SACRA – dwa miasta jedna droga“
9. „Skrzaty poznają tradycje i historię sąsiadów”

Szczegółowe informacje dotyczące wartości i zakresu rzeczowego ww. projektów znajdują się na stronie <http://www.karpacz.pl/pl/urząd-miejski-w-karpaczu/srodki-pozyskiwane-z-funduszy-unijnych-i-programow-krajowych/projekty-gminy-karpacz-wspolfinansowane-ze-srodkow-unii-europejskiej/>.

Dodatkowo Gmina Karpacz uczestniczy w inicjatywie EUROKOMMUNALE, polegającej na współpracy miast partnerskich z Polski, Czech (Okrouhla), Niemiec (Reichenbach, Buttenheim, Seckach) i Włoch (Gazzada Schianno). W ramach inicjatywy organizowane są co roku spotkania przedstawicieli władz i społeczności lokalnych, podczas których uczestnicy wymieniają się doświadczeniami i dobrymi praktykami oraz poznają tradycję i kulturę swoich zagranicznych przyjaciół, a także omawiają szanse rozwoju transgranicznej i transnarodowej współpracy.

Współpraca Karpacz – Kamenz. Ramowe porozumienie o współpracy zostało podpisane w dniu 22.08.2005 r. Sygnatariuszami porozumienia byli:

- Pan Bogdan Malinowski – ówczesny Burmistrz Karpacza,
- Pan Roland Dantz – Burmistrz Kamenz.

Wynikiem współpracy jest zrealizowanie wspólnego projektu Gminy Karpacz, Miasta Kamenz, a także Parafii Rzymsko-Katolickiej pw. NNMP w Karpaczu, Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Wang i Parafii Ewangelicko – Luterńskiej Kamenz w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska – Saksonia 2007-2013 pn. „VIA SACRA – dwa miasta, wspólna droga”.

Współpraca Karpacz – Pec pod Śnieżką. Ramowe porozumienie o współpracy zostało podpisane w dniu 26.08.2005 r. Sygnatariuszami porozumienia byli:

- Pan Bogdan Malinowski – ówczesny Burmistrz Karpacza
- Alan Tomašek – Burmistrz Miasta Pec pod Śnieżką

Wynikiem współpracy jest zrealizowanie wspólnego projektu w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska 2007-2013 pn. „TRANSKARKONOSZE – Wzrost atrakcyjności turystycznej pogranicza polsko-czeskiego poprzez stworzenie jednolitego systemu oznakowania miast partnerskich”.

Ponadto Gmina, aktywnie współpracuje z zaprzyjaźnionym czeskim miastem Jilemnice i ze Związkiem Miast Jilemnicko. Efektem współpracy jest realizacja wielu wspólnych projektów związanych z infrastrukturą, edukacją i kulturą współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska 2007-2013:

1. Karkonoskie letnie wieczory bez granic”
2. „ZIELONE KARKONOSZE – rozwój infrastruktury turystycznej miast pogranicza polsko- czeskiego: Jilemnice, Karpacz i Kowary”
3. „Dni Kultury Polsko-Czeskiej w Karpaczu i Jilemnicach”
4. „Życie regionu w obiektywie młodych”
5. „Echo ważnych rocznic we współpracy miast Karpacza i Jilemnic“
6. „Europejskie spotkanie przyjaciół pn. Aktywnie żyj, aktywnie wypoczywaj”
7. Sztuka łączy narody

Szczegółowe informacje dotyczące wartości i zakresu rzeczowego ww. projektów znajdują się na stronie <http://www.karpacz.pl/pl/urzed-miejski-w-karpaczu/srodki-pozyskiwane-z-funduszy-unijnych-i-programow-krajowych/projekty-gminy-karpacz-wspolfinansowane-ze-srodkow-unii-europejskiej/>.

Ponadto na stronie poniżej kolejne działania Burmistrza Jęcka podejmowane w kwestii aktywowania i rozwijania dalszej współpracy Polsko- Czeskiej.

<http://www.karpacz.pl/pl/spotkanie-burmistrzow-miast-karpacz-jilemnice-rokytnice-oraz-przedstawicieli-zwiazku-gmin-jilemnicko/>

Dla nich powstała ta książka:



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

Jest jedną z największych organizacji świadczących pomoc w naszym kraju. Działa pod patronatem profesora Zbigniewa Religi, przewodniczącą Rady Programowej Fundacji jest Beata Tyszkiewicz.

Istnieje od 1998 roku. Ma ponad 21 500 podopiecznych — chorych i niepełnosprawnych dzieci z całej Polski. Pozyskuje fundusze na ich leczenie i rehabilitację, zakup lekarstw, sprzętu medycznego, pomocy edukacyjnych oraz na inne specjalne potrzeby. Nie pobiera prowizji ani od wpłat darczyńców, ani od rodziców podopiecznych. Całość środków przekazanych dzieciom pozostaje wyłącznie do dyspozycji ich opiekunów.

Fundacja uruchomiła dla swoich podopiecznych Ośrodki Rehabilitacji AMICUS w Warszawie przy ul. Słowackiego 12, oferujący bezpłatną rehabilitację. Funkcjonuje tam również bezpłatny hostel dla podopiecznych i ich rodziców, przyjeżdżających z najdalszych stron Polski na turnusy do AMICUSA.

W związku z dużymi potrzebami niepełnosprawnych dzieci, Fundacja wybudowała drugi Ośrodek Bezpłatnej Rehabilitacji BIOMICUS, który mieści się w Warszawie przy ul. Pańskiej 96 i jest obecnie w trakcie uruchamiania.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” dzięki transparentności działania cieszy się społecznym zaufaniem. Ma status organizacji pożytku publicznego i jest najhojniej obdarowywana 1% podatku.

Prowadzi działalność wydawniczą, publikując książki i kalendarze z myślą o pozyskiwaniu dodatkowych funduszy na swoją działalność służącą dzieciom. Fundacja angażuje się w różne formy świadczenia pomocy, polegające m.in. na dodaniu opiekunom otuchy i fachowej wiedzy oraz zapewnieniu radości i zabawy dzieciom. Rodzice korzystają ze szkoleń, grup wsparcia, pomocy psychologicznej, dzieci uczestniczą w imprezach organizowanych przez fundacyjny Klub Myszkę Norki. Są to pokazy teatralne, seanse w kinie, integracyjne warsztaty taneczne Norka'Dance, spotkania z artystami, zabawy sportowe i wiele innych atrakcji.

Biuro Zarządu: ul. Łomiańska 5 • 01-685 Warszawa
fundacja@dzieciom.pl • tel. 22 833 88 88 • faks 22 833 31 00

Bank BPH S.A. 92 1060 0076 0000 3210 0019 6507
(darowizny na cele statutowe, Program „Zdążyć z Pomocą”)
61 1060 0076 0000 3310 0018 2660
(darowizny w ramach zbiórki publicznej)

FUNDACJA „SEDEKA”

ul.Grzybowska 4 lok. 211 • 00-131 WARSZAWA
fundacja@sedeka.pl • KRS 0000338389



*Autor z synem Arkadiuszem –
podopiecznym Fundacji
przed wypadkiem...*



*...po wypadku, sparaliżowany Arkadiusz ma uszkodzony rdzeń kręgowy,
jedynym ratunkiem jest przeszczep komórek macierzystych.
Na zdjęciu z Olgą swoją siostrzenicą, wnuczką autora.*

nr konta:

Bank CITI HANDLOWY 57 1030 1508 0000 0008 1669 1028

z dopiskiem: 10343 Grupa OPP

„POMOCNA DŁOŃ” – zbiórka publiczna



FUNDACJA IM. DOKTORA PIOTRA JANASZKA „PODAJ DALEJ”

ul. Południowa 2 A, 62-510 KONIN

tel. 63 211 22 19

fundacja@podajdalej.org.pl

konto: PKO BP w Koninie

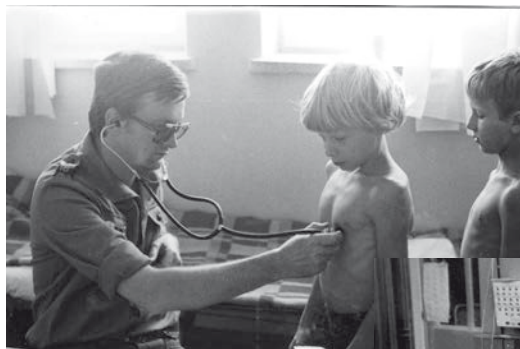
nr 55 1020 2746 0000 3102 0053 9650

śp. dr Piotr Janaszek z Konina

– Wielki przyjaciel dzieci, kawaler „Orde-
ru Uśmiechu”, lekarz medycyny i „dziecięcych
serc”, wolontariusz, harcerz, twórca i organizator
obozów integracyjnych w Mielnicy nad jezio-
rem Gopło oraz niezliczonych akcji i imprez na
rzecz dzieci niepełnosprawnych.



Założyciel fundacji „MIELNICA”. Ojciec wspaniałych córek Zuzanny
i Olgi, które pięknie konty-
nuują jego wspaniałe huma-
nitarne dzieło, prowadząc
fundację jego imienia pt.
„PODAJ DALEJ”. Doktor
Piotr był i pozostanie na



zawsze przyjacielem wie-
lu ludzi dobrej woli w tym
przede wszystkim autora ni-
niejszej publikacji.



„ŁADZIŃSKI” ZAKŁADY METALOWE

58-500 JELENIA GÓRA • ul. Waryńskiego 10 • woj. dolnośląskie

tel. 75 642 05 60 • 75 753 31 09 • ksiegowosc@ladzinski.pl

PREZENTACJA FIRMY

To znane, prężnie rozwijające się rodzinne przedsiębiorstwo działające w branży inżynierii mechanicznej, wytwarzające m.in. konstrukcje metalowe.

SYLWETKA WŁAŚCICIELA

Zbigniew Ładziński to przedsiębiorca, który oprócz biznesu, sens życia widzi w pomaganiu innym. Jest człowiekiem wielkiego serca i dobroci, wyróżnionym wieloma nagrodami m.in. nagrodą „SPOŁECZNIKA ROKU” województwa dolnośląskiego. Jest aktywnym samorządowcem miasta Jelenia Góra i regionu, od wielu lat zasiada w miejskiej radzie i innych organizacjach społecznych. Jest prezesem Dolnośląskiej Izby Rzemieślniczej i cenionym orędownikiem ratowania regionalnych zabytków. Aktywnie udziela wsparcia dla rozwoju jeleniogórskiego sportu.



*Zbigniew Ładziński
z rodziną*



BUSINESS CENTRE CLUB
Pl. Żelaznej Bramy 10
00-136 WARSZAWA

Rok założenia 1991. Jest prestiżowym klubem przedsiębiorców i największą w kraju organizacją indywidualnych pracodawców.

MISJA

tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi przedsiębiorczości i budowanie w Polsce konkurencyjnej, otwartej na świat gospodarki rynkowej, tworzenie dobrego prawa i obrony interesów polskich przedsiębiorców.

OPIS FIRMY

Członkowie B.C.C. reprezentują blisko 250 miast, skupiają się w 24 „ŁOŻACH” regionalnych na terenie całej Polski. Do B.C.C. należą też międzynarodowe korporacje, instytucje finansowe, ubezpieczeniowe, firmy telekomunikacyjne, najwięksi polscy producenci, uczelnie wyższe, koncerny wydawnicze i znane kancelarie prawnicze.

B.C.C. prowadzi aktywny lobbying gospodarczy na rzecz gospodarki wolnorynkowej. Jest organizacją o wymiarze międzynarodowym, wyróżnioną w siedzibie Parlamentu Europejskiego nagrodą EKES.

Honorowymi członkami są m.in.: Jose Manuel Barroso, George Bush, Bill Clinton, Jacques Chirac. Polscy honorowi członkowie to: Leszek Balcero-wicz, Janusz Lewandowski, Lech Wałęsa, Władysław Bartoszewski.

Prezesem i założycielem B.C.C. jest Marek Goliszewski, człowiek instytucja i wielkie szlachetne serce...



KLUB BOBREJ MUZYKI

**prowadzony przez Jacka Ejsymonda
– fundatora fundacji „MUZYCY MUZYKOM”
i Ninę Nowak – znakomitą projektantkę mody.**



**Siedziba klubu:
PAŁAC DRWALEW k/ Grójca
Usługi hotelarsko-
rekreacyjno-wypoczynkowe
ul. Grójecka 10
05-654 Drwalew
tel. 516 474 297
www.palacdrwalew.pl**

POLECANE...



Pensjonat – Rezydencja „ADULAR”

ul. Dzika 1, 58-540 Karpacz
tel./fax 608 427 478, biuro@adular-karpacz.pl
www.adular-karpacz.pl



HOTEL „ARTUS”

ul. Wilcza 9, 58-540 Karpacz
tel./fax (+48) 757 61 63 46
repcja@hotelartus.pl
www.hotelartus.pl



Rezydencja „AS”

58-540 Karpacz
ul. Przewodników Górskich 1
tel. +48) 692 466 126
www.as.karpacz.pl



Pensjonat AMBER

ul. Trzebiatowska 6, 72-330 Mrzeżyno
mania23p@interia.pl
tel. 600 826 482
www.amber-mrzezyno.pl



Pensjonat „IZABELA”

ul. Miłosza 3, 72-330 Mrzeżyno
tel. 504 863 698
tel. 661 951 305
www.izabela-mrzezyno.pl



Pensjonat „KLAUDIA”

ul. Bałtycka 14, 72-330 Mrzeżyno
tel. 504 863 698
tel. 661 951 305
www.klaudia-mrzezyno.pl

Pewien dżentelmen rodem z Karpacza,
któremu miła była w biznesie praca,
spełnił się jako wolontariusz
akcji czytelnictwa emsariusz.
Łafkami facebookowe nam wpisy oznacza.

rodzanie 22 :)



XII OGÓLNOPOLSKIE ZLOTY SZKOL I PLACÓWEK IM KAWALERÓW ORDERU UŚMIECHU W ORODZKU



CAŁA POLSKA CZYTA DZIECIOM

Czytaj dziecku 20 minut dziennie.
Codziennie!



www.calapolskaczytadzieciom.pl



Przyjaciele Klubu Literackiego



Serdecznie dziękuję wszystkim tym którzy pomogli mi w napisaniu i wydaniu niniejszej publikacji, udostępniając osobiste wspomnienia, listy, fotografie itp.

Dziękuję rodzinom: Myślickich, Kafel, Cichockich, Klempouz, Szwed, Stachowicz, Mackiewicz, Szczepańskich, Kucharskich, Sopałowicz, Kulpa, Dzierugo.

Dziękuję za udostępnienie swoich wspomnień: Władysławie Tańskiej, Ludwice Bombas, Henrykowi Stafiejowi, Jerzemu Fiedlerowi – pierwszemu strażakowi z Jeleniej Góry, Oksanie Rabutskiej studentce ze Stanisławowa, Grażynce Orlińskiej wspaniałej poetce, Stanisławowi Srokowskiemu, Ryszardowi Kosiorowi oraz ks. Pawłowi Rytelowi-Andrianikowi.

Dziękuję mojemu przyjacielowi znanemu grafikowi-karykaturzyście Jackowi Frankowskiemu za opracowanie szaty graficznej okładki książki.

Dziękuję zaprzyjaźnionym bibliotekom tj. Miejskiej Bibliotece w moim rodzinnym Karpaczu oraz „Książnicy Karkonoskiej” Jelenia Góra.

Dziękuję mediom lokalnym, krajowym i zagranicznym za promocję książki w prasie, radiu, telewizji i Internecie.

Dziękuję sponsorom wydania książki wyszczególnionym w książce oraz wydawnictwu „ADREM” w Jeleniej Górze za pomoc w opracowaniu i wydaniu mojej publikacji.

Dziękuję za promocję książki moim wiernym przyjaciołom:

- *Andrzejowi Komorowskiemu – znanemu, cenionemu społecznikowi, znakomitemu psychoterapeucie z Warszawy,*
- *Witoldowi Szczudłowskiemu – dyrektorowi Związku Gmin Karkonoskich z siedzibą w Pałacu Bukowiec,*
- *Tadeuszowi Landzie – właścicielowi znanej warszawskiej restauracji „Strefa”,*
- *Elżbiecie Zakrzewskiej – znanej działaczce społeczno-politycznej, oddanej wolontariuszce „Rotary Club” Jelenia Góra,*
- *zaprzyjaźnionym szkołom w Karpaczu, Kowarach (nr 1), Jeleniej Górze (nr 7 i 11), Janowicach Wielkich, Sosnówce, Kostrzycy oraz Szklarskiej Porębie,*
- *patronackim szkołom w Mrzeżynie, Osieku, Głogowie, Osiecznicy, Świdnicy, Mysłowicach oraz Muzeum „Orderu Uśmiechu” w Rabce,*
- *Markowi Michalakowi – Rzecznikowi Praw Dziecka,*
- *Witoldowi Romanowskiemu – prezesowi Spółdzielni „DEMBUD” Warszawa,*
- *Wydziałowi Promocji Urzędu Miejskiego w Karpaczu.*

AUTOR



RYSZARD KIEŁEK

Wieloletni wolontariusz. Przyjaciół Dzieci. Kawaler Orderu Uśmiechu. Pomysłodawca i organizator wielu głośnych i skutecznych kampanii pomocowych dla dzieci. Korespondent prasowy, publicysta, prozaik (amator).

Wieloletni lektor i koordynator akcji Cała Polska Czyta Dzieciom. Odznaczony Medalem i Statuetką za wzorowe prowadzenie kampanii czytania dzieciom. W 2016 r. wyróżniony przez Stowarzyszenie św. Eliasza z Krakowa tytułem „Miłosierny Samarytanin”.

Autor książki o filozofii i kulisach wolontariatu pt. „Jak zostać bogatym”. Zdobywca głównej nagrody w konkursie „Wspomnienia o Papieżu Janie Pawle II”, organizowanym przez redakcję Super Expressu i Wydawnictwo Białe Kruki.

Pomysłodawca i organizator słynnych imprez dla ludzi samotnych, w tym i samotnych rolników w Warszawie. Aktywny, honorowy członek Komitetu Budowy Pomnika Bohaterów Powstania Warszawskiego. Za zasługi dla Warszawy odznaczony prestiżową „Złotą Syrenką”.

Pomysłodawca i współorganizator pierwszej w Warszawie Jadłodajni dla bezdomnych. Organizator głośnych imprez dla sympatyków i miłośników Wilna i Lwowa.

Zawodowo związany z: turystyką, hotelarstwem i gastronomią, jako ceniony menedżer.

Pasjonat literatury historycznej i dziecięcej.